INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

DROBNY PRZEMYSŁ I CHAŁUPNICTWO

TOM I

TADEUSZ CZAJKOWSKI

CHAŁUPNICTWO TKACKIE W ZELOWIE

WARSZAWA
1931

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

TADEUSZ CZAJKOWSKI

CHAŁUPNICTWO TKACKIE

W ZELOWIE

STRONY: 67 - 164

WARSZAWA

1931

Tadeusz Czajkowski

Chałupnicwo tkackie w Zelowie

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

1931 WARSZAWA

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Lublin, dnia 24 lutego 1931 roku.

LUBELSKI

DZIENNIK WOJEWÓDZKI

Nr. 5.

publicznych. V. Wnioski końcowe. Teksty ustawy i rozporządzeń wykonawczych. Bibljografja.

Autorka badała organizację bibljotek w Czechosłowacji wedle planu własnego, układanego z punktu widzenia potrzeb polskich. Pracę tę cechuje wszechstronne ujęcie spraw organizacji bibljotek i wydobycie na pierwszy plan zagadnień, posiadających szczególne znaczenie przy wprowadzeniu w Polsce ustawy bibljotecznej.

Fakty przytoczone z życia Czechosłowacji, ukazują doniosłość dokładnego przemyślenia szczegółów projektowanej ustawy, zbadania istniejącego stanu rzeczy i popierania poczynań, które wyprzedzają ustawę, tworząc już dziś sieć bibjoteczną w poszczególnych powiatach i miastach Polski. Uwydatniają konieczność istnienia poradni bibljotecznej, kształcenia bibljotekarzy, badań nad czytelnictwem i nad stanem rynku księgarskiego i wydawniczego.

Poczynania praktyczne i badania w tych dziedzinach już zapoczątkowane dadzą możność prowadzenia świadomej i celowej roboty, urzeczywistniającej w Polsce marzenia z przed lat stukilkunastu o bibljotekach prowincjonalnych, przenoszącej krytycznie z obcego dorobku to, co w nim jest najcenniejszego i dla nas najwłaściwszego.

Ze względów powyższych wskazanem jest, aby wydawnictwo to nabyły wszystkie bibljoteki sejmikowe i gminne oraz, aby z wydawnictwem tem zapoznały się szczegółowo osoby prowadzące te bibljoteki i mające nad nimi nadzór, a w pierwszym rzedzie panowie inspektorzy samorządów gminnych.

2) Zbiór ustaw, rozporządzeń i okólników Tom VI.

Przepisy dotyczące monopoli, podatków pośrednich, sztucznych środków słodzących, postępowania celnego, opłat stemplowych.

Powyższe Przepisy zostały wydane nakładem „Gazety Administracji i Policji Państwowej" w Warszawie, ul. Długa Nr. 50.

Na treść tych przepisów składają się następujące rozdziały: Monopol tytoniowy. Monopol spirytusowy. Monopol solny. Monopol zapałczany. Monopol loterji. Opodatkowanie piwa. Opodatkowanie wina i miodu syconego, cukru, olejów mineralnych, kart do gry. Sztuczne środki słodzące. Postępowania celne. Ustawa karna skarbowa. Współudział Policji w ściganiu przestępstw skarbowych. Nagrody za wykrywanie. Opłaty stemplowe.

3) Drobny przemysł i chałupnictwo. Tom I. Warszawa, 1931, str. 248.

Niezmiernie ubogą literaturę naszą o chałupnictwie zasilił Instytut Gospodarstwa społecznego pracą zbiorową p.p. W. Strzeleckiego, T. Czajkowskiego i R. Smereczyńskiego, na którą składają się trzy rozprawy:

Chałupnictwo tkackie w Królewstwie Kongresowem w latach 1816—1850.

Chałupnictwo tkackie w Zelowie.

Kowalstwo chałupnicze Sułkowic.

Pierwsza z tych prac stanowi przyczynek do mało zbadanej historji powstania i pierwszych początków naszego przemysłu włókienniczego. Przedstawiony został m. in. wyzysk tkaczy, uprawiany naówczas przez handlarzy przędzą, właścicieli wykończalni i t. d.

Rozprawa p. Czajkowskiego poświęcona jest opisowi stosunków ekonomicznych i społecznych, panujących w chałupnictwie Zelowa, miejscowości położonej w pow. łaskim. Praca ta przedstawia obecny stan i tłomaczy przyczyny dla których chałupnictwo zelowskie utrzymuje się przy życiu mimo konkurencji przemysłu fabrycznego.

Studjum p. Smereczyńskiego obrazuje zmienną kolej losów chałupnictwa kowalskiego w Sułkowicach w Małopolsce Zachodniej i przedstawia zgoła odmienny typ pracy chałupniczej, aniżeli dwa poprzednie przyczynki.

4) Wydawnictwa Związku Polskich Fabryk Portland Cementu w Warszawie.

Związek Polskich Fabryk Portland Cementu w Warszawie, ul. Czackiego Nr. 1 wydał następujące publikacje:

1.	„Beton i sposoby jego przyrządzania"	cena zł.	1.—
2.	„Fundamenty betonowe pod małe budynki"	„	1.—
3.	„Beton w zastosowaniu do higjeny"	„	1.—
4.	„Betonowe mosty drogowe" .	„	1.50
5.	„Cegła cementowa jej wyrób i użycie"	„	2.—
6.	Sprawozdanie z I-go międzynarodowego kongresu betonu i żelbetu w Leodjum 1—5.IX.1930 r.	„	6.—
7.	Roczniki „Betonu" 1929 i 1930 bez oprawy po . . .	„	6.—

Kilka słów o Autorze...

**Tadeusz Piotr Czajkowski ur. 1.08.1903 r.
w Rudzie Pabianickiej
syn Konstantego i Stanisławy z d. Madler
Absolwent gimnazjum w Pabianicach (1923),
Wyższej Szkoły Handlowej w Wilnie (1929),
Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty
w Zambrowie (1930).
Mianowany podporucznikiem
ze starszeństwem 1 stycznia 1933 r.**

**Urzędnik Głównego Urzędu Statystycznego. Równocześnie pracował jako asystent w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.
Tematem jego pracy dyplomowej było "Chałupnictwo tkackie w Zelowie".
Dnia 31 października 1928 r. poślubił Feliksę Jadwigę Chełmińską, nauczycielkę, córkę Władysława i Feliksy z domu Nowakowskiej, urodzoną 15 października 1904 r. w Łodzi.
Przydzielony do 81 Pułku Piechoty, następnie do 1 Dywizjonu Taborów, w którym odbywał ćwiczenia rezerwy. W 1939 roku w kadrze Okręgu Korpusu Piechoty.
Podczas kampanii wrześniowej Tadeusz Piotr Czajkowski dostał się do niewoli sowieckiej, umieszczono go w obozie jenieckim w Starobielsku.
Zginął w 1940 r. w siedzibie NKWD w Charkowie. Pochowany został na charkowskim Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu na Piatichatkach.
Jego symboliczny grób znajduje się na cmentarzu parafii rzymsko katolickiej pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Męczenników Rzymskich. w warszawskiej dzielnicy Włochy.
W Warszawie spoczywa też jego żona, zmarła 6 lutego 1982 r.**

Symboliczny grób Tadusza Czajkowskiego na cmentarzu w Warszawie.

Znamy kilka jego opracowań:

1.Chałupnictwo tkackie w Zelowie. Rok 1931. Wydawnictwo: Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie.

2. Wiek i lata pracy robotników przemysłowych w Polsce. Rok 1936. Wydawnictwo: Główny Urząd Statystyczny w Warszawie.

3. Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce 1927 - 1932. Rok 1933. Wydawnictwo: Instytut Spraw Społecznych w Warszawie.

4. Studja nad rynkiem pracy dla ludzi z wyższym wykształceniem. (brak danych o dacie i miejcu wydania.)

5. Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych. Warszawa 1936

6. Zarobki pracowników bankowych i ubezpieczeniowych. (brak danych o dacie i miejscu wydania.

7. Płace stałych robotników rolnych w latach 1929/30 i 1930/31 na podstawie umów zbiorowych. (brak danych o dacie i miejscu wydania.)

8. Płace stałych robotników rolnych w latach 1931/1932. (brak danych o dacie i miejscu wydania.)

Źródło: VIAF: The Virtual International Authority File

Drugi przykład to Tadeusz Czajkowski. Po studiach w SGH podjął pracę asystenta i, co stanowiło jego główne zajęcie badania w zakresie statystyki zatrudnienia w Głównym Urzędzie Statystycznym. Posiadał duży potencjał intelektualny, na co wskazuje jego bardzo interesująca praca dyplomowa ogłoszona drukiem, poświęcona tkaczom w Zelowie – małym miasteczku w pobliżu Łodzi. Czajkowski opisał w niej swoisty mikroświat tkaczy i ich rodzin, organizację warsztatów, warunki bytu, zainteresowania, sposób spędzania wolnego czasu, czytelnictwo oraz bardzo zróżnicowane i bogate życie religijne zarówno katolików, protestantów różnych odłamów oraz osób wyznania mojżeszowego. Czajkowski zginął w latach wojny. Jego nazwisko znajduje się na tablicy upamiętniającej członków społeczności akademickiej, którzy zginęli lub zmarli w latach okupacji hitlerowskiej. Tablica w Budynku A została odsłonięta w 1980 r.

Fragment informacji z archiwum Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie

Tadeusz Czajkowski

CHAŁUPNICTWO TKACKIE W ZELOWIE

★★★★★

Reprint z oryginału i digitalizacja: 2024

Wydawnictwo im. Jakuba Szeli
Clit, 4 Stradă Livezii
Arbore - Romana

TADEUSZ CZAJOWSKI: CHAŁUPNICTWO TKACKIE W ZELOWIE 67 – 164

WSTĘP 67

I. ZACZĄTKI TKACTWA ZELOWSKIEGO 69
II. ROZWÓJ USTROJU NAKŁADOWEGO 78
III. ODRODZENIE TKACTWA PO WOJNIE 87
IV. USTRÓJ CHAŁUPNICTWA ZELOWSKIEGO 92

1. Pracodawca 93
2. Chałupnik: 101

a) zwijanie 101
b) snowanie 104
c) tkanie 106
d) czeladnicy i uczniowie 113

3. Zawody pomocnicze: 114

a) bielenie 115
b) farbowanie 116
c) wykończanie 117
d) przewóz bawełny i tkanin 118
e) czółenkarstwo 119
f) nicielnictwo 120

V. OGÓLNE WARUNKI PRODUKCJI I ZBYTU 122

1. Produkcja 122
2. Statystyka produkcji 125
3. Zbyt 128
4. Płatniczość i kredyt 133

VI. EKONOMICZNE I SPOŁECZNE WARUNKI CHAŁUPNIKÓW 134

1. Płaca robocza 134

a) wysokość płac i zarobków 134
b) dzień roboczy 142
c) odbiór i odnoszenie roboty 144
d) zapłata 145

2. Zatargi pomiędzy kapitałem a pracą 147

a) brak pracy 147
b) strajki 149
c) związki zawodowe 152

3. Higjena pracy i mieszkania 153
4. Życie rodzinne i społeczne chałupników 157
5. Ogólne warunki pracy w chałupnictwie zelowskiem 160

Wielkie ognisko przemysłu włókienniczego, Łódź, skupia w okręgu swoim całą moc miast i miasteczek, posiadających mniej lub więcej rozwinięty przemysł tkacki, fabryczny bądź chałupniczy.

Jednem z takich miasteczek, w odległości 43 km. od Łodzi, na południe od niej, jest Zelów, o 6.000 głów ludności, przeważnie czeskiej, położony w równinnej, słabo przez naturę wyposażonej okolicy, o glebie, jak na całem wzniesieniu łódzkiem, mało urodzajnej.

Brak rzeki i większych zbiorowisk wody na tym obszarze nie ma dla zelowskiego przemysłu chałupniczego większego znaczenia. To samo powiedzieć można i o przechodzącej przez Łask, w odległości 17 km. od Zelowa, kolei żelaznej, gdyż przywóz surowców i ekspedycja towarów do Łodzi (poprzez Łask i Pabjanice) odbywa się drogą konną. Ten środek lokomocji, przy istniejącej tu organizacji produkcji, jest nietylko dogodniejszy, ale bodaj konieczny, acz droższy i mniej szybki, co zresztą odpowiada ogólnemu charakterowi chałupnictwa, w którem pierwiastek czasu i natężenia pracy w małem jest jeszcze poszanowaniu.

Sąsiedniemi miastami, również o tkackim charakterze, są: od strony północno-zachodniej — Zduńska Wola w odległości 30 km., od strony północnej — Pabjanice w odległości 30 km. i od południa — Bełchatów w odległości 14 km. Pomiędzy Zelowem a temi miejscowościami nie istnieją żadne stosunki łączności przemysłowej, poza tą co najwyżej, że tkacze zelowscy w poczynaniach swoich w dziedzinie regulowania warunków

najmu i płacy wzorują się niekiedy na swych, bardziej pod względem klasowym i społecznym wyrobionych sąsiadach.

Chałupnictwo tkackie Zelowa związane jest wyłącznie z łódzkim przemysłem bawełnianym: stanowi jakby jego ekspozyturę. Z Łodzi sprowadza się tu surowiec, w Łodzi przeważnie bieli się i farbuje przędzę, w Łodzi wykańcza się towar i tam też sprzedawana jest przeważająca część zelowskiej produkcji. Zelów jest więc jakby jednem tylko ogniwem całego łańcucha skomplikowanej produkcji tkackiej, biorącej początek w Łodzi i kończącej się w niej.

I. ZACZĄTKI TKACTWA ZELOWSKIEGO.

Zaczątki tkactwa zelowskiego zbiegają się z powstaniem samego Zelowa, jako miejscowości. Do końca bowiem XVIII wieku Zelów był obszarem dworskim. Charakter jego zmienia się dopiero w początkach XIX stulecia, kiedy w 1802 roku kilku gospodarzy rolnych z Taboru i Czermina, kolonij czeskich na ówczesnym Śląsku Pruskim, z niejakim Piotrem de Korvin Petrozelinem na czele, przybyło do majątku Zelów, podówczas w powiecie Szadkowskim województwa Sieradzkiego, nabyło dobra Zelów od ówczesnego dziedzica, Józefa Świdzińskiego, za sumę 25.666 talarów, czyli dawnych złotych polskich 154.000 i rozparcelowało zakupiony obszar pomiędzy kilkanaście rodzin, przybyłych z Taboru i Czermina w liczbie 149 osób [1]). Czesi z Taboru i Czermina byli potomkami tych bojowników za wiarę, którzy po bitwie pod Białą Górą w roku 1620 zmuszeni byli opuścić Czechy i pójść na tułaczkę. Znaczna część tych wygnańców udała się do ziemi ówczesnego Elektora Brandenburskiego, gdzie wolno im było zachować swą wiarę, język i narodowość. Do nich należeli również Czesi z Taboru i Czermina, osiedli czeskich na Śląsku Środkowym, w okolicach Sycowa i Namysłowa położonych [2]). Ubóstwo gleby i rozdrobnienie własności rolnej zmuszało ich do pomagania sobie rękodzielnictwem; zasłynęli zwłaszcza jako płóciennicy [3]). Mogli

---

[1]) Zaczerpnięte z kroniki kościoła ewangelicko-reformowanego w Zelowie.

[2]) I. K.: Nausteva emigrantskich osad — „Tehdy ewangelici prehal dvéma smery: jedna část obratila se do Berlina a Rixdorfu, druha unikla do Slezka, a zalozila tu osady: Bedřichuw-Hradec (Friedrichsgrätz),Velky Tabor, Čermin a Maly Tabor".

[3]) I. K., l. c.: „Země byla samy pisek, neúrodná a nemohla postačit k výživě lidu; proto zavedeno było tkalcovstvi".

ulżyć doli swej przez emigrację do ówczesnych tak zwanych Nowych Prus, gdzie ziemia łatwiejsza była do nabycia — przybyli do Zelowa [1]).

Ziemi uprawnej w nabytym majątku Zelów było niewiele. Główne bogactwo stanowiły ogromne lasy, co stwierdza sporządzony dla parcelacji ziemi t. zw. „Instruktarz jeometryczny osiądłości kolonistów Zelowa, ułożony w roku 1813“ [2]).

„Instruktarz“ posiada 54 pozycje pomiarowe po jednej hubie (włóce) każda. W ilości tej przypadało po 11—12 morgów ziemi uprawnej i łąk, resztę zaś w każdem z 54 początkowych gospodarstw tworzył las (około 18 morgów). Obszar dóbr Zelów wynosiłby zatem: $54 \times 30 = 1.620$ morgów, w tem tylko około 600 morgów ziemi uprawnej. Przy podziale lasu w 1883 r. „nadliczyło się“ na każdą włókę 10 morgów, prawdopodobnie w następstwie tego, że w „Instruktarzu Jeometrycznym“ nie uwzględniono nieużytków, które porosły później lasem. Biorąc przeto pod uwagę ten przyrost, otrzymamy, iż obszar dóbr Zelowa wynosiłby: $1.620 + 540$ (przyrost) $= 2.160$ morgów, t. j. 72 włóki, w tem zaledwie około 20 włók ziemi uprawnej [3]).

Pomimo tego osiedleńcom musiało się dziać nieźle, gdyż liczba ich szybko poczyna wzrastać i z każdym niemal rokiem nowe zastępy wychodźców wciąż napływają do Zelowa z Taboru i Czermina. Poczęto trzebić lasy i zakładać wśród nich nowe osady. Tak powstały dokoła Zelowa wsie: Zelówek, Ignaców, Józefatów, Pożdzenice i Faustynów.

Napływ świeżych przychodźców, jak również przyrost naturalny ludności, w następnych latach spowodowały silną parcelację ziemi, a w następstwie o wiele trudniejsze warunki utrzymania się z roli, tembardziej, że gleba, pochodząca z pod świeżo wycinanych lasów, była mało wydajną. Zachowana dotąd „Tabela, wykazująca uposażenie, obowiązki i powinności rolników parafji i gminy Zelów, okręgu Szadkowskiego, gub.

---

[1]) I. K., l. c.: „Z Taboru a okolnich osad byl založen Z e l ó w v Ruskĕm Polsku“.

[2]) Oryginał jest własnością p. Karola Pospisila, jednego z członków dzisiejszej kolonji: p. Pospisil posiada wiele cennych dokumentów, dzięki jego uprzejmości w pracy niniejszej spożytkowanych, z dziejów osadnictwa czeskiego w Zelowie.

[3]) Obliczenie to zgadza się z wykazami podatkowemi urzędu gminy Zelów, według których obszar dworski Zelowa wynosi 2124 morgi.

Warszawskiej z roku 1846“ [1]) tak o tem mówi: „Każden mieszkaniec i posiadacz gruntowy jest zmuszony obierać jakiś przemysł dla utrzymania siebie, albowiem ta mała ilość ziemi, zimna, sapista, piasczysta i nisko leżąca, nie wyda dostarczającej żywności; zaledwie w urodzajnych latach na pół roku, reszta dokupić się musi“.

Tym obieranym przeważnie przemysłem, ułatwiającym istnienie na roli, było tkactwo.

Koloniści czescy z umiejętności tkania znani już byli na Śląsku. Pracy tej poświęcali się również i po przybyciu na ziemię zelowską. Dlatego też nazywano ich tu w dawnych czasach płóciennikami: wyrabiane bowiem przez nich płótna swoją jakością i sposobem wyrobu budziły podziw okolicznej ludności chłopskiej.

Tkali płótna różnych odmian: cienkie, białe na bieliznę, płótna t. zw. stołowe, w skombinowane już szlaki i desenie, oraz grubsze żółtego koloru płótna, z których wyrabiali dla siebie samych najbardziej używane części składowe odzieży, zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Znali również sposoby trwałego farbowania przędziwa i tkanin.

Wyłącznym surowcem w tym okresie był len, hodowany we własnych gospodarstwach lub nabywany w okolicznych dworach, oczywiście w miarę potrzeby w związku z rozwijającem się płóciennictwem, które początkowo nosiło charakter wyłącznie pracy domowej, zaspakajanej surowcami z własnego gospodarstwa. Rodzina rolnicza uprawiała len i z niego wyrabiała płótna, zwłaszcza podczas długich miesięcy zimowych, wolnych od zajęć w polu i w lesie. Rolnictwo bowiem było głównem zajęciem kolonistów i jedynie czas wolny od pracy na roli zużywali na wyrób płócien, któremi zaspakajali własne potrzeby odzieżowe.

Nieco później, wraz z płóciennictwem lnianem, rozwija się i wyrób tkanin wełnianych. Starzy mieszkańcy Zelowa pamiętają jeszcze wielkie stada owiec, hodowanych przez kolonistów, czemu sprzyjały tu liczne pastwiska i nieużytki. Z biegiem czasu, wskutek zajmowania nieużytków i obracania ich w ziemię uprawną, hodowla owiec zupełnie upadła. Wyrób jednak tkanin wełnianych, oparty na surowcu przywożonym

[1]) Własność p. Karola Pospisila.

z Łodzi, bądź bezpośrednio z zagranicy (zwłaszcza z Anglji), wyparłszy zupełnie płóciennictwo lniane, równolegle z późniejszem tkactwem bawełnianem przetrwał długie jeszcze lata i przeważał w tutejszej produkcji tkackiej aż do wybuchu Wojny Europejskiej. W pierwszych stadjach swojego rozwoju posiadał, podobnie jak płóciennictwo lniane, piętno wyłącznie pracy domowej, o rozmiarach dostosowanych do potrzeb własnej konsumcji w rodzinie.

Jednak rolnictwo było i nadal zajęciem zasadniczem, o czem świadczy choćby trzykrotnie powiększony obszar ziemi uprawnej w ciągu pierwszych czterech dziesiątków lat. W roku 1846 bowiem ogólny obszar użytkowych gruntów wynosił:

w siedlisku i ogrodzie warzywnym . .	245,23	morgów
w polu rolnem	860,15	„
w łąkach	67,10	„
w pastwiskach	462,20	„
ogółem .	1.634,68	morgów [1])

Wykarczowano zatem przeszło 1.000 morgów lasu. Obszar ten jednak nie odpowiadał istotnym potrzebom mieszkańców, których liczebność wzrastała w stosunku daleko szybszym, co potwierdza istniejąca w tym czasie liczba 150 domów mieszkalnych, a z karczmami i szkołą 197 [1]). Pozwala to przypuszczać, że istniało w tym czasie przynajmniej około 160 gospodarstw, które posiadały łącznie 1.100 morgów ziemi zdatnej do uprawy. Na każde zatem gospodarstwo przypadałoby około 7 morgów ziemi uprawnej, podczas gdy na 54 gospodarstwa pierwszych kolonistów przypadało 600 morgów, t. j. na każde gospodarstwo indywidualne aż 11 morgów ziemi uprawnej. Ziemia została rozdrobniona pomiędzy większą liczbę gospodarstw rolnych, przez co dochód każdego z nich zmniejszył się o 35% zgórą. Przypuszczenie to bodaj potwierdza nieproporcjonalnie mała, wobec liczby gospodarstw, liczba stodół ówczesna, wynosząca zaledwie 14. Reszta zaś gospodarzy nie miała potrzeby budowania oddzielnych stodół dla swych skąpych płodów rolnych. Jak wspomina Tabela z 1846 roku, „mają klepiska, szopy, obory i chlewy pobudowane pod jednym dachem z izbami

[1]) Według Tabeli wykazującej uposażenie i powinności rolników gminy Zelów w 1846 r.

mieszkalnemi". Warunki więc mieszkalne kolonistów są bardzo prostacze i sposób odżywiania nie jest w tym czasie wcale wyszukany, ze zbóż bowiem „wysiewa się — według wspomnianej Tabeli — najwięcej owies i tatarka; inne jarzyny tylko dla uciechy bywają siane".

Dążność ta, polegająca na zmniejszaniu się obszaru i dochodowości gospodarstw rolnych, jest tu stałym i wskutek wzrostu ludności zupełnie zrozumiałym objawem. Dla tkactwa zelowskiego fakt ten ma niepoślednie znaczenie. Konieczność bowiem utrzymania stopy życiowej na dawnym poziomie zmusza ludność do poświęcania więcej uwagi i czasu tkactwu, stanowiącemu dotąd jedynie pracę domową, dorywczą.

Zaczyna powstawać produkcja na sprzedaż, przez co dotychczasowy charakter pracy w tkactwie ulega zasadniczej, acz powolnej przemianie.

Wyraźne tego objawy dają się zauważyć już we wspomnianej Tabeli powinności z 1846 roku, w dziale podatkowym, według którego znajduje się w tym czasie w Zelowie 156 płatników, podzielonych na następujące grupy:

właścicieli żyjących z rolnictwa i tkactwa	109
„ „ „ „ wyrobnictwa . .	9
„ „ „ „ obrusiarstwa . .	3
„ „ „ „ przemysłu . . .	6
„ „ „ „ innych zawodów	29

Z wyliczenia tego wypływają wnioski następujące:

1) że rolnictwo jest jeszcze w tym czasie podstawą egzystencji wszystkich bez wyjątku mieszkańców;

2) że tkactwo, aczkolwiek samo nie zapewnia jeszcze nikomu utrzymania, jest jednak nieodłączną od rolnictwa pracą pomocniczą, z której prawie 80% ogólnej liczby gospodarstw czerpie dochody uzupełniające;

3) że w tkactwie tem istnieje już nawet specjalizacja, trzech bowiem gospodarzy poświęca się specjalnie obrusiarstwu;

4) że, w odróżnieniu od żyjących z roli i tkactwa, 6 mieszkańców żyje z roli i przemysłu, oczywiście, tkackiego, t. zn. że istnieją przedsiębiorcy tkaccy, a co zatem idzie, muszą być już w tym czasie i robotnicy najemni.

Wprawdzie niema jeszcze w tym okresie ludzi utrzymujących się wyłącznie tylko z tkactwa; jednak, z chwilą poja-

wienia się pracy najemnej, rozwój w kierunku zepchnięcia rolnictwa z stanowiska poczesnego na podrzędne już się rozpoczął.

Pierwszymi z wspomnianych w tkactwie zelowskiem „przemysłowców" są: 1) Gąsiorowski Józef, 2) Andersz Wilhelm, 3) Fibich Bogumił, 4) Duszek Jan, 5) Słama Józef i 6) Hajek Paweł.

Błędnem jednak byłoby wyprowadzanie systemu nakładowego w Zelowie od chwili pojawienia się tam tych „przemysłowców" i traktowanie wszystkich żyjących podówczas z tkactwa (poza rolnictwem), jako chałupników. W początkach swej zelowskiej działalności wymienieni „przemysłowcy" nie byli nakładcami. Jako takich traktować można tylko Gąsiorowskiego, Hajka i Fibicha, i to w późniejszych dopiero latach ich pracy w tkactwie. W omawianym jednak okresie są wszyscy raczej większymi tylko od innych wytwórcami lnianych, a głównie wełnianych tkanin, produkowanych na rynek z pomocą rąk, zrazu najbliższej, następnie zaś dalszej rodziny i służby domowej.

Właściwy system nakładowy jest tu ustrojem produkcji nieco późniejszym, który ugruntował się w latach 1860—1870, t. j. od czasów rozwoju w Łodzi bawełnianego przemysłu przędzalniczego.

Tkacz, od pracy tkackiej dorywczej na potrzeby własne i swojej rodziny przechodził przez stadja pośrednie.

Zwłaszcza w okresie do roku 1860 odbywa się to przejście. Obok bowiem tkaczy-rolników, dla których tkactwo jest pracą pomocniczą, są tacy, dla których jest zajęciem podstawowem, jak również i tacy, dla których przechodzić zaczyna w zajęcie jedyne, bądź w charakterze pracy najemnej, bądź też samodzielnego produkowania towarów z własnego surowca, dla potrzeb szerszego ogółu spożywców zarówno miejscowych jak i pochodzących z najbliższej okolicy. Wytwory bowiem tkackiego rękodzielnictwa obliczone tu były dotąd przeważnie na sprzedaż miejscową i na zamówienie, rzadziej natomiast na zapas i spodziewaną konjunkturę zbytu.

Przeważającym typem tkacza tego okresu jest rolnik, prowadzący w wolnych chwilach warsztat tkacki na własne ryzyko i wykonywujący, sam lub przy pomocy członków rodziny, wszystkie związane z tem czynności od produkcji, czy

też zakupu lnu lub wełny, aż do sprzedaży gotowego towaru włącznie.

Sprzedaży tej dokonywał sam i towar dostawał się najczęściej bezpośrednio do rąk potrzebującego go konsumenta.

Tkacz jest więc bądź wytwórcą niezależnym, samodzielnym rękodzielnikiem i drobnym kapitalistą, posiadającym swój warsztat, surowiec i swoją własną, stałą lub przygodną klijentelę, bądź też traci swoją swobodę produkcji, popadając w zależność od przedsiębiorcy lub kupca, którzy dostarczają mu potrzebnych zaliczek, skupują towary i zajmują się ich zbytem. Rozwój postępuje w obu kierunkach. Tkacz albo spada do roli robotnika, otrzymującego od kupca surowiec i oddającego mu swój wyrób za odpowiednią zapłatę, albo też drobny wytwórca zaczyna zatrudniać coraz to większą liczbę osób na swój rachunek i z rękodzielnika, kierującego pracą jedynie rodziny, staje się stopniowo p r a c o d a w c ą, którego produkcja oprze się niebawem na sile wyłącznie najemnej.

W tym to ostatnim trybie dali początek ustrojowi nakładowemu w Zelowie bracia Józef i Karol Gąsiorowscy.

Zajmując się początkowo skupem i sprzedażą tkanin lnianych, w miarę stopniowego zaniku płóciennictwa lnianego w połowie XIX wieku przeszli do skupu, jak również i do produkcji tkanin wełnianych, posługując się już przytem częściowo pracownikami płatnymi. Produkcję tę oparto wyłącznie na sile najemnej z chwilą, gdy w warsztatach ich pojawiła się b a w e ł n a, sprowadzana w stanie surowym z Kalisza. Łódzki przemysł bawełniany po kryzysie, w związku z europejskiem przesileniem ekonomicznem w r. 1845, zaczął się rozwijać dopiero w latach 1845 — 1850, kiedy powstają w Łodzi pierwsze przędzalnie (Grohmana, Petersa, Moesa i Landego). Natomiast w miasteczkach Województwa Kaliskiego przemysł ten rozwijał się od roku 1809, dzięki osiedlającym się tam tkaczom cudzoziemskim, zachęcanym licznemi przywilejami, nadawanemi im przez ówczesny opiekuńczy rząd Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego [1]).

Z surowca tego wyrabiano t. zw. b a w e ł n ę k n o t o w ą, wywożoną do Warszawy.

---

[1]) A. T r o j a n o w s k i: Historja rozwoju przemysłu bawełnianego w Królestwie Polskiem, 1.

Ekonomiczne warunki jej wyrobu różniły się już zasadniczo od poprzednich i równolegle istniejących z bawełnictwem warunków przetwarzania lnu i wełny. Celem produkcji bowiem bawełny knotowej bracia Gąsiorowscy stworzyli tu wytwórnię na wzór średniowiecznej manufaktury, do której, w charakterze stałych robotników najemnych zaciągali się ci, dla których praca na roli stała się pomocniczą i tylko sezonową.

W przeciwieństwie do tkacza samodzielnego, pracujący w tej manufakturze tkacz stracił już zupełnie swą niezależność; przestał być właścicielem surowca i wytworzonego przez siebie towaru, jak również i samych środków produkcji. Warsztaty bowiem były własnością przedsiębiorców, którzy na wzór warsztatów w Polskiej Kamienicy (pod Częstochową), wprowadzili nawet do nich w tym czasie ulepszenie w postaci automatycznego przesuwania czółenka przy pociąganiu za t. zw. zug (zbijak) zamiast dotychczasowego przerzucania go ręcznie.

Ustrój manufakturowy nie przetrwał tu jednak dłużej: był jedynie ostatniem stadjum przejściowem do właściwego ustroju nakładowego, którego powstanie w Zelowie pozostaje w ścisłym związku z pojawieniem się bawełny na rynku tutejszym. Ten ustrój produkcji zapanował następnie i w przeważającem dotąd tkactwie wełnianem. Tkactwo zaś lniane, stanowiące niegdyś niezbędne uzupełnienie gospodarstwa rolnego, zanikło zupełnie na skutek konkurencji wielkich przędzalni łódzkich, dostarczających taniego surowca.

Podobnie więc, jak cały przemysł włókienniczy Królestwa, tkactwo zelowskie przechodzi od surowca lnianego przez wełnę do bawełnictwa. Wbrew jednak powszechnie stwierdzanemu porządkowi tkactwo bawełniane wcześniej przed wełnianem przeszło tutaj w produkcję na wywóz.

O rozmiarach ówczesnej produkcji zbywa na dokładniejszych danych. Stwierdzić tylko można, że produkcja ta zmonopolizowana była całkowicie w rękach kolonistów, którzy, uważając Zelów za nabytą wyłącznie dla siebie kolonję, starali się, ze swymi duszpasterzami na czele, nie dopuszczać do osiedlania się w nim osób innych wyznań i narodowości.

Udawało im się to bardzo długo, gdyż dopiero około roku 1870 zamieszkał w Zelowie, z pośród innowierców, jeden jedyny Żyd (Dawid Rozenblum). Był to oczywiście kupiec-sklepikarz, zajmujący się handlem artykułami spożywczemi.

Niezależnie od tego trudnił się skupem tkanin celem odprzedaży, a następnie sprowadzaniem z sąsiedniej Łodzi po kilka paczek przędzy bawełnianej i rozdawaniem jej tkaczom do przerobienia w domu za zapłatą. W kilka lat kupiec ten stał się poważnym fabrykantem-nakładcą, jednym z pierwszych w Zelowie.

Takich fabrykantów, a właściwie poprostu handlarzy, pojawiało się tu coraz więcej.

Odpowiednio wzrasta liczba pracujących na ich rachunek tkaczy, a ekonomiczny charakter tkactwa ulega zupełnemu przeobrażeniu. Wolny tkacz staje się najmitą i samodzielna praca domowa kolonistów, oparta o własny surowiec, przechodzi w ustrój nakładowy, któremu towarzyszy przeciwstawienie się kapitału a pracy.

II. ROZWÓJ USTROJU NAKŁADOWEGO.

Po roku 1870 ustrój nakładowy zajmuje w produkcji Zelowa coraz wybitniejsze miejsce.

Najpoważniejszym w tym czasie, obok Dawida Rozenbluma, samodzielnym przedsiębiorcą jest Ferster.

Jednocześnie pojawia się nowy typ przedsiębiorcy tkackiego, prowadzącego produkcję na rachunek wielkich fabryk włókienniczych. Wyrabiano tu bowiem towary dla firm: Krusze i Ender w Pabjanicach i J. K. Poznański w Łodzi, które posiadały w Zelowie jakgdyby swoich przedstawicieli, w osobach poddostawców, zwanych tutaj liwerantami.

W okresie zatem wielkoprzemysłowej produkcji włókienniczej w Polsce (od roku 1870) powstaje w tkactwie zelowskiem nowa forma produkcji.

Odtąd tkaczowi tutejszemu obcemi stają się troski o zdobycie surowca i kapitału, tworzących podstawę jego samodzielnej wytwórczości. Kapitał w surowcu i gotowiźnie napływa tu z wielkich zakładów włókienniczych, które kierują produkcją, dostosowują ją do potrzeb i wymagań swej klijenteli.

Stwierdzonem jest, że chałupnictwo rozwija się najczęściej w sąsiedztwie wielkich ośrodków przemysłowych. Bliskość Łodzi oddziaływa tedy bardzo podniecająco na tkactwo zelowskie, które w latach 1880—1890 posiada już wcale sprawnie działającą organizację pracy.

Przedsiębiorcy tego okresu: Łubiński, Hajek Józef, Niewieczerzał Paweł, Brandt Ferdynand, Rajchert, Fiedler, Mac, Błazejus, Frezewitte, Szaja Liberman, Tajtelbaum, a nieco później Liberman M. i Freindt, wytwarzają towar w części dla przemysłowców łódzkich: Poznańskiego, Lorenca, Steinerta, Gliksmana i innych, częściowo zaś bądź na własny rachunek,

bądź też dla swych krewnych, posiadających fabryki wyrobów wełnianych lub bawełnianych w Łodzi (np. Łubiński).

Jakość tkanin, wyrabianych już przeważnie podług wymagań klijenteli rynku łódzkiego, uległa znacznemu zróżnicowaniu.

Łubiński i Niewieczerzał wyrabiali t. zw. draponie wełniane na palta, Szaja — bojki, t. j. barchany, farbowane różnokolorowo w Łodzi, Tajtelbaum — tuchy bawełniane, tandetne materje kożuchowe, wywożone do Rosji, Liberman — cienkie płótna bawełniane, inni znowu — purpur, płótna siennikowe, materacowe — kwiatowane, wreszcie satyny i chustki wełniane.

Satyny, stanowiące do roku 1900 najpoważniejszą pod względem wartości część produkcji zelowskiej, wywożono w stanie surowym, białe; wykończano je zaś dopiero i farbowano w apreturze Benicha w Łodzi. Cena ich zależnie od gatunku, wahała się od 1,20 do 7 rubli za arszyn. Szczególnie pożądaną dla swej delikatności i jedwabistego wyglądu była satyna Brandta, używana na wierzchnie okrycia, podczas gdy inne służyły przeważnie na podszycia.

Surowiec, za pośrednictwem Łodzi, sprowadzany był z Rosji, a następnie z Anglji, skąd od najdawniejszych czasów pochodziła najlepsza wełna. Przywóz tej wełny wkrótce ustał, a przemysł satynowo-jedwabniczy, znikający już przed wojną, nie istnieje dziś wcale.

W latach późniejszych, od roku 1906 do Wojny Europejskiej, główne miejsce w produkcji Zelowa zajmował plusz, gruba tkanina o mieszanym surowcu, a mianowicie o bawełnianej osnowie i wełnianym wątku, której wyrób znany był i rozpowszechniony w Zelowie już przed rokiem 1900. Wyrabiał go na 18 warsztatach ręcznych Fiedler, w specjalnie dla produkcji pluszu stworzonej manufakturze, objętej następnie przez Maca, który wskutek wynikłych po roku 1905 powikłań i strajków w przemyśle, zlikwidował ją, przenosząc wszystkie jej urządzenia ruchome do Łodzi [1]).

Trybem chałupniczym plusze produkowano do r. 1914 przez 7 ostatnich przedsiębiorców pluszowych: Libermana Jan-

[1]) Zespół zabudowań po tej manufakturze, zwany do dziś Fiedlerówką, zajęty jest obecnie przez Kasę Chorych, Bibljotekę publiczną i Salę teatralną.

kla, Światłowskiego, Rozenbluma, Picka, Kohna, Palucha i Frydmana. Plusze te jednak (w cenie rub. 1,50) jakością swoją nie dorównywały pluszom Fiedlera a zwłaszcza Maca, który sprowadzał sam wełnę doskonałego gatunku bezpośrednio z Anglji. Plusz jego wyrobu o krótkim i delikatnym włosie, przypominającym aksamit, używany był na płaszcze damskie, podczas gdy plusze późniejsze, wykończane, jak i tamte w apreturze w Tomaszowie, nie nadawały się do tego celu, a przeznaczone były na wyrób wierzchnich nakryć na łóżka (kołder pluszowych), w przeważnej zaś części szły na wywóz do Rosji:

Przyczyną lichej jakości pluszu ostatniej, przedwojennej edycji był wzrost procederu rozdzielczego i jednoczesne opanowanie go przez żywioł handlowy, praktycznie obznajmiony z handlem towarami włóknistemi, ale nie posiadający fachowego przygotowania tkackiego.

Stopniowe przesuwanie się produkcji tkackiej z rąk pierwotnych jej pionierów-kolonistów czeskich do rąk napływowych przedsiębiorców żydowskich uprzytomnia następujące zestawienie.

Liczba przedsiębiorców

W latach:	Ogółem	w tem							
		Czechów	Żydów	Czechów	Żydów	nakładców	liwerantów	nakładców	liwerantów
		w liczbach bezwzględnych		w odsetkach		w liczbach bezwzględnych		w odsetkach	
1846—1870	6	6	—	100%	—	6	—	100%	—
1870—1880	8	5	3	63%	37%	8	—	100%	—
1880—1890	14	9	5	64%	36%	4	10	28%	72%
1890—1914	20	10	10	50%	50%	3	17	15%	85%

Połowa zatem produkcji z rąk drobnych wytwórców i dobrych fachowców — tkaczy czeskich przeszła do rąk spekulantów żydowskich.

Wskutek tego tkactwo tutejsze zyskało na rzutkości handlowej, zaszło ze swemi wyrobami aż do dalekich gubernij Rosji, ale w bezwzględnej pogoni za doraźnym zyskiem obniżyło jakość swoich wyrobów ręcznych i przez to w następstwie utraciło znaczną część miejscowych odbiorców, których wymaganiom odpowiadały raczej łódzkie wyroby fabryczne.

Zestawienie powyższe wskazuje również na ekonomiczną przemianę w zakresie podstawowego czynnika produkcji, jakim jest kapitał. Znika drobny i niezależny kapitalista miejscowy, a produkcję zelowską obejmuje wielki kapitał łódzki, na którego usługach, przed wybuchem wojny Europejskiej, pozostawało 85% przedsiębiorców tkackich Zelowa.

Trudno z bezwzględną pewnością określić rozmiary samego środowiska tkackiego. Z braku materjałów statystycznych w tej materji ilość i wartość wyrabianych podówczas towarów da się określić tylko na podstawie ustnych informacyj ze strony przedwojennych przedsiębiorców zajmujących się dotąd fabrykacją tkanin. Informacje te i ich dane liczbowe odbiegają od siebie nieraz dosyć znacznie. Liczba np. warsztatów produkujących plusz według tych danych waha się od 400 do 800. Jeśli przyjmiemy jako najistotniejsze liczby pośrednie, rozmiary tutejszego środowiska przedwojennego można określić liczbą 1.200 warsztatów ręcznych, z których 600 wyrabiało tylko plusz, a conajmniej drugie tyle — tkaniny wełniane i bawełniane płótna.

Jeden warsztat wyrabiał 70 — 80 arszynów pluszu tygodniowo, zatem 600 warsztatów wyrabiało około 42.000 arsz. pluszu tyg. Cena arszyna pluszu surowego wynosiła przeciętnie rb. 1.50; wartość więc tygodniowej produkcji sięgała:

rb. 1.50 × 42.000 = rb. 63.000.

Cena wyrabianych na pozostałych 600 warsztatach draponi, flanelek, pół-wełnianych tuchów i przeważnie tanich, pościelowych płócien bawełnianych wahała się w granicach 30 — 80 kop. za arszyn. Przeciętna cena przeważnej części produkcji była 40 kop. za arszyn. Przy przeciętnem natężeniu pracy tkacza i 12-godzinnym dniu roboczym jeden warsztat wyrabiał conajmniej 120 arszynów płócien (około 170 łokci), zatem 600 warsztatów dawało tygodniowo około 72.000 arszynów tych płócien, których wartość sprzedażna wynosiła:

rb. 0.40 × 72.000 = rb. 28.800.

Przedwojenna zatem produkcja Zelowa wyraża się tygodniowo liczbą 115.000 arszynów wartości 90.000 rubli, czyli r o c z n i e liczbą blisko 6.000.000 arszynów, wartości około 4.500.000 rb.

Jeden zaś tkacz wytwarzał rocznie:

pluszu — około 3.500 arszynów, wartości 5.500 rubli, albo
płócien „ 6.000 „ „ 2.400 „ [1]).

Płaca tkacza wynosiła przeciętnie 7,5 kop. od arszyna pluszu (5 — 10 kop. zależnie od szerokości) i 3,5 kop. od arszyna tkanin bawełnianych i cienkich wełnianych.

Każdego zatem tygodnia, z tytułu zarobków tkaczy, pozostawało w ośrodku zelowskim:

rb. 0,075 × 42.000 = rb. 3.150
rb. 0,035 × 72.000 = rb. 2.520

Razem rb. 5.670 plus zarobki nawijaczek (trajbarek) i pracowników pomocniczych.

Przy normalnych warunkach i sprzyjającej konjunkturze zarobek tygodniowy ogółu pracowników tkackich zasilał Zelów kwotą około 8.000 rubli.

Tak znaczny przypływ gotówki wywoływał nietylko zmiany w ekonomicznych i społecznych warunkach chałupników, z których część dzięki dobrym zarobkom odgrywała tu rolę drobnych rentjerów, ale uwidoczniał się żywo w terytorjalnym i ludnościowym rozroście Zelowa. Liczba ludności Zelowa, która w roku 1907 wynosiła 2.700 osób, w roku 1914 dosięgła 4.000; domów liczono około 550 [2]). Pokaźna część tkaczy posiadała podówczas swoje własne, drewniane domki pobudowane według jednego typu, 4-izbowe z frontowemi facjatami. Podczas wojny, z powodu zastoju w tkactwie, przeszło sto tych domków rozprzedano gospodarzom z pobliskich wsi.

Przeważają dotąd budynki drewniane; pierwszym budynkiem murowanym był wykończony w 1823 r. kościół czeski (ewangelicko-reformowany). W ostatnich latach przed wojną notowano wyraźny zwrot w kierunku budownictwa murowanego. Powstałe w tym okresie trzy cegielnie ledwo mogły podołać zapotrzebowaniom ogromnie ożywionego ruchu budowlanego.

Ten to ruch, jak również powstałe w latach 1909—1911 dwie fabryki tkackie, jako zaczątek przemysłu mechanicznego

[1]) J. St. Lewiński: Chałupnictwo, 10, określa wartość rocznej produkcji tkacza na 760 rb., zaś A. Trojanowski: Historja przemysłu bawełnianego w Królestwie Polskiem, 14, — na 751 rb. w 1870 r. i na 1.842 rb. w 1906 roku. Wartość więc 2.400 rb. produkcji w Zelowie w 1914 roku potwierdza tylko zasadę, iż wartość wytwórczości tkacza stale wzrastała.

[2]) Według Rejestru poborowego składki ogniowej gminy Zelów.

w Zelowie, wróżyły mu jaknajlepszą przyszłość przemysłową. Wojna obróciła w niwecz te nadzieje.

Obecny stan gospodarczy i ludnościowy Zelowa i przyległych do niego wsi, gminę Zelów tworzących, wyraża się cyframi, kóre podaje poniższa tablica.

Stan gospodarczy i ludnościowy Zelowa i przyległych do niego wsi

Miejscowość	Liczba domów			Powierzchnia w morgach	Liczba stodół	Liczba stajen	Liczba studni	Liczba ludności			
	ogółem	murow.	drewnianych					ogółem	polskiej	czeskiej	żydowskiej
Zelów	448	125	323	2158	188	195	285	6370	670	3700	2000
Ignaców	36	5	31	323	35	34	30	230	53	177	—
Weronka. . . .	15	1	14	137	14	14	13	78	39	39	—
Nowa-Wola . . .	21	6	15	387	21	19	14	138	66	72	—
Pożdzenice . . .	139	13	126	1447	120	119	69	1021	332	643	46
Bujny Księże wieś	22	5	17	203	18	16	14	146	146	—	—
Bujny Księże parcele	26	9	17	374	22	17	16	180	180	—	—
Ogółem . .	707	164	543	5029	418	414	441	8163	1486	4631	2046

Z cyfr tych nie można jednak stwierdzić liczby zatrudnionych w przemyśle zelowskim chałupników. Liczba ich nie zlewa się z liczbą 1.200 warsztatów przedwojennych, ponieważ bardzo wielu tkaczy posiadało w tym okresie po dwa i więcej warsztatów. Z drugiej zaś strony na jednym warsztacie pracowało czasem 2 lub 3 członków rodziny tkacza w czasie, kiedy on sam zajęty był pracą rolną lub inną. W przybliżeniu można liczbę tę określić w sposób następujący.

Tkacz bawełniany zarabiał do 7 rubli tygodniowo, pluszowy — 10 rubli i więcej; przeciętny zarobek rodziny tkackiej przyjąć można za 8 rubli. W ten sposób liczba rodzin wynosiłaby:

rub. 5.670 : 8 rub. = około 700 rodzin.

Ogólną więc liczbę osób, zatrudnionych w tkactwie przed wojną światową, przyjąć można w okrągłej sumie na 1.300 [1]), wliczając w nią nietylko samych tkaczy, lecz i osoby zajęte pracą przygotowawczą, z tkactwem związaną, jak: bielenie, farbowanie, szpulowanie i t. p. Równocześnie bowiem z ewolucją ekonomicznych podstaw wytwarzania, t. j. z przejściem od pracy domowej do produkcji chałupniczej, daje się spostrzec zwłaszcza

[1]) J. St. Lewiński, l. c., 10, określa liczbę tkaczy Zelowa i Wymysłowa (należącego do ośrodka rozdzielczego Pabjanic) na 3.000.

w okresie fabrykacji satyny i pluszu, także pewien postęp techniczny, ujawniający się w rzeczowym podziale pracy.

Wszelkie zróżnicowanie stwarza z zasady wyższy organizacyjnie typ produkcji towarów, które przestają odtąd być dziełem wytwórczości jednego człowieka, a stają się rezultatem szeregu skoordynowanych czynności, wykonywanych przez odrębnych pracowników.

Stanowiący o tej wyższości podział pracy ujawnia się w Zelowie w 3 kierunkach:

1) w pracy przygotowawczej, poprzedzającej samo tkanie, (snowanie, zwijanie wątku i t. d.),

2) w samem tkaniu,

3) w wykończaniu gotowej tkaniny (drukowanie, maglowanie, uświetnianie i t. d.).

Poza podziałem technicznym wytworzył się tu w okresie przedwojennym swoisty podział pracy, który możnaby nazwać terytorjalnym. Początkiem tego podziału było powierzanie tkaczom czeskim, zamieszkałym wyłącznie w Zelowie, wyrobu najdroższych tkanin, jak plusz i satyna, wymagających wszechstronnej i niezawodnej znajomości sztuki tkackiej i solidnego wykonania. Tkacz czeski jest tu i dziś najbardziej cenionym pracownikiem. Inne tkaniny wełniane, a zwłaszcza bawełniane wyrabiane były przez mniej sprawnych tkaczy sąsiednich wsi. Trzeba bowiem zaznaczyć, że tkactwo rozwinęło się przedewszystkiem w powstałych najbliżej Zelowa, wsiach czeskich, a następnie w całej okolicy.

W ten sposób z pracujących dla Zelowa wsi sąsiednich gmin powiatu Łaskiego, jak również i Piotrkowskiego należy wymienić:

1. Bachorzyn
2. Bachorska Wólka
3. Bocianicha
4. Bujny Szlacheckie
5. Bujny Księże
6. Buczek
7. Czarny Las
8. Faustynów
9. Gucin
10. Grzeszyn
11. Grzebienie
12. Grabostów
13. Grębociny
14. Holendry
15. Herbertów
16. Ignaców
17. Janów
18. Józefatów
19. Kurów
20. Kurówek
21. Kocieszów
22. Karczmy
23. Leśniaki
24. Łęki
25. Łobudzice
26. Malenia
27. Ostoja
28. Pożdzenice
29. Pożdzenicka Wola
30. Petronelów
31. Pukawica
32. Stara Wola
33. Sikawica
34. Sowińce
35. Strupiny
36. Sromutka
37. Sopki
38. Tosin
39. Wincentów
40. Weronka
41. Wygoda
42. Wygiełzów
43. Zalesie
44. Zelówek.

Zatem przeszło czterdzieści wsi łańcuchem ręcznych warsztatów tkackich otacza Zelów, stanowiący ognisko rozdzielcze dla wszystkich ogniw tego łańcucha.

Dziś mówiąc o tkactwie zelowskiem, trzeba przez nie rozumieć cały ten okręg, zwarcie z Zelowem związany.

Oczywiście, nie są to już wyłącznie wsie czeskie, bo tkactwem zajmuje się równie i wiejska ludność polska. Tkactwo jest dla niej zajęciem przeważnie pomocniczem, choć nie brak już i wśród niej osób utrzymujących się wyłącznie z pracy chałupniczej.

Typ samodzielnego majstra tkackiego od lat 40 zaginął zupełnie. Są tylko rolnicy, zajmujący się tkactwem dodatkowo w porach roku wolnych od zajęć rolnych, zwłaszcza zimą, i tkacze zawodowi wynajmujący się do innych zajęć (praca letnia w okolicznych dworach, wychodztwo sezonowe do Prus, a w okresie powojennym do Francji i t. p.) jedynie w chwilach silnego kryzysu w tkactwie.

Tkactwo zaś, a z niem i zamożność okolicy stały się coraz zależniejsze od konjunktur przemysłu łódzkiego. Ten znowu przechodził różne okresy, zarówno wielkiego rozkwitu, jak i długotrwałego zastoju (np. w latach 1845—1850, 1876—1877, 1914—1919).

Takie okresy odbijały się na Zelowie w sposób bardzo przykry powodując wśród miejscowej i okolicznej ludności nędzę i zmuszając ją do opuszczania swych siedzib. Mieszkańcy Zelowa przenosili się do Łodzi, Żyrardowa, a nawet Warszawy w charakterze tkaczy, pracujących w fabrykach, a także na Wołyń, do Chersonia i na Syberję, gdzie osiedlali się na roli, zakładając nowe czeskie kolonje rolnicze. Przed wojną światową liczono na obszarze Państwa Rosyjskiego, kilkanaście takich skupień, z których wszystkie z Zelowa brały swój początek [1]).

Ruch taki ludności jest stałą cechą chałupnictwa zelowskiego, wywoływaną przez wspomniane już wahania rynku łódzkiego i trudności połączone ze zbytem towarów, a co za tem idzie, przez brak pracy.

Ten to brak pracy, jak również podział funkcyj wytwórczych między kapitalistę i pracownika, liczebność pracowników

---

[1]) Żagiew Chrystusowa, 1925 r., Nr. 9.

i ich specjalizacja, a dalej rozmiar środowiska i wielkość produkcji, zapłata od sztuki i wreszcie rozciągły rynek zbytu, wszystko to razem nadawało tkactwu zelowskiemu cechy kapitalistycznej formy wytwarzania już w latach 1890—1900. I w tym to już czasie ustrój nakładowy, jako formę zelowskiej produkcji, uważać należy za zupełnie ukształtowany i wykończony.

III. ODRODZENIE TKACTWA PO WOJNIE.

Długotrwałe działania wojenne w obrębie b. zaboru rosyjskiego, ograniczona przez władze okupacyjne wolność produkcji i handlu, jak również brak surowca silnie poderwały organizm przemysłu tkackiego. Organizm ten, wyczerpany i osłabiony brakiem kapitału, nie mógł o własnej sile podnieść się z upadku i dopiero dzięki pomocy rządowej począł pod koniec 1919 roku dawać słabe oznaki życia. Uruchomiono w tym czasie około 60 warsztatów, produkujących tkaniny dla potrzeb armji z bawełny dostarczanej przez P. U. Z. A. P. P. [1]).

Jednak przemysł samodzielny bardzo powoli odzyskiwał swe dawne siły żywotne. Podstawą normalnego, pełnego funkcjonowania produkcji jest kapitał, chałupnictwu zaś zelowskiemu kapitału tego było brak. Oparte bowiem przed wojną niemal w całości o kapitał łódzki, straciło po wojnie swoje dawne źródło nakładu, bo dla przemysłu łódzkiego pierwszą koniecznością było odbudowanie fabryk zniszczonych dewastacyjną działalnością władz niemieckich i doprowadzenie ich do stanu wytwórczości, nie zaś angażowanie się w zelowskiej produkcji chałupniczej.

Sprawa zatem odrodzenia i doprowadzenia do normalnej produkcji zelowskich warsztatów pracy, jak również zaopatrzenia ich w niezbędne ilości surowców na najbliższy okres czasu siłą rzeczy pozostawiona została do rozwiązania słabym kapitałom miejscowym. Nic dziwnego, że uruchomienie chałupnictwa niezbyt szybkim posuwało się krokiem.

Napływ kapitału z zewnątrz mógłby był odrazu pchnąć na przód produkcję. Uzyskanie go jednak, choćby w drodze kredytu, wobec niestałego kursu marki polskiej, było nie-

[1]) t. j. Państwowy Urząd Zakupu artykułów pierwszej potrzeby.

możliwe, tembardziej, że z natury swej przemysł chałupniczy wymaga dłuższego kredytu. Chałupnictwu bowiem brak właściwego przemysłowi fabrycznemu tempa produkcji i zbytu, przez co okres od zakupu surowca do sprzedaży fabrykatu jest stosunkowo dość długi i skutkiem tego skapitalizowanie produktu następuje dość późno.

Lata przeto 1919 i 1920, połączone ze zwalczaniem trudności finansowych, były okresem powolnego rozwoju produkcji z widoczną jednak dążnością ku ciągłemu wzrostowi.

W pierwszej fazie inflacji życie gospodarcze kraju rozwija się niesłychanie szybko, a w związku z tem zmora bezrobocia coraz mniej ciąży i nad chałupnictwem tutejszem.

Raz uruchomione warsztaty nie ustawały, a liczba ich zwiększała się z każdym miesiącem. Pozbawiony bowiem zakupów okres wojny sprawił, iż na przetwory włókiennicze było wzmożone zapotrzebowanie, którego nie mógł zaspokoić uruchomiony podówczas aparat produkcyjny.

Pomyślna konjunktura zbytu i stała deprecjacja waluty, dająca przedsiębiorcom, przy niskich, niezdążających nigdy za spadkiem marki płacach, swego rodzaju premję wytwórczą, stwarzały widoki łatwego i szybkiego zysku.

To też liczba żądnych tego zysku przedsiębiorców wzrasta od roku 1921 z niebywałą dotąd szybkością, sprowadzając w następstwie do zera podaż rąk roboczych na zelowskim rynku. Brakło robotników, a przedsiębiorcy dla zdobycia ich uciekali się nawet do wzajemnego odmawiania i odbierania sobie tkaczy. Był to jedyny w dziejach chałupnictwa tutejszego okres tak wzmożonego popytu na pracę. Przedsiębiorca przestał być pewnym swego pracownika, który, mając zupełną swobodę w zmianie pracodawcy, mógł się każdej chwili, za cokolwiek wyższą zapłatę, przenieść do innego zakładu.

Aby ten, ze wszech miar niepożądany dla przedsiębiorców objaw usunąć, Związek Fabrykantów na swem inauguracyjnem posiedzeniu w dniu 13 listopada 1920 roku postanowił wprowadzić rygor nieprzyjmowania tkacza bez przedstawienia karty zwolnienia od poprzedniego pracodawcy i nałożyć kary pieniężne na stowarzyszonych, postanowienie to lekceważących. Ale nawet przyjęcie specjalnego urzędnika dla przestrzegania tego rygoru i nakładanie kar za jego przekraczanie przez nierozporządzający żadnym środkiem przymusu

Związek, nie odnosiło żadnego skutku [1]). Kiedy zaś w połowie 1921 roku ubieganie się o tkacza coraz większe przybierało rozmiary, postanowiono zobowiązać każdego członka do złożenia rękojmi pieniężnej w sumie 25.000 Mkp., z której zarząd miał wytrącać kary za nieprzestrzeganie rygoru związkowego [2]).

Nie wszyscy atoli przedsiębiorcy z postanowieniami temi chcieli się liczyć. Wyrosły na podłożu inflacyjnem przemysł, owiany jedynie chęcią doraźnego zysku bez należytej organizacji popytu i zaofiarowania rąk roboczych, pozbawiony był solidności kupieckiej i zasady współdziałania w produkcji.

Praca, normowana, jak każdy inny towar wzajemnym stosunkiem popytu i podaży, wskutek wydzierania sobie robotnika, wzrastała w cenie utrudniając i rozprzęgając warunki wytwarzania.

W poszukiwaniu środków zaradczych uciekano się w 1921 r. nawet do interwencji władz, celem pozbawienia koncesji na prawo fabrykacji niektórych przedsiębiorstw, o niezdrowe podstawy opartych, ponieważ „najwięcej szkód przemysłowi tkackiemu przynoszą niepowołani fabrykanci, którzy, aby pozyskać sobie tkacza, nie stosują się do wyznaczonych cen płacy, płacą znacznie wyższe lony, demoralizując tem pozostałych tkaczy, którzy z tej racji podwyżek od wszystkich fabrykantów żądają, grożąc przerwaniem pracy“ [3]). Pomimo jednak tych podwyżek, pomimo częstych zatargów i przerw tkactwo zelowskie osiągnęło w roku 1922 maximum swej żywotności, zarówno pod względem natężenia produkcji, jak i liczebności przedsiębiorstw.

Istotnie, chorobliwa wprost liczba 113 przedsiębiorców w tym czasie w Zelowie wskazuje na niezdrowe w tkactwie ówczesnem stosunki. Pomyślna dla niego konjunktura działała uwodząco na ludzi. Kto żył i miał jaki taki kapitalik, imał się fabrykacji tkanin. Dogodna przytem dla przedsiębiorcy chałupnicza forma produkcji, nie wymagająca kapitału na budynki, maszyny i inne wydatki, umożliwiała kierowanie produkcją,

---

[1]) Ukarano Izraela Jochlowicza grzywną 1000 Mk., protokuł Nr. 4 z dn. 22 listopada; Przygórską i Szlamowicza grzywnami 5000 Mk, protokuł Nr. 17 z dn. 9 października 1921 r.

[2]) Protokuł Związku Nr. 10 z dn. 26 czerwca 1921.

[3]) Protokuł Związku Fabrykantów Nr. 12 z dn. 10 września 1921 r.

przy pomocy stosunkowo niewielkich nawet środków obrotowych.

Występuje ponadto na widowni pewna koncentracja kapitałów dla zbiorowego prowadzenia przedsiębiorstw (np. Fabrykacja tkanin bawełnianych ręcznych W. Gąsiorowski i S-ka i inne pomniejsze). Powstaje nawet związkowa, chłopska wytwórnia tkanin bawełnianych w Buczku, 6 klm. od Zelowa, o charakterze manufaktury.

Inicjatywa oczywiście bardzo chwalebna, bo zrzeszenia wytwórców, obejmujących w chałupnictwie funkcje nakładcy, mogłyby się niewątpliwie stać czynnikiem postępu socjalnego w tej gałęzi produkcji. Do pracy tej niestety wzięli się ludzie w większości do niej niepowołani i nie mający dotąd nic z nią wspólnego.

Wogóle tkactwo stało się jedynie chwilowem, przejściowem żerowiskiem dla spekulacyjnych żywiołów handlowych.

Rzecz prosta, że ustrój taki mógł, z niezaprzeczoną nawet dla miejscowych stosunków korzyścią, kwitnąć i rozwijać się na gruncie inflacji, lecz niepodobna było myśleć o utrzymaniu go i nadal przy mniej więcej uregulowanych stosunkach finansowych i gospodarczych państwa.

I rzeczywiście, już w r. 1923, t. j. w roku wzmagającej się hyperinflacji, sytuacja zaczyna się pogarszać.

Oparcie zrazu negocjacyj handlowych o wzajemną relację marki do franka złotego podług kursu ogłaszanego przez ministra skarbu, a następnie stabilizacja waluty, poderwały z początkiem 1923 r. podstawy wielu przedsiębiorstw o słabym kapitale zakładowym, mogących prosperować jedynie przy wdzięcznej w czasie inflacji konjunkturze zbytu. Ich liczba w 1924 r. spadła do połowy istniejących w roku poprzednim.

Likwidacja przedsiębiorstw występuje jednocześnie z powstałym tu w tym czasie ruchem emigracyjnym do Palestyny i Czech.

Pierwsza połowa 1925 r. jest dla tkactwa okresem równie krytycznym. Pewne ożywienie powstaje dopiero w drugiej połowie tegoż roku, z chwilą załamania się i spadku kursu złotego.

Przy niezwiększonych równocześnie kosztach robocizny i przy jednoczesnym spadku cen bawełny w tym czasie prawie o 15%, produkcja kalkulowała się znacznie taniej, dzięki czemu towary znajdowały łatwiejszy zbyt.

Te chwiejne dla tkactwa zelowskiego konjunktury znajdują dla siebie dokładny wyraz w liczbie przedsiębiorstw, która w omawianym okresie podlegała zmianom uwidocznionym w poniższej tablicy.

Liczba przedsiębiorstw w tkactwie zelowskiem w 1922/23 oraz w lipcu 1924 i 1925

Przedsiębiorcy	Stan w 1922/23	Odpadło do lipca 1924				Stan w lipcu 1924	Stan w lipcu 1925
		Ogółem	w tem z powodu				
			likwidacji	wyjazdu do Palestyny	wyjazdu do Czech		
Chrześcijanie .	23	13	11	—	2	10	13
Żydzi	90	49	43	6	—	41	35
Ogółem . .	113	62	54	6	2	51	48

Zmniejszenie się liczby przedsiębiorstw ze 113 w 1922 r. do 48 w 1925 r. jest więc wynikiem trudności i ciężarów okresu stabilizacyjnego, pod którego brzemieniem uginało się całe życie gospodarcze państwa.

Ostały się jedynie przedsiębiorstwa zdrowsze, silniejsze, odpadł zaś przedewszystkiem żerujący w dobie inflacji, żywioł spekulacyjny.

IV. USTRÓJ CHAŁUPNICTWA ZELOWSKIEGO.

Postęp w produkcji ujawnia się bądź w udoskonaleniach technicznych, bądź w zróżnicowaniu ekonomicznych podstaw wytwarzania.

Tkactwo zelowskie, poza rozwiniętym podziałem pracy, pod względem technicznym, zewnętrznym nie różni się prawie wcale od swych wzorów najdawniejszych. Warsztaty nie podlegały żadnym poważniejszym przekształceniom i produkcja jest nadal rozstrzelona, rozrzucona w ten sposób, że niema bodaj w Zelowie domu, gdzieby nie było jednego lub kilku warsztatów tkackich.

Dawniej każdy z takich domków był jakby małą fabryczką, w której jednakże nie było ani fabrykanta-kapitalisty, ani płatnego robotnika, ponieważ cała rodzina wspólnie przyczyniała się swoją pracą do wyprodukowania sztuki materji.

Praca ta wymagała przytem udziału wszystkich władz robotnika, pochłaniała zarówno fizyczną, jak i myślową jego stronę, tkacz bowiem nietylko pracował przy warsztacie, ale organizował i nadzorował pracę swej rodziny, jak również sam zabiegał o otrzymanie równoważnika tej pracy przy sprzedaży w odpowiedniej kwocie pieniężnej.

Obecnie praca ta pochłania mniej liczne władze umysłowe robotnika: w orbitę jego działalności nie wchodzi już nadzór nad produkcją i sprzedaż fabrykatów.

Pod wpływem zmiany gospodarczych warunków wytwarzania nastał podział czynności: na czele tkactwa stanął przedsiębiorca kupiec, postać bardziej kompetentna do badania rynku i kierowania produkcją podług jego wymagań.

Działalność zatem niezależnego ongiś tkacza uległa podziałowi między dwie osoby: przedsiębiorcę i robotnika.

Z tej też racji, jak również i z uwagi na specjalizację w pracy robotników, należy się zająć szczegółowiej rozpoznaniem rodzaju i warunków pracy każdego z tych współdziałających tu z sobą dwóch czynników produkcji: pracodawcy i chałupnika.

1. PRACODAWCA (nakładca i liwerant).

Przyjętym dla przedsiębiorców w przemyśle chałupniczym terminom n a k ł a d c y i p o d d o s t a w c y odpowiadają w Zelowie utarte i jedynie używane terminy: f a b r y k a n t i l i w e r a n t. Podstawą tego podziału przedsiębiorców na dwie odmiany jest k a p i t a ł, stanowiący o ekonomicznym charakterze przedsiębiorstwa i jego doniosłości społecznej.

Liweranci tworzą czynnik pośredniczący tylko w produkcji. W zakresie działalności ich leży jedynie najem robotników, rozdanie im do domów dostarczanego (przez fabrykanta) surowca i baczenie, aby przetworzony odpowiadał ściśle wzorom, wymaganym przez właściwego nakładcę. Rola ich ogranicza się właściwie do prostego nadzoru nad produkcją, finansowaną przez większych kapitalistów łódzkich, jak Szaldejewski, Tow. Akc. R. Lipszyc, S. A. „Lanopol" i inne.

Nakładcy zaś posiadają, wprawdzie bardzo często drobne, ale własne kapitały, są zupełnie samodzielni i poza przemożną konjunkturą zbytu od nikogo niezależni; są faktycznymi pionkami przedsiębiorczości handlowej i przemysłowej i oni to właśnie stanowią kierowniczy i bezpośredni czynnik w tkackiej produkcji Zelowa.

Nie można wszakże liwerantom odmówić pewnego udziału w tej produkcji i wpływu na zwiększanie rozmiarów środowiska tkackiego. Kapitał łódzki nie ujawnia bowiem w dzisiejszych czasach zbytniej chęci do angażowania się w tutejszem chałupnictwie. Uzyskanie liweracji jest najczęściej rezultatem starań o to i zabiegów ze strony liweranta. Pobudka więc jego w tym kierunku przyczynia się do zatrudnienia większej liczby osób i rozszerzenia wytwórczości.

Oddziaływanie zatem na rynek pracy przez liweranta byłoby podobne do takiegoż oddziaływania ze strony nakładcy, gdyby tylko liweracja miała więcej cech stałości, gdyby nie była, jak to najczęściej się zdarza, efemeryczną formą nakładu.

Przedsiębiorca liweracyjny nie ma nic wspólnego z czyn-

nościami handlowemi. Nie obchodzi go zakup surowca, apretura tkanin i sprzedaż wytworzonych pod jego nadzorem towarów. Tem wszystkiem zajmuje się jego zleceniodawca — fabrykant łódzki, zazwyczaj właściciel zakładu wykończalniczego lub hurtownik bawełniany, spokrewniony często z liwerantem zelowskim. On tu jest faktycznym przedsiębiorcą, kierującym fabrykacją tkanin stosownie do wymagań swojej klijenteli, podczas gdy liwerant żadnej z nią nie ma styczności. Wytwarza on zawsze towar dla nieznanego mu nabywcy.

Nakładca przeciwnie! Ten ma swoich stałych zazwyczaj odbiorców, kupców, których zapotrzebowania stara się pokryć. Utrzymywanie przez nakładcę większej lub mniejszej liczby warsztatów regulowane jest z zasady przeciętną wysokością otrzymywanych przez niego zamówień; one to rozstrzygają o wielkości nakładu w każdym sezonie pracy.

To też zdobycie klijenta i utrzymanie z nim stałych stosunków wymiennych stanowią główne zadanie nakładcy. Nakładca musi nietylko nadzorować produkcję, ale umieć wyszukać najdogodniejsze dla siebie źródła zakupu surowca i rynki zbytu dla gotowych towarów. Są to czynności wprawdzie czysto handlowe, kupieckie, lecz one to najczęściej decydują o stanie i rozwoju przedsiębiorstwa.

W tych właśnie poczynaniach, tak doniosłych dla całokształtu stosunków w chałupnictwie, liweranci są czynnikiem zupełnie biernym.

Czynności nakładcy są zatem zbliżone do zakresu działania przedsiębiorcy przy wielkokapitalistycznej, fabrycznej formie produkcji. Każdy nakładca — to drobny kapitalista i w rzeczywistości tylko działalność przemysłowa tej kategorji pracodawców stanowi prawie wyłącznie o rozmiarach i charakterze zelowskiego środowiska tkackiego. Liwerant bowiem, jako jedynie pośrednik, jest w produkcji żywiołem niestałym. Jego udział w chałupnictwie uwarunkowany jest pomyślną dla nakładcy łódzkiego konjunkturą, jego wolą, a nawet kaprysem.

Zlikwidowanie lub wstrzymanie liweracji pozbawia pracy pewną liczbę chałupników, naraża ich na długotrwałe nieraz bezrobocie, niedostatek i nędzę.

W przeciwieństwie do tego przedsiębiorca samodzielny, rozporządzający własnym kapitałem i dbały o jego pomnaża-

nie, jest czynnikiem pewnej stabilizacji w produkcji, daje chałupnikom bez porównania pewniejszą rękojmię stałości pracy i zarobku.

Z tego względu sam stosunek liczby nakładców do liczby liwerantów stanowi już w pewnej mierze o doniosłości i wpływie chałupnictwa na ekonomiczne i społeczne warunki bytu chałupników.

Stosunek ten w różnych okresach lat 1922 — 1926 w Zelowie charakteryzuje poniższa tablica.

Przedsiębiorstwa w latach 1922/3 — 1926.

Przedsiębiorcy	Liczba przedsiębiorców				Liczba warsztatów
	Rok 1922/23	Lipiec 1924 r.	Lipiec 1925 r.	Lipiec 1926 r.	
Nakładcy	**108**	**48**	**42**	**57**	**1.131**
w tem: Chrześcijanie .	20	7	10	15	422
Żydzi	88	41	32	42	709
Liwerancl	**5**	**3**	**6**	**8**	**154**
w tem: Chrześcijanie .	3	3	3	3	74
Żydzi	2	—	3	5	80
Razem nakładcy i liweranci	**113**	**51**	**48**	**65**	**1.285**

Zestawienie to pozwala stwierdzić zanik pośrednictwa po wojnie. Natomiast odbył się olbrzymi rozrost odsetkowy samodzielności przedsiębiorstw.

O ile bowiem przedsiębiorstwa samodzielne stanowiły w 1914 r. 15% ogółu przedsiębiorstw, to w 1922 r. 95% — a w 1926 r. 88%.

Przedsiębiorstwa więc zmieniły zasadniczo swój charakter, przesłały pracować na rachunek i według wymagań fabrykantów łódzkich, a oparły produkcję o własny miejscowy kapitał. Nastąpiło wprawdzie znaczne rozdrobnienie produkcji między zbyt liczne, a częstokroć ubogie w kapitał przedsiębiorstwa, lecz przemysł zdobył prawie zupełną ekonomiczną niezależność.

Drugiem zjawiskiem jest zmniejszenie się liczby przedsiębiorstw chrześcijańskich, a właściwie czeskich, (gdyż dotąd

jest wśród nich jeden jedyny Polak — Leon Kosik), które w stosunku do ogólnej liczby przedsiębiorstw

w roku 1914 stanowiły 50%,
„ „ 1922 „ 21%,
„ „ 1926 „ 28%

Zachodzi tu zatem dwustopniowe zróżnicowanie przedsiębiorców:

1) pod względem narodowościowym (Czesi i Żydzi),
2) pod względem ekonomicznym (nakładcy i liweranci).

Z tym ostatnim podziałem wiąże się ściśle położenie materjalne wspomnianych dwu odmian pracodawców.

Pewność zarobku, dochodowość i dobrobyt uwarunkowane są przedewszystkiem wielkością włożonego w produkcję kapitału. Dla nieposiadającego więc ani kapitału, ani zapewnionych źródeł dochodu liweranta, położenie materjalne kształtuje się naogół mniej pomyślnie, niż dla rozporządzającego kapitałem samodzielnego przedsiębiorcy. Nadmienić jednakże trzeba, że położenie to zależy jednocześnie i od wielkości nakładu t. j. od liczby warsztatów utrzymywanych przez jednego przedsiębiorcę.

Liwerant bowiem nadzorujący kilkadziesiąt warsztatów będzie bez porównania lepiej sytuowany od samodzielnego nakładcy, pędzącego zaledwie 2 lub 3 warsztaty, a i tacy nakładcy istnieją w Zelowie. Rozkład ogólnej liczby 1285 warsztatów na poszczególne przedsiębiorstwa charakteryzuje poniższa tablica [1]).

Liczba przedsiębiorstw z podziałem na grupy według ilości posiadanych warsztatów.

Wyszczególnienie	Liczba przedsiębiorców		
	nakładców	liwerantów	Razem
Ogółem	**57**	**8**	**65**
w tem posiadających:			
120 — 100 warsztatów	2	—	2
99 — 80 „	1	—	1
79 — 60 „	4	—	4
59 — 40 „	1	1	2
39 — 20 „	8	2	10
19 — 10 „	14	5	19
9 — 6 „	5	—	5
5 — 3 „	15	—	15
2 „	7	—	7

[1]) Taką jest liczba warsztatów zgłoszonych przez fabrykantów do Kasy Chorych.

Ewolucja przemysłowa poszła tu zatem w kierunku rozrostu drobnego kapitalizmu.

Fakt ten ze społecznego punktu widzenia nie jest objawem chwalebnym, bo drobny wytwórca, któremu tkactwo nie poręcza dostatecznych dochodów, nadrabia je, jak w konkretnych wypadkach stwierdzano, przez obniżanie płac roboczych. Zatrudniając 3 — 5 chałupników, zwłaszcza wiejskich, łatwiej uchyli się z pod zbiorowej kontroli i powinności stosowania obowiązującego w danym czasie cennika płac. Z braku kapitału przytem zachodzą u niego często wypadki częściowego, bądź też na pewien czas całkowitego ograniczenia wytwórczości.

Obniżanie zaś płac i zarobków i częste zastoje odbijają się ujemnie na całokształcie bytu klasy pracującej i dlatego owo przechodzące w pauperyzację rozdrobnienie przedsiębiorstw jest sprawą pociągającą konsekwencje charakteru społecznego.

Drobni przedsiębiorcy, którym tkactwo nie zapewnia egzystencji, podtrzymywać ją muszą dochodami ze źródeł pobocznych. Poza tkactwem czerpie w ten sposób dochody trzecia część ogółu fabrykujących, a mianowicie:

z przemysłu (fabryki mechan.) — 2
z handlu . . . . . — 10
z rolnictwa . . . . . — 7
z rzemiosła i innych zawodów — 4

Liwerant prowadzi z zasady sklep kolonjalno-spożywczy, trudni się przewozem przędzy i tkanin lub ma jakieś inne jeszcze zajęcie podstawowe.

Wynagrodzenie jego przed wojną wynosiło 1—2 kop. od arszyna, przeciętnie więc $1^1/_2$ kop. Jeśli zatem nadzorował 15 warsztatów (przeważny typ przedsiębiorstwa liweracyjnego), które produkowały tygodniowo 1.800 arszynów (po 120 arsz. na warsztat), to jego zarobek tygodniowy wynosi 21 rub.

Obecnie otrzymuje 4 grosze od metra. Przy tych samych więc rozmiarach produkcji (15 warszt. $\times$ 90 m. = 1350 m. płótna tygodn.) zarabia 54 zł. tygodniowo, przytem strajki i okresy zastoju sumę tę znacznie nieraz uszczuplają. Niejednokrotnie więc, a zwłaszcza w razie nadmiaru rąk roboczych, stara się liwerant kwotę tę nadrobić przez obniżanie płacy chałupnika, a wystawianie właściwemu nakładcy rachunku podług wyższych

norm, obowiązujących pracodawców w tym okresie. Powstałą w ten sposób, ze szkodą robotnika, różnicę zachowuje dla siebie. Ostatniemi jednak laty zbiorowa umowa pracy i działalność związków zawodowych uniemożliwiają prawie praktyki tego rodzaju. Dlatego też liwerant musi zazwyczaj mieć inne zajęcie, dające mu minimum stałego dochodu; tkactwem zaś zajmuje się poniekąd dodatkowo.

Dla wielu również nakładców samodzielnych, posiadających 2, 3 a nawet i 5 warsztatów, ustrój nakładowy jest zajęciem uzupełniającem, pomocniczem jedynie.

Nakładca tego typu posiada zazwyczaj w domu jeden lub dwa warsztaty i sam pracuje jako tkacz, często nawet przy udziale swej rodziny. Nakładca - Czech jest przytem przeważnie małorolnym gospodarzem, nakładca-Żyd najczęściej lokatorem.

Stan ich majątkowego posiadania jest naogół bardzo skromny. Zaledwie 50% przedsiębiorców posiada swoje realności w zabudowaniach lub gruntach, których wartość częstokroć nie przekracza kwoty 10.000 zł.

Zarówno więc warunki mieszkaniowe tego typu nakładców, jak i ich stopa życiowa są naogół skromne, tak, że nawet snowacz lub dobry tkacz nie ustępują im nieraz pod tym względem.

Dorobek kapitalisty stoi zazwyczaj w prostym stosunku do liczby pracujących nań rąk roboczych. Warstwę więc zamożniejszą, o wyższej kulturze materjalnej tworzą tu dopiero nakładcy, posiadający od 20 warsztatów wzwyż.

Majątek nakładców, posiadających ponad 80 warsztatów, ocenia się od 100 do 300 tysięcy zł. Tacy są atoli nieliczni. Niemniej jednak są w przemyśle czynnikiem nader ważkim. Zatrudniając najwięcej pracowników, stanowią rdzeń właściwego systemu nakładowego. Pracują w chałupnictwie od wielu lat, obejmują nawet często drogą dziedziczenia przedsiębiorstwa nakładowe po swych ojcach wraz z pozyskanem ich doświadczeniem, zasadami produkcji i kalkulacji. Przytem wszystkie czynności pomocnicze, z wytwórczością tkanin związane, jak: zakup i rozdział pomiędzy chałupników surowca, nadzór nad produkcją, sprzedaż fabrykatów na rynku łódzkim, wreszcie czynności domorosłych buchalterów wykonywane są wyłącznie przez członków rodziny nakładcy. Każde przedsiębiorstwo stanowi ścisłą, zamkniętą domenę rodzinną.

Wyszkolenia ogólnego nakładcy nie posiadają; olbrzymia ich większość nie przeszła nawet przez szkołę elementarną i poza żargonowem innego pisma nie zna. Wykształcenie zawodowe nie ma tutaj żadnego przestawiciela. (Istniejąca w swoim czasie w Bełchatowie Szkoła Tkacka nie miała z Zelowa ani jednego ucznia).

Żaden z fabrykantów zelowskich nie posiada teoretycznego wyszkolenia w zakresie tkactwa, które wymaga nietylko zdolności handlowej w dziedzinie kupna surowca i sprzedaży fabrykatów, lecz i fachowego przygotowania. Takie bowiem czynności jak:

1. kupno nicielnic, szpulek i t. p.
2. dekompozycja tkanin,
3. dobór właściwego Nr-u przędzy na osnowę i wątek,
4. oznaczenie nici osnowy i wątku, zwłaszcza w tkaninach kolorowych,
5. oznaczenie kolejności barw w osnowie i wątku (muster),
6. „ rodzaju splotu i nabierania w bardzie,
7. „ gęstości osnowy i wątku,
8. „ ilości nici w szerokości tkaniny,
9. „ ilości potrzebnej osnowy i wątku do wyrobienia sztuki pożądanej długości i t. p.

wymagają dużej dozy znajomości ze strony technicznej.

Brak tego wykształcenia zastępuje im jednak praktyka długoletnia. Ta praktyka i zżycie się od lat najmłodszych z tym działem pracy stwarzają z nich żywioł bardzo przedsiębiorczy, rzutki, który potrafi zdobywać dla swych towarów nawet zagraniczne rynki, a w obronie swych interesów występuje zawsze z planową, solidarną i zbiorową akcją.

W tym celu od roku 1920 istnieje w Zelowie Związek Fabrykantów. Do jego kompetencji należy nietylko likwidowanie licznych, zwłaszcza w okresie inflacji markowej, zatargów na tle podwyżki płac, lecz równocześnie i działalność samopomocowo-pożyczkowa na rzecz niezamożnych nakładców, zwłaszcza w czasie długotrwałego strajku lub lokautu, którego ci niezamożni nakładcy przetrwać nie zdołaliby, w interesie zaś Związku leżałoby jaknajdłuższe przewlekanie tego okresu. Wzamian za to, pod rygorem stosowanych często kar, Związek zabraniał swym członkom potajemnej fabrykacji w tym czasie,

a przedewszystkiem snucia osnów. Tacy bowiem przedsiębiorcy posiadając po skończonym strajku gotowy dla tkaczy nakład, wyprzedzali innych w produkcji, przejmując nieraz obsługiwanych przez nich odbiorców.

Niemożność wykorzystania, najbardziej w okresie strajków, pomyślnej konjunktury zarówno dla zbytu, jak i dla wyzyskania robotnika (który potajemnie pracuje w tym czasie za połowę ceny), spowodowała nawet wystąpienie ze Związku grupy mniejszych nakładców. Secesjonistów tych Związek stara się zwalczać wszelkiemi sposobami. Między innemi np. w lutym 1921 r., zebrawszy od członków gotówkę, wystarał się, za pośrednictwem Powiatowego Urzędu Aprowizacyjnego o możność zakupu artykułów spożywczych pierwszej potrzeby i sprzedaży ich po przystępnych cenach tylko chałupnikom zatrudnionym u fabrykantów związkowych.

Jednak akcja odciągania w ten sposób tkaczy od secesjonistów nie udawała się.

Wydatną pomoc okazuje Związek swoim członkom przez swoją interwencję w sprawach podatkowych.

Nie prowadząc prawidłowych ksiąg handlowych w dziedzinie wymiaru podatku dochodowego i obrotowego [1]) zdani są nakładcy wyłącznie na orzeczenia powiatowych komisyj szacunkowych, które nie zawsze wnikają w ogólną konjunkturę dla tutejszego chałupnictwa w danym okresie, bądź też w warunki płatnicze poszczególnego nakładcy.

W tych warunkach, pomimo interwencji Związku, tkactwo ugina się i pada nieraz pod ciężarem świadczeń podatkowych. Te nadmierne obciążenia podatkowe, łącznie z lokalnemi świadczeniami gminnemi i społecznemi (Kasa Chorych), spowodowały nawet w końcu 1925 roku poważne ograniczenie produkcji. Kilku nakładców wywiozło swe urządzenia do Łodzi umieszczając znaczną część swych kapitałów na tamtejszym rynku, gdzie, prawdopodobnie wskutek trudniejszej kontroli, świadczenia społeczne, a zwłaszcza podatkowe są mniejsze. W Zelowie tymczasem zwiększa się przez to bezrobocie i zastój.

---

[1]) Świadectwa przemysłowe VIII kategorji posiada 16 przedsiębiorstw
" " VII " " 10 "
" " VI " " 18 "
" " V " " 14 "
" " IV " " 7 "

2. CHAŁUPNIK.

Drugim czynnikiem zelowskiej produkcji tkackiej jest chałupnik. Pod pojęcie to podciąga się wszystkie kategorje pracowników, zatrudnionych przy przeróbce bawełny. Termin ten ma zatem obecnie ogólniejsze znaczenie. Minęły już bowiem bezpowrotnie czasy, kiedy cały ów przebieg przetwórczy surowca w tkaninę był dziełem jednego pracownika i kiedy ten otrzymywał paczkę bawełny i sam ją zwijał, snuł, tkał, a nawet farbował.

Dzisiejsza organizacja produkcji polega na rozbiciu tej złożonej poprzednio pracy na pasmo cząstkowych czynności, z których każda powierzana jest odrębnemu robotnikowi.

Zróżnicowanie to tłumaczy się przejściem tkactwa w produkcję o masowym charakterze i rosnącą stale podażą rąk roboczych, co pogorsza warunki zarobkowania i wymaga od pracownika, dla zapewnienia mu minimum egzystencji, więcej wprawy i biegłości w pracy, co tylko przy jej specjalizacji osiągnąć się daje.

Specjalizacja poszła w trzech zasadniczych kierunkach: zwijania, snowania i tkania.

Tkanina, stanowiąca połączenie dwu zespołów krzyżujących się pod kątem prostym nici, wymaga od chałupnika poprzedniego przygotowania materjału, a w szczególności nici podłużnych rozłożonych w krośnie równolegle w całej szerokości, zwanych osnową i nici do niej poprzecznych, zwanych wątkiem.

Zadaniem więc dwu pierwszych czynności jest przygotować nici tak, ażeby je można na warsztat wprowadzić i tkać.

a) Zwijanie.

Przędza bawełniana przychodzi do Żelowa w paczkach [1]).

---

[1]) Bawełna ta ma numerację angielską. A więc Nr. przędzy oznacza liczbę motków (sznelerów) po 840 yardów na 1 funt ang. Motek = 7 pasmom po 80 nici obwodu 1,5 yardów, yard = 0,917 m., a więc długość motka = 840 yardów = 760 metrów. Liczba motków w paczce Nr. X wynosi 10, a ponieważ w paczce każde 10 motków przędzy tworzą osobną wiązkę, dlatego liczba wiązek w paczce = Nr-owi przędzy, np. bawełna Nr. 24 ma 24 wiązki po 10 motków, t. j. = 840 × 10 × 24 yardów = 201.600, t. j. prawie 185.000 metrów.

W ten sposób można obliczyć w metrach długość nitki w paczce każdego Nr-u przędzy.

Każda paczka waży 10 funtów ang. = 4,535 kg.

Ażeby uczynić ją zdolną do snucia, należy, po uprzedniem wybieleniu i ewentualnie ufarbowaniu i krochmaleniu, przewinąć ją z motków na drewniane cewki, t. zw. osnówki, co uskutecznia się zapomocą kołowrotka, a w małej mierze i zapomocą specjalnych maszyn. Wszystkie używane w Zelowie kołowrotki są jednego typu: składają się z motowidła, t. j. osadzonych na osi 6—8 listewek, dających się składać, aby można motki przędzy łatwiej na nie nakładać i z kółka, połączonego z wrzecionem, na którem osadzona jest osnówka. Kółko wprowadza się w ruch obrotowy zapomocą korby poruszanej ręką. Kołowrotków poruszanych nogą niema tu wcale. Są natomiast poruszane nogą maszyny do zwijania, na których zwija się jednocześnie 8—10 motków na tyleż osnówek.

Chcąc uczynić nici gładszemi i wytrzymalszemi, przy tkaniu należy powlec je substancją klejową, czasem i tłuszczową, która nie zmniejszałaby giętkości, a dała się następnie łatwo z tkaniny usunąć. Używają tu w tym celu krochmalu z mąki pszennej (szlichty). Krochmalenia dokonywują zwijaczki w motkach, przed nawinięciem na cewki. Mąkę na szlichtę daje nakładca w ilości $1^1/_2$ kg. na paczkę. Gotuje się ją w wodzie, nieraz z dodaniem parafiny, następnie przecedza, rozprowadza zimną wodą i dopiero w tym płynie zanurza się przędzę. Na cewki zwija się dopiero po wyschnięciu.

Zwijaniem zajmują się prawie wyłącznie k o b i e t y. Praca ich jest niestała; zwijaniu poświęcają najczęściej czas wolny od zajęć przy gospodarstwie domowem. W pracy tej bardzo często wyręczają się dziećmi, co daje się zauważyć zwłaszcza wśród ubogiej ludności żydowskiej, gdzie 6, 7-letnie dzieci bardzo często po kilka godzin dziennie przesiadują przy kołowrotku.

Z samego zwijania utrzymać się niepodobna; jest to zajęcie wybitnie pomocnicze. Oddają mu się przytem nietylko rodziny tkackie, lecz również rodziny drobnych rzemieślników, oraz kupców i małorolnych, a niejednokrotnie nawet i w domach zamożniejszych gospodarstw przy kołowrotkach pracują kobiety, zwłaszcza starsze, nietyle z potrzeby, ile dla zużytkowania w ten sposób i spieniężenia wolnego czasu.

Do Związku Zawodowego zwijaczki należą w nieznacznej tylko części, a ponieważ nie pracują stale u jednego nakładcy, zwijając dla dwóch lub trzech nakładców jednocześnie, przeto

nie podlegają ubezpieczeniu w Kasie Chorych. Z tych więc powodów dokładnej ich liczby ustalić niepodobna. Za najbliższą prawdy przyjmuje się tu liczbę 1.200 zwijaczek. Zwijaczek pracujących przy maszynach statystyka Kasy Chorych wykazuje 12. Te pracują w lokalach nakładców lub liwerantów, podczas gdy zwijaczki ręczne wyłącznie w swoich własnych mieszkaniach, skąd po nawinięciu odnoszą cewki nakładcom. Przytem rzadko oddają fabrykantowi pełną ilość otrzymanej do zwijania przędzy; część jej zawsze przywłaszczają sobie, jako t. zw. macówkę. Fabrykant więc przy odbiorze osnówek sprawdza ilość nawiniętej na nie przędzy. Robi to „na oko", znając bowiem ilość potrzebnego materjału na osnowę, może z łatwością obliczyć ilość materjału, jaką na jedną cewkę nawinąć należy [1]). Przytem wszystkie cewki są jednego rozmiaru, więc na podstawie praktyki wiadomo, ile na każdej z nich znajduje się przędzy przy całkowitem jej nawinięciu i ile zatem nawinięto przędzy na wszystkie cewki razem. Najlepiej przekonywa się nakładca o rozmiarze macówki przy snowaniu, bo wtedy cewki o niedostatecznej długości nici wcześniej się opróżniają; a ponieważ każda zwijaczka ma kolejny Nr. przyczepiony do cewki, więc łatwo sprawdzić, która z nich oddała słabo nawiniętą cewkę. Pewniejszy sposób doraźnego sprawdzania przez ważenie cewek i przędzy przy wręczaniu ich zwijaczce i porównywanie tej wagi z ogólnym ciężarem cewek nawiniętych nie jest stosowany. Zawsze jednak część przędzy wymyka się z pod wszelkiej kontroli. Zwijaczki bowiem są w stałem porozumieniu i wszystkie macują mniej więcej jednakową ilość nici. A kiedy jakaś nowa zwijaczka się zjawi, to inne natychmiast ją informują, ile ma przędzy zachować dla siebie, aby przez nieświadomość nie oddała wszystkiej i nie zdradziła w ten sposób pozostałych.

Przy wzroście kosztów utrzymania, a niezwiększaniu jednocześnie płac, macowanie to dochodzi do znacznych rozmiarów i niejednokrotnie fabrykanci zmuszeni są pozbawiać roboty pracowników za wyraźną kradzież surowca.

W 1921 roku Związek Fabrykantów zawarł nawet ze związkami robotniczemi umowę, mocą której stworzono komisję

---

[1]) Np. jeżeli na osnowę potrzeba 150 motków, a stosownie do mustru snuć trzeba z 30 cewek, to 150 : 30 = 5 motków idzie na każdą cewkę.

mieszaną do kwalifikowania szkód, wynikłych z wadliwego wykonania towaru i niecałkowitego oddawania surowca przez zwijaczki i tkaczy [1]). 20% strat miał pokrywać związek, do którego należał chałupnik przyłapany na uszkodzeniu towaru.

Jednak osiągnięcie jakiejkolwiek w tych stosunkach naprawy okazało się niemożliwe, i dotąd na utrzymaną w granicach względnej przyzwoitości kradzież tej przędzy patrzy się przez palce. (Jest to zresztą nieuniknione przy dzisiejszem wynagrodzeniu zwijaczek: 2 — 2,50 zł. od paczki, na co potrzeba conajmniej jednego dnia rzetelnej pracy, samo zaś drzewo do zagotowania krochmalu i wysuszenia przędzy kosztuje niewiele mniej jednego złotego).

Przędzę od zwijaczek skupują handlarze, którzy zwijają ją na specjalnych maszynach zwanych wejfami.

Szeroko również praktykowana jest macówka mąki pszennej, przeznaczonej na szlichtę. Ażeby uniemożliwić zużywanie jej dla celów konsumcyjnych niektórzy nakładcy zlewają ją naftą.

Zwijaczki i w tym wypadku nie wyrzekają się sposobności bezpłatnego zaopatrzenia się w mąkę. Zgłaszają się mianowicie do nakładcy, który jeszcze mąki w ten sposób nie psuje i przędzę obu nakładców krochmalą mąką zepsutą, dobrą zaś od drugiego nakładcy zatrzymują w całości dla siebie.

b) Snowanie.

Kiedy przędza jest już nawinięta na cewki, przystępuje się do snowania. Snowanie ma na celu ułożenie równoległe potrzebnej liczby nici osnowy w żądanej długości. Dokonywa tego t. zw. snowacz na przyrządzie zwanym snowadłem, dokoła którego nawija się w odpowiednim porządku nici z osnówek. Osnówki zaś umieszczone są w pionowym postumencie zwanym grządką (szrakiem). Grządek skośnych i poziomych nie spotyka się w Zelowie.

Przy osnowie jednego koloru liczba cewek, z których się snuje, jest dowolna i wynosi od 20 do 40. Jeżeli osnowa jest dwu lub więcej barwna, wówczas liczba cewek potrzebnych do

---

[1]) Tkacze macują wątek; czasem odcinają i część osnowy i razem z kurzem bawełnianym sprzedają handlarzom, wywożącym te odpadki do przędzalni lub wyrabiającym z nich „watę“ do ubrań.

snucia zależy od liczby nici w jednym raporcie. Np. przy osnowie o porządku nici

2 czerwone
20 białych
3 zielone

raport równa się 25 nici, t. zn. potrzeba 25 cewek, a jeżeli na osnowę potrzeba np. 150 motków, to na każdą cewkę należałoby nawijać: 150 : 25 = 6 motków.

Ilość przędzy potrzebna na osnowę, zależna jest od długości, szerokości i gęstości mającej powstać tkaniny. Przytem dla pewnej długości towaru należy snuć 2% — 10% więcej ze względu na odpadki przy zwijaniu i snuciu oraz z powodu wrobienia części osnowy przy tkaniu.

Według doświadczeń dekompozycji i praktyki do obliczenia przyjmują zamiast pełnej krótszą długość motków, t. zw. długość użyteczną, która dla bawełny o numeracji angielskiej wynosi 720 — 730 metrów zamiast dokładnej 760 metrów.

A więc na sztukę tkaniny o długości np. 60 metrów, mającej w szerokości 4.200 nici, potrzebaby było na osnowę:

60 m. × 4.200 = 252.000 m. : 720 m. = 350 motków.

Obliczenia te wikłają się znacznie przy osnowie o niejednakowym kolorze i Nr-e przędzy, kiedy trzeba każdy kolor i Nr. obliczać oddzielnie.

Obliczeń dotyczących ilości potrzebnego na osnowę i całą tkaninę surowca, wielkości raportu i układu w nim nitek dokonywa w zasadzie nakładca, stosownie do wzoru tkaniny, którą pragnie otrzymać. Z wyliczeniami temi wiąże się cała techniczna strona snowania: układ cewek na grządce w porządku, w jakim mają iść nici w deseniu, przeciąganie nici w tym samym porządku przez szklane oczka przepustki (deski), właściwe zakładanie ich na kołki dolnej części snowadła, nawijanie równoległe ku górze i z powrotem, tworzenie skrzyżowań i wreszcie zdejmowanie osnowy i umiejętne jej układanie.

Wszystkie te czynności wymagają od snowacza wielkiej wprawy i biegłości. Długość snucia wymaga odeń wprost matematycznej dokładności. Tkacz bowiem, aby stworzyć sztukę o żądanych przez nakładcę rozmiarach, musi otrzymać

osnowę odpowiedniej do tego długości. Jeżeli otrzyma ją krótszą od potrzebnej, ściąga na siebie zarzut kradzieży przędzy i możliwość utraty pracy; jeżeli za długą—to rzecz prosta nadmiar przędzy czy towaru zostawia sobie, a wówczas fabrykant z winy snowacza może ponosić poważne straty. Obowiązuje więc snowacza większa niż innych pracowników tkackich dokładność w pracy i punktualność. Jego opieszałość, mała sprawność, strajk lub czasowa niezdolność do pracy, słowem nieterminowe lub ilościowo niedostateczne przygotowanie osnów może pozbawić wielu tkaczy pracy i zarobku. Strajk snowaczy zdarzył się coprawda raz tylko jeden w 1921 roku od 18 września do 1 października.

Celem zabezpieczenia tkaczy przed grożącem im naówczas bezrobociem na wypadek dłuższego trwania strajku, Związek Robotników Przemysłu Włóknistego miał wtedy delegować chwilowych zastępców na miejsce strajkujących snowaczy.

Na ogólną liczbę 65 fabrykujących w Zelowie pracuje 50 snowaczy. Nie każdy więc fabrykant posiada swego snowacza.

Mniejsi nakładcy i liweranci posiadają we dwuch lub trzech wspólnie jednego snowacza, fabrykanci natomiast, utrzymujący większą liczbę warsztatów, mają po kilku snowaczy jednocześnie.

Zatrudniają ich w odrębnych, wyłącznie do snowania przeznaczonych mieszkaniach; żaden ze snowaczy nie pracuje w swojem własnem mieszkaniu.

Zwijaczka posiada swój kołowrotek, tkacz—własny warsztat, snowacz zaś nie ma żadnych przyrządów do swej pracy: wszystkie potrzebne do snowania urządzenia są własnością nakładcy.

Nie ponosząc żadnych wydatków na narzędzia pracy snowacze są materjalnie najlepiej sytuowaną warstwą wśród pracowników tutejszego chałupnictwa, jak to dokładnie stwierdzają liczby w rozdziale o płacach.

c) Tkanie.

Przy dzisiejszej specjalizacji w tkactwie tkacz dostaje materjał już częściowo przerobiony w postaci przygotowanej przez snowacza osnowy.

Wstępnemi czynnościami tkacza są:

1. nawinięcie osnowy na górny wał krosna,
2. przewleczenie jej nici przez grzebień i bardo,
3. przygotowanie wątku.

Nawijanie osnowy jest pracą niezmiernie żmudną, trzeba bowiem nieraz układać kilka tysięcy nici pojedyńczo w tym porządku, w jakim są snowane. Szybciej uskutecznia się to przez przywiązywanie nici starej osnowy do nowej; da się to tylko wtedy robić, gdy osnowa nowa jest tej samej gęstości, szerokości co stara i o takim samym splocie.

Przy przewlekaniu nici przez bardo i grzebień tkacz musi odwoływać się najczęściej do pomocy drugiej jeszcze osoby: jedna liczy i podaje nici, druga przewleka je przez oczka lic i zęby grzebienia. Przewlekanie odbywa się przeważnie na krośnie; tylko nieliczni tkacze posiadają odrębne do tego postumenty. Skoro osnowa jest przeciągnięta przez grzebień, pozostaje ją tylko przytwierdzić do nawoju odbiorczego.

Trzecią wreszcie czynnością wstępną jest przygotowanie wątku. Wątek otrzymuje tkacz w motkach jednocześnie z osnową. Przygotowanie wątku polega na przewinięciu tych nici z motków na papierowe stożkowatego kształtu cewki, wkładane do czółenka.

Przygotowanie wątku jest obowiązkiem tkacza. Za czas jednak w tym celu zużyty nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia. To też tkacz w czynności tej wyręcza się żoną lub dziećmi, które zwijają mu motki na cewki, podczas gdy on sam pracuje przy krośnie.

Przy pracy warsztatowej tkacz wykonywa trzy zasadnicze ruchy:

1. tworzenie przesmyku,
2. przerzucanie wątka
3. zagęszczanie tkaniny.

Przesmyk tworzy się przez podnoszenie nicielnic w górę lub ściąganie ich ku dołowi; powstają wtedy dwie warstwy nici osnowy, pomiędzy któremi przewodzi się czółno z nicią wątku. Osiąga się ruch nicielnic za pomocą przyrządów zwanych podnóżkami, które tkacz, siedząc na ławce warsztatowej, naciska odpowiednio nogami. Każda nicielnica połączona jest z jednym podnóżkiem. Liczba nicielnic, a więc i podnóżków, zależy od rodzaju splotu. Przy najczęściej stosowanym zwyczajnym splocie płótna potrzeba dwu podnóżków, przy splocie r y p s o w y m i c z y n o w a t y m — czterech. Im więcej podnóżków, tem uważniej musi tkacz przebierać po nich nogami, aby nie przepuścić

wątku przez źle stworzony przesmyk, spowodowany naciśnięciem niewłaściwego podnóżka.

Przyrządów t. zw. rolkowych do tworzenia przesmyku w warsztatach zelowskich niema.

Przerzucanie wątku uskutecznia się automatycznie przez pociąganie prawą ręką za zbijak (zug). Przy produkcji tkanin kratowanych potrzebne są na wątek dwa czółenka, a przy kratach wielobarwnych — 3, 4 i 5. Tkaniny takie są jednak bardzo rzadko i nie każdy tkacz może się podjąć tej pracy. Trzeba bowiem mieć do tego warsztat z wieloskrzynkowem zbijadłem na pomieszczenie kilku czółenek. W Zelowie spotkać można tylko cztero-skrzynkowe zbijadła; w razie konieczności zastosowania piątego czółenka, przerzucać je trzeba ręką.

Do zagęszczania tkaniny służy zbijadło (płocha, lada), którem lewą ręką tkacz przybija nici wątku do brzegu tkaniny. Przez przerzucanie większej liczby wątków powstająca tkanina coraz bardziej uszczupla przestrzeń pomiędzy płochą a nicielnicami. Z tego powodu tkacz musi osnowę i towar przesuwać na przód. Przesuwanie następuje przeważnie perjodycznie, t. j. od czasu do czasu po utkaniu kilku centymetrów płótna, przez opuszczenie o 2 lub 3 zęby zapadki na wale osnowy przy jednoczesnem nawijaniu tkaniny na wał odbiorczy.

Znaczna liczba tkaczy posiada już przy warsztatach automatyczne regulatory, odwijające osnowę za każdą nitką wątku o grubość tegoż a nawijające jednocześnie tkaninę. W ten sposób tkacz nie przerywa swej zasadniczej roboty dla nawijania.

Poza temi drobnemi udoskonaleniami warsztaty nie ulegały zmianom i służą do wszelkich robót tkackich. Szczególniejszą odmianę stanowiły przed wojną krosna do pluszu, przy których, ażeby włos jego nie zmiął się na nawoju, plusz ściągano przez walec iglasty i układano w skrzyni pod krosnem. Ostatnio najnowszem udoskonaleniem jest zastosowanie do czterech krosien małej maszyny Jaquard'a. (Na krosnach tych wyrabiają t. zw. damasse kwiatowany dla M. Libermana).

Materje wzorzyste wyrabiane na zwykłych warsztatach są nader proste ze względu na niemożność użycia większej liczby nicielnic z uwagi na naprężenie osnowy i miejsce zajęte przez bardo.

Jaquarda maszyna umożliwia właśnie wykonanie tkanin wzorzystych o znacznie większej liczbie nici w raporcie.

Na krosnach zwykłych wyrabia się tkaniny: pościelowe, fartuchowe, ręcznikowe, siennikowe, flanele, zefiry i inne.

Tkacz rzadko dostaje do roboty stale ten sam rodzaj płótna o tej samej szerokości, gęstości i splocie. Jedynie purpur pościelowy, do którego zagęszczania trzeba zdolnego i silnego pracownika, powierzany jest stałym tkaczom. Inne tkaniny nie mają stałych tkaczy; rozdział ich pomiędzy chałupników jest całkiem dowolny i zmienny. Dlatego też niepodobna ustalić liczby tkaczy czy warsztatów, przeznaczonych do produkcji każdej ze wspomnianych odmian tkaniny.

Równie trudno jest ustalić ogólną liczbę tkaczy i warsztatów czynnych w środowisku zelowskiem.

Dane liczbowe z tej dziedziny podług wykazów Kasy Chorych i spisu członków Związku klasowego nie odpowiadają rzeczywistości, ponieważ żaden nakładca nie ubezpiecza w Kasie Chorych wszystkich swoich pracowników, do Związku zaś klasowego znaczna część chałupników, zwłaszcza ze wsi bardziej od Zelowa odległych, nie należy. Są to jednak jedyne na tutejszym gruncie materjały statystyczne.

Liczba robotników i liczba warsztatów według danych Kasy Chorych i według materjałów Związku Klasowego.

Źródło statystyki	Liczba robotników								Liczba warsztatów
	tkaczy			zwijaczek		snowaczy	buchalterów	Razem	
	mężczyzn	kobiet	razem	maszynowych	ręcznych				
Według danych Kasy Chorych:									
Chrześcijanie . . .	624	180	804	—	—	—	—	804	
Żydzi	16	—	16	12	—	50	5	83	
Ogółem . . .	640	180	820	12	—	50	5	887	1275
Według materjałów Związku Klasowego:									
Chrześcijanie . . .	1470	171	1641	—	130	2	—	1773	
Żydzi	28	—	28	—	57	50	—	135	
Ogółem . . .	1498	171	1669	—	187	52	—	1908	2047

A zatem niema wcale tkaczy-kobiet wyznania mojżeszowego. Liczba tkaczy-mężczyzn tegoż wyznania nie przewyższa w rzeczywistości podanej tu liczby 28.

W rubryce „buchalterów“ umieszczono pracowników zatrudnionych przy kontroli wypłat, jak również materjałów wydawanych chałupnikom i przyjmowanych od nich po przerobieniu surowców.

Liczba tych pracowników mniejsza jest od istotnej, ponieważ czynności te spełniane są przez członków rodziny nakładcy, a ci do Kasy Chorych nie są zgłaszani.

Pozostałe, a tak mocno różniące się liczby zaczerpnięte z dwóch wymienionych instytucyj, są również dalekie od stanu faktycznego.

Związek Klasowy przystąpił w roku 1926 do szczegółowego spisu wszystkich pracowników zelowskiego chałupnictwa tkackiego. Spis ten sporządzony narazie tylko dla samego Zelowa, wykazuje:

tkaczy			warsztatów
ogółem	mężczyzn	kobiet	
474	420	54	635

Jeżeli więc w samym Zelowie jest 474 tkaczy i 635 warsztatów, to liczba tkaczy i warsztatów dla całego środowiska, obejmującego prócz Zelowa 44 wsie okoliczne, będzie oczywiście kilkakroć razy większa.

Według fachowych orzeczeń w tych sprawach rzeczywistym rozmiarom zelowskiego chałupnictwa (całego środowiska) najbardziej odpowiadałyby liczby:

dla tkaczy 2.500
dla zwijaczek . . 1.200
dla małoletnich . . 500
przy liczbie warsztatów przynajmniej 3.000

Liczba warsztatów przewyższa zawsze liczbę tkaczy. A to dlatego, że niejeden tkacz, oprócz warsztatu na którym sam pracuje, posiada drugi zapasowy, na którym pracują jego żona lub dzieci, o ile im czas i siły na to pozwolą i oczywiście o ile uzyskanie nakładu jest w danym okresie możliwe.

W okresach zastoju, połączonych z trudnością uzyskania od fabrykanta surowca, nawet jeden warsztat, główny, nie ma co robić. Nie brak i takich tkaczy, którzy mają w mieszka-

niach swych dwa stale czynne warsztaty, trzeci dodatkowy. Wówczas stałym drugim pracownikiem jest zazwyczaj syn, rzadziej córka. Z pracy starszych kobiet i małoletnich korzysta się jedynie w okresach dobrej konjunktury.

Z pomiędzy chałupników, należących do Związku,

na tkaczy	w	wieku	lat	16 — 20	przypada	5%
„	„	„	„	„	20 — 30	„	35%
„	„	„	„	„	30 — 50	„	50%
„	„	„	„	„	50 — 60	„	10%

Odsetek więc małoletnich tkaczy jest nieznaczny. Zaczynają pracować najczęściej od lat 18 dopiero.

Zatrudnionych w młodszym wieku pracą warsztatową, wymagającą stałego zasobu siły fizycznej, spotyka się bardzo rzadko. Również rzadkim jest tkacz w wieku ponad lat 60. Jeżeli po 40-letniej uciążliwej i wyczerpującej pracy przy krosnie, posiada on jeszcze jakąkolwiek sprawność w robocie, to tylko do zwijania da się ją wykorzystać. Na wiek wytwórczy przypada 85% tkaczy. Z obserwacji tej grupy łatwo dostrzega się słabszy w niej udział tkaczy młodszych, w wieku lat 20—30.

Długotrwały zastój w tkactwie w czasie wojny zmusił chałupników do innych zajęć. Przechodząca przez Zelów linja graniczna pomiędzy okupacją austrjacką a niemiecką skierowała wielu z nich na drogę zawodowego przemytnictwa towarów. Po ustaniu działań wojennych i ożywieniu się ruchu w tkactwie, część dawnych pracowników nie wróciła do dawnej pracy. Wielu tkaczy i dziś chwyta się handlu, rzemiosła i innych zawodów i póki starczy energji i młodych sił, szuka lepszych dla siebie warunków na tych polach. Po bezskutecznych wysiłkach, wracają po kilku latach do pracy tkackiej, uważanej za zło konieczne. Tem tłumaczy się większy procentowo udział w chałupnictwie tkaczy w późniejszych latach ich wytwórczego okresu (w wieku lat 30—50).

O ile zwijanie, jako praca dodatkowa, jest nader rozpowszechnione wśród osób, mających inne zawody podstawowe, o tyle praca tkacka (warsztatowa) trudniej daje się pogodzić z innem jakiemś zajęciem. Z handlem ta praca współistnieje w wypadkach bardzo nielicznych. Jedynie po wsiach małorolni gospodarze prowadzą tu i owdzie małe sklepiki spożyw-

cze. W ścisłem jednak ujęciu niemożna tych wypadków uważać za połączenie tkactwa z handlem, ponieważ to tkactwo i ten handel są dla owych z zasady rolników jedynie zajęciami uzupełniającemi.

Znacznie pospolitszym przykładem jest połączenie tkactwa z rzemiosłem; jedno z rodziny zajmuje się stolarstwem, szewctwem i t. p., inne zaś pracuje przy warsztacie tkackim.

Przeważającym atoli typem tkacza tutejszego jest małorolny gospodarz wiejski. Na ogólną bowiem przypuszczalną liczbę 2.500 tkaczy przypada w środowisku zelowskiem tylko 520 całkiem bezrolnych [1]).

Zaledwie zatem około 20% tkaczy utrzymuje się wyłącznie z pracy chałupniczej. W tej liczbie jest oczywiście najwięcej tkaczy z samego Zelowa, gdzie stan zamożności ogólnej wśród tkaczy jest bardzo słaby; na wykazanych zamieszkałych w Zelowie 474 tkaczy przypada morgów ziemi 334, a domów dla użytku własnego 10, dla wspólnego z lokatorami 16.

Stan posiadania wśród tkaczy wiejskich jest oczywiście znacznie większy. Już i tam jednak tkacze są pozbawieni jakiejkolwiek własności. W takiej np. typowej, o 9 km. od Zelowa odległej tkackiej wsi, jak Faustynów, na 38 domów przypada 60 rodzin tkackich, w tem 20 lokatorskich, dla których tkactwo jest jedynem źródłem utrzymania.

Kryzys w tkactwie w okresie zimowym to dla tych chałupników wyrok nędzy i głodowania. Latem w dni pogodne zgłaszają się oni z zasady do kopania torfu lub robót rolnych w sąsiednich dworach (Lubcu i Przeczni). W domu przy warsztatach pracują naówczas kobiety.

Z pracą warsztatową kobiet wiąże się nieraz fakt, że rodzina tkacka przerabia surowiec dwóch różnych przedsiębiorców. Kobieta otrzymuje zazwyczaj osnowę od tego nakładcy, u którego pracuje stale w charakterze zwijaczki; mężczyzna zaś może posiadać w tym czasie swego stałego, innego nakładcę.

Ma to niekiedy tę dobrą stronę, że skoro jednemu nakładcy zbraknie surowca, można go otrzymać od drugiego; jeżeli jeden zalega z wypłatą, drugi, za wykończoną w tymże czasie sztukę towaru, może wypłacić należność punktualniej,

---

[1]) Według dokładnego spisu, zgłoszonego Inspektorowi pracy w Łodzi.

w ten sposób rodzina nie jest pozbawiona pracy i terminowego dopływu gotówki.

Tkacz pracuje w swem własnem mieszkaniu. Czasem pracuje i w mieszkaniu cudzem. Nieznane są jednak wypadki, aby za prawo korzystania ze wspólnego lokalu płacił jego właścicielowi jakieś wyraźne, umowne wynagrodzenie, gdyż współpraca taka nie ma stałego charakteru, istnieje przejściowo, przez pewien tylko czas i wyłącznie między członkami najbliższej rodziny. Zdarza się to częściej ostatniemi laty, ponieważ młode rodziny, z powodu głodu mieszkaniowego, muszą przez jakiś czas mieszkać wspólnie z rodzicami.

d) Czeladnicy i uczniowie.

Jak w każdym zawodzie, tak i w tkactwie oprócz samodzielnej pracy chałupnika istnieje praca niesamodzielna, praca jednego chałupnika w imieniu i na rachunek drugiego, t. j. tak zwana praca czeladnicza, której istotą jest zupełna niezależność czeladnika od nakładcy, bo surowiec otrzymuje tkacz-majster i jest zań, jak i za wykonanie towaru, odpowiedzialny.

Praca czeladnicza była dosyć licznie reprezentowana przed wojną, kiedy szybko rozwijające się tkactwo przyciągało coraz to większą liczbę pracowników, z których nie każdy mógł pracować samodzielnie bądź z braku własnego mieszkania, bądź gotówki, potrzebnej na kupno warsztatu z kompletem przyrządów.

Czeladników najmowała zazwyczaj wdowa, posiadająca 2 lub 3 warsztaty po zmarłym mężu. Najczęściej czeladnikami byli ludzie starsi, a przy stosunkowo niezłych przed wojną zarobkach, pracowali w jednem miejscu przez kilka nieraz lat i mogli zasługiwać na miano stałych niejako czeladników.

Obecnie czeladnicy rekrutują się z osób młodszych, które, po dojściu do możności urządzenia własnego warsztatu, przechodzą do samodzielnej pracy tkackiej. Praca czeladnicza nie posiada zatem obecnie stałego charakteru. Często ma charakter całkiem sporadyczny. Tkacz np. bądź to z powodu dłuższej niezdolności do pracy, bądź też z nadmiaru roboty przy dobrej konjunkturze, najmuje czeladnika zaledwie na 2 lub 3 miesiące. Czeladnik dłużej pracujący traktuje swoje czeladnictwo zawsze chwilowo, jako dalszy ciąg pracy terminatorskiej.

Nauka tkactwa, jeżeli terminator odbywa ją u ludzi obcych, trwa conajmniej rok, bez żadnego wynagrodzenia dla obu stron. Jeżeli trwa krócej to majster pobiera dopłatę. Jeżeli uczeń po roku nauki pracuje i nadal u swego majstra, to otrzymuje już jako czeladnik umowne wynagrodzenie, zależne od jego sprawności i od wydajności pracy; przeważnie jednak majster zabiera czwartą część zarobku czeladnika. Czeladnik, który jest u majstra swego na utrzymaniu („na stole"), dostaje z zarobku swego tylko trzeci grosz.

Ponieważ jednak młodzież chałupnicza uczy się tkactwa przeważnie w domu, od swych ojców, a także z powodu zubożenia chałupników po wojnie i znacznego zmniejszenia się liczby tkaczy, utrzymujących po kilka warsztatów, czeladników jest obecnie bardzo mało, zaledwie kilkunastu w całem środowisku [1]).

Cechu tkackiego nigdy tutaj nie było. Przejście więc terminatorów i czeladników do samodzielnej pracy tkackiej odbywa się bez żadnych formalności kwalifikacyjnych.

Nakładca, znając wprost już dziedziczne zdolności rodzin robotniczych do pracy tkackiej, wydaje surowiec bez większej obawy. Pierwsze zgłoszenie się po samodzielną pracę opiera się tylko na przeświadczeniu samego robotnika o jego dostatecznem przygotowaniu do tej pracy.

Oprócz czeladników i uczniów istnieli tu przed wojną jeszcze t. zw. sztecherzy, t. j. pomocnicy, z usług których korzystać musiał każdy tkacz pluszownik.

Czynność sztechera polegała na wkładaniu podczas tkania drutu pomiędzy osnowę tworzącą właściwą tkaninę a drugą, tworzącą włos. Pomocnikami tymi byli chłopcy w wieku lat 12—15, rzadziej dziewczęta. Tygodniowy zarobek ich wynosił rub. 1 — 1,20.

Obecnie, z powodu zaniku produkcji pluszu, pomocników tych niema.

3. ZAWODY POMOCNICZE.

Z tkactwem związana jest cała moc czynności pomocniczych, których istnienie i rozwój zawisły od konjunktury i rozwoju samego tkactwa. Czynności te uzupełniają chałupnic-

---

[1]) Według informacyj sekretarza związku klasowego.

two, umożliwiają mu korzystanie z usług potrzebnych osób na miejscu, stanowią niejako objaw dążności do lokalnej centralizacji w produkcji, i dopiero w zespole swoim dają pełny obraz tkactwa zelowskiego i jego organizacji. Dlatego też celowy będzie chociaż krótki przegląd tych zawodów.

a) Bielenie.

Surowa bawełna ma brudno-żółtawy odcień. Jeżeli tkanina z niej produkowana ma być biała, to przed zwijaniem przędzę należy wybielić.

Na to bielenie składają się dwie czynności: odtłuszczenie i właściwe bielenie.

Oddzielenie tłuszczu i innych zanieczyszczeń od przędzy osiąga się przez gotowanie jej w ciągu 5 — 6 godzin w żelaznych kadziach, wypełnionych wodą z rozpuszczoną w niej sodą (Ca_2CO_3).

Właściwe bielenie uskutecznia się drogą chemiczną przez stosowanie chlorku wapnia ($CaCl_2$). Moczenie w chlorku trwa godzinę przy doprowadzaniu bielenia do $^1/_2$; przy $^3/_4$ bielenia lub bieleniu pełnem $^4/_4$ moczenie trwa znacznie dłużej. Stopień bielenia zależy od koloru, na jaki przędza ma być później barwiona. Przędzy przeznaczonej do barwienia na czarno nie bieli się wcale.

W Zelowie istniały do niedawna 2 bielarnie (blicharnie). Z powodu nieopłacalności przedsiębiorstwa te zlały się w jedno (Kuperwasser i Klapiak).

Bielarnia zatrudnia przeważnie 4 robotników i przy dobrym ruchu w tkactwie wybielić może do 2.000 paczek bawełny tygodniowo. Normalnie jednak bieli mniej, ponieważ część przędzy, zwłaszcza przeznaczonej dla liwerantów, bielona jest w Łodzi.

Ustrój pracy i technika bielenia w zakładzie tym są bardzo prostacze. Dodawanie sody do wody, jak również i chlorku dokonywa się na oko, bez areometru Bomé (B^e), przez co przędza albo się niedobiela, albo też osłabia.

Nie stosują również ługowania przędzy i płukania jej w roztworze kwasu siarkowego (H_2SO_4) i antychloru ($Na_2S_2O_3$ lub $NaHSO_3$).

Wybieloną przędzę przepłukują czystą wodą i suszą: latem na słońcu, zimą w suszarni, ogrzewanej rurami.

Czasem spotyka się w pracy przędzę całkiem niebieloną. W tym wypadku bieleniu podlega surowa tkanina w zakładach wykończalniczych w Łodzi.

Cena bielenia od paczki wynosi w Zelowie 3 złote.

b) Farbowanie.

Farbowanie winno nadać bawełnie wygląd odmienny od jej barwy naturalnej. Istota farbowania polega na przenikaniu barwnika w materjał tak, aby nie dał się zeń mechanicznie (przez tarcie, skrobanie etc.) usunąć. Barwniki nie powinny znikać również pod wpływem działania czynników chemicznych, jak pranie, bielenie i foluszowanie; osiągać się to daje zastosowaniem trwałych barwników anilinowych (echtowych), któremi można barwić przędzę tylko w Łodzi. Barwienie zelowskie jest nietrwałe.

Przeprowadza się je starym i prostym sposobem w podłużnych drewnianych kadziach. Pasma przędzy zawiesza się w nich na drążkach i przeciąga ręcznie w ciągu 45—60 minut w kąpieli farbiarskiej (zwanej pospolicie flotą).

Przed farbowaniem gotują zazwyczaj przędzę przez trzy godziny w czystej wodzie. Przędza wzmacnia się przez to cokolwiek i równomiernie przyjmuje barwę.

Do osuszania bawełny niema tu, oczywiście, wirówek cylindrycznych, używanych w dużych farbiarniach. Suszy się przędzę farbowaną, podobnie jak po bieleniu, w nagrzewanych rurami suszarniach, z zupełnem wyłączeniem suszenia na słońcu. Suszenie trwa 6—8 godzin, zależnie od stopnia nagrzania suszarni i wykręcenia przędzy na t. zw. tokach.

Obsługują chałupnictwo zelowskie dwie farbiarnie (Klapiak i Kuperwasser, posiadający oprócz farbiarni i wspólnej bielarni także liweracją). Jedna z nich (Kuperwassera) związana jest z tkactwem tutejszem już przeszło od 40 lat i przechodziła dotąd z rąk do rąk drogą dziedziczenia.

Tygodniowo farbuje paczek bawełny:

Kuperwasser . .	500—600	przy liczbie	robotników	4—8
Klapiak . . .	700—900	„ „	„	8—12
Ogółem	1200—1500	„ „	„	12—20

Udział poszczególnych kolorów w ogólnej liczbie farbowanych w normalnych warunkach 1.500 paczek, ilustruje poniższa tablica.

Ilość farbowanej przędzy i ceny farbowania.

Kolory	Przeciętna liczba paczek farbowanych tygodniowo	Cena farbowania od paczki	
		w Zelowie w złotych	w Łodzi we fr. szw.
Czarny	100	4,—	6,—
Czerwony	300	3,—	13,50
Zielony	150	3,—	15,—
Niebieski	250	3,—	11,—
Granatowy	500	3,—	8,50
Fioletowy	150	3,—	11,—
Żółty	50	3,—	14,—

Wynagrodzenie robotnika wynosi dwa grosze od paczki. Dziennie może zarobić 2—4 zł., przy pięciodniowym tygodniu roboczym zatem (w soboty i niedziele nie pracują) przeciętnie około 15 zł.

Przy otrzymywaniu zamówień na droższe o trwałej barwie tkaniny, większe ilości przędzy farbują fabrykanci w Łodzi.

Często, zmuszeni czekać 3—4 dni na wykończenie towarów w apreturze łódzkiej, oddają odrazu do niej i przędzę do farbowania, ażeby nie czekać znowu kilka dni na ufarbowanie w Zelowie.

Drobni nakładcy, dbając naogół o lepsze wykonanie tkaniny we wszystkich jej fazach, barwią przędzę przeważnie w Łodzi, pomimo olbrzymiej różnicy w cenie farbowania w Łodzi i w Zelowie.

Okoliczności te wywołują wahania w rozmiarach zelowskiej produkcji farbiarskiej i automatycznie wywołują zmiany w wysokości zarobków robotników tej ściśle z tkactwem związanej gałęzi pracy.

c) Wykończanie.

Wykończanie tkaniny, zwane apreturą, zależy od jej jakości i przeznaczenia. Obejmuje ono: pranie tkaniny, osma-

lanie (gazowanie) wystających końców włókien, krochmalenie, celem nadania sztywności i uświetnianie, t. j. prasowanie towaru dla nadania mu połysku. Do apretury należeć może wreszcie bielenie, farbowanie i drukowanie gotowych tkanin (flanele, barchany i inne).

Wykończanie towarów jest jeszcze dotąd słabą stroną tkactwa zelowskiego; Zelów bowiem nie posiada własnych wykończalni i tkaniny muszą być wykończane w apreturach łódzkich: Landego, Zelingera, Braci Cytryn i „Pabjanice" w Pabjanicach.

Wykończanie odbywa się naogół bardzo szybko, tak, że wozy, które przywiozły towar jednego dnia, zabierają go najczęściej następnego dnia z powrotem.

Koszt apretury wynosi 8 groszy od metra, asekuracja — $\frac{1}{2}\%$ wartości towaru. Nie podnosi to jednak ceny sprzedażnej towaru, ponieważ tkanina wykończona (prasowana) zyskuje na długości.

Towar więc wykończony i surowy sprzedawany jest po tej samej cenie; jednak ilość towaru sprzedawanego w stanie surowym jest bardzo mała i ograniczona tylko do potrzeb miejscowych.

d) Przewóz bawełny i tkanin.

Przewóz bawełny, jak również odstawianie towaru do apretur, składów i sklepów rozdzielczych w Łodzi uskutecznia się na dużych dwu- i trzy-konnych wozach, zwanych tu pospolicie frachtami.

Liczba tych wozów zależy ściśle od stanu tkactwa i konjunktur.

Przed wojną kursowało ich około 20; w okresie inflacji 8; w 1926 r. — 5 [1]).

Po sztuki towarów podjeżdżają przewoźnicy pod skład każdego nakładcy. Ażeby nie tamować ruchu, ładowanie odbywa się, z nakazu policji, w godzinach wieczornych.

---

[1]) Przewoźnicy: Najman Lajzer, Piła Jakób Kauma, Pospieszil, Szmulewicz Henoch i Wajss Jakób.

Wozy wyjeżdżają dwa razy w tygodniu: w niedzielę i środę, a wracają rano we wtorek i piątek. W drodze powrotnej przywożą bawełnę, wykończone tkaniny i inne bagaże. Na każdy wóz ładuje się do Łodzi 200—400 sztuk towaru (à 60 m.), z powrotem 400—600 paczek bawełny.

Przewóz wynosi 20 groszy od sztuki towaru i paczki bawełny. W ten sposób przewoźnik może zarobić tygodniowo 240—360 zł. Z zarobku tego utrzymuje oczywiście konie, woźnicę (zawsze chrześcijanina), amortyzuje i naprawia wóz. Przewoźnicy tworzą grupę ludzi dobrze sytuowanych, a nawet zamożnych.

W chałupnictwie tutejszem szeroko rozwinięte jest dziedziczenie zajęć. Między innemi i przewoźnicy traktują często swą pracę jako zawód rodzinny (Wajss, Piła). Poza przewoźnictwem zajmują się nieraz handlem (Wajss) lub od czasu do czasu liweracją (Piła).

e) Czółenkarstwo.

Potrzebne do przeprowadzania wątku czółenka (sice) wyrabia się na miejscu w pięciu zakładach [1]). Odpowiednie do tego celu twarde drzewo (gruszkowe lub grabowe) znajduje się na miejscu, okucia zaś stalowe na końce czółenek (okrągłe dla warsztatów fabrycznych, czworokątne dla ręcznych) i wrzeciona (dusze) sprowadza się gotowe z Łodzi.

Przed wojną wyrabiano ogółem 30 — 40 czółenek tygodniowo w cenie rubla za sztukę. Obecnie cena czółenka wynosi 4 — 5 zł.

Tkacz posiadał zazwyczaj po kilka czółenek zapasowych; w dzisiejszych czasach zdarza się to rzadko i dlatego wyrób nowych czółenek jest bardzo ograniczony; praca czółenkarzy obraca się przeważnie dokoła naprawy starych.

Czółenkarze są zupełnie samodzielnymi rzemieślnikami. Pracują tu od lat 15 — 25. Oprócz czółenek wyrabiają kołowrotki, warsztaty, grządki, snowadła i inne przyrządy. Warsztatów i kołowrotków wyrabia się jednak bardzo mało; w obiegu znajdują się przeważnie urządzenia przedwojenne.

---

[1]) Czółenkarze: Andersz, Horak, Martyniak, Matys i Wendling.

f) Nicielnictwo.

Lice lniane, o oczkach przeważnie wiązanych, rzadko metalowych, nabywają fabrykanci w Łodzi w firmach Tiela i Kaczmarka.

Układaniem ich na listewki, t. j. formowaniem nicielnic i bard zajmują się odnośni pracownicy, zwani rajgerami.

Formowanie nicielnic (rajgowanie) jest czynnością zawodowo uprawianą, podobnie jak i inne od lat kilkudziesięciu przez kilka (ostatnio pięć) rodzin.

Przed wojną, kiedy wzory tkanin były stale zmieniane, rajgerzy mieli, przy kilkunastogodzinnej pracy na dobę, zawsze nadmiar roboty. Zarabiając 7—8 rubli tygodniowo byli stosunkowo nieźle sytuowani. Położenie ich zmieniło się obecnie mocno na gorsze.

Z powodu daleko posuniętej oszczędności w produkcji oraz pewnej standaryzacji wyrabianych tkanin zmiana nicielnic sprowadzona jest do minimum. Praca rajgerów ogranicza się wskutek tego najczęściej do przerabiania i naprawy starych nicielnic. Zresztą mniejsze ich uszkodzenia, dla ukrycia tego przed nakładcą, tkacze naprawiają nieraz sami, co uszczupla jeszcze bardziej zarobki rajgerów.

Wynagrodzenie ich wynosi 5 groszy od ganka (40 lic). Przy czterogodzinnem rajgowaniu takich nicielnic (40 — 100 ganków) rajger zarobiłby 2 — 5 zł. Bywają atoli tygodnie, że nie ma żadnej roboty. Dlatego też zajęcie to musi traktować jako dodatkowe, a byt swój podtrzymywać zwijaniem lub inną pracą.

Jeżeli dodać, że strajki i podwyżki płac nie dotyczą rajgerów, że nie mając stałego pracodawcy (bo pracują dla różnych nakładców) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych i innych zdobyczy społecznych, to śmiało rzec można, że wśród pracujących przy tkactwie są najgorzej uwarunkowanym odłamem pracowników.

Stan zawodów pomocniczych, przy dobrej w tkactwie konjunkturze i pełnem zatrudnieniu, dałby się przedstawić cyfrowo w poniższej tablicy.

Stan zawodów pomocniczych przy pełnem zatrudnieniu.

Zawód	Liczba zatrudnionych					Tygodniowy zarobek zł.	Ogólny tygodniowy wytwór pracy
	Ogółem	mężczyzn	kobiet	chrześcijan	żydów		
bielarze . .	4	4	—	2	2	12 — 20	bielą około 2000 paczek.
farbiarze . .	20	15	5	14	6	10 — 20	farbują około 1500 paczek
rajgerzy . .	5	5	—	—	5	12 — 30	rajgują około 600 ganków, naprawiają stare i zepsute.
przewoźnicy	5	5	—	1	4	300	wywożą około 3000 sztuk tkanin i przywożą około 5000 paczek.
czółenkarze	5	5	—	5	—	—	robią 30 — 40 czółen. warszt. i kołowrot,. naprawiają stare.

V. OGÓLNE WARUNKI PRODUKCJI I ZBYTU.

1. PRODUKCJA.

Pochodzenie przerabianego w Zelowie surowca jest dwojakie zależnie od rozmiaru przedsiębiorstwa nakładowego.

Więksi nakładcy zaopatrują się w duże partje przędzy wprost w przędzalniach łódzkich, z pomiędzy których wymienić należy w pierwszym rzędzie Danzigera, Rozenblatta, a dalej Hoffrichtera, Steigerta, Scheiblera i Grohmana, drobni zaś nakładcy, o małem zapotrzebowaniu surowca, zaspakajają swoje potrzeby w drodze zakupna przędzy od kupców bawełnianych pośredniczących pomiędzy nimi a przędzalnią.

To źródło zakupu surowca jest zazwyczaj w związku z ekonomicznem położeniem chałupnika, gdyż drobny nakładca, płacąc za przędzę wyższe ceny, dla wyrównania tej różnicy, ucieka się do nieproporcjonalnej nieraz obniżki płac roboczych.

Dla zakupu materjałów pomocniczych (lice, grzebienie, farby) wszyscy fabrykanci mają swoje stałe wspólne źródła również w Łodzi (Tiel i Kaczmarek).

Przędza wełniana i jedwabna (gatunku „Elekta") sprowadzana przed wojną bezpośrednio z Anglji dziś nie ma w przemyśle zastosowania.

Dla przedsiębiorców tutejszych gatunek bawełny nie odgrywa większej roli i zależy najczęściej od posiadania takiej lub innej jej odmiany przez przędzalnie łódzkie.

Naogół jednak stwierdzić trzeba, że stałe zwiększanie się środowiska tkackiego i zdobywanie rynków dla masowej sprzedaży towarów sprzyjają stosowaniu w produkcji gorszego surowca: zamiast bawełny wschodnio-indyjskiej (Manilla, Singapore) używa się częściej tańszej lewantyńskiej (smyrneńskiej).

Grubość bawełny zależy oczywiście każdorazowo od rodzaju tkaniny, jaka z niej ma być produkowana. Najczęściej używaną jest przędza Nr. 24.

Tkaniny różnią się pomiędzy sobą nietylko Nr-em przędzy. O różnicy ich stanowi również gęstość osnowy, układ nici osnowy i wątku w tkaninach kolorowych, a we wszystkich odmianach tkanin przedewszystkiem sposób połączenia osnowy i wątku, t. j. rodzaj splotu.

Najbardziej rozpowszechniony jest tu splot płótna i splot czynowaty; rzadziej są stosowane sploty atłasowe, rypsowe, krepowe i inne i to we wzajemnych z sobą kombinacjach, czyli tak zwane sploty złożone.

Przy zastosowaniu tych splotów otrzymuje się tkaniny:

1) w pasy;

2) w kraty, o gładkiem tle, przecięte podłużnemi i poprzecznemi pasami, wskutek czego powstają na tkaninie kwadraty lub prostokąty; do pasów używa się zazwyczaj lepszego materjału (świecącego, lepiej skręconego);

3) kostkowe, w których deseń występuje w figurach, składających się z kwadratów i prostokątów; używane są na bieliznę stołową i ręczniki.

Tkanin podszewkowych o dwu wątkach i jednej osnowie lub naodwrót, tkanin o dwuch osnowach i dwuch wątkach, jak również i wielokrotnych nie wyrabiają wcale, a z tkanin wzorzystych jedynie t. zw. damasse kwiatowany.

Przy użyciu na pasy i wątek przędzy barwionej otrzymuje się tkaniny kolorowe we wszelkich rodzajach splotów.

Kolorowe płótna fartuchowe, koszulowe i pościelowe są w produkcji tutejszej najbardziej rozpowszechnione.

Podobnie jak w tkaninach białych, pasy podłużne występują w nich osnową, pasy poprzeczne zaś wątkiem.

Najczęściej we wszystkich materjach używanym splotem jest prosty splot płótna, o czem, jak również o innych cechach zelowskich fabrykatów, przekonać się można z zamieszczonej na stronicy 124 Tablicy orjentacyjnej.

Wszystkie wymienione tam tkaniny produkowane są w najrozmaitszych układach barw i deseni.

Doborem ich i podawaniem snowaczowi, oraz tkaczom, wzoru mającej powstać tkaniny zajmuje się indywidualnie każdy

Tablica orjentacyjna produkcji tkanin w Zelowie.

Rodzaj tkaniny	№ przędzy osnowy/wątku	Liczba ganków	Liczba nici w osnowie	Gęstość t. j. liczba nici na 1 cm. osnowy/wątku	Szerokość tkanin w cm.	Liczba motków w sztuce 60 m. długiej [1] osnowy	wątku	razem	Liczba nicielnic w bardzie	Liczba nici w raporcie	Rodzaj splotu	Liczba wyrabiających dany towar nakładców	warsztatów	Waga sztuki w kg.
Fartuchowe	24/24	80	3.200	32/32	100	266	266	532	2	20—100	Prosty	—	—	10
Koszulowe — oxford .	26/26	68	2.720	34/34	80	226	226	452	2	„ „	„	—	—	8
„ — zefiry .	32/40	74	2.960	37/37	80	246	246	492	2	„ „	„	—	—	7
Pościelowe—białe	24/24	64	2.560	32/32	80	213	213	426	2	„ „	„	—	—	8—16
kolorowe		128	5.120		160	426	426	852						
Pościelowe — purpur.	24/24	90	3.600	40/40	90	300	300	600	2	„ „	„	—	—	11
Prześcieradłowe . . .	24/16	90	3.600	26/24	140	300	280	580	2	„ „	„	—	—	13,5
Kanifas	24/24	90	3.600	26/26	140	300	300	600	2	„ „	„	—	—	11
Ręcznikowe	24/8	42	1.680	37/28	45	140	105	245	2	„ „	czynowaty i rypsowy	—	—	8,5
Flanele	24/8	52	2.080	27/22	75	173	137	310	4	„ „	prosty	—	—	10
Siennikowe — w pasy	24/16	86	3.440	26/24	110	286	220	506	10	100—200	atłasowy	3	7	12
Materacowe—damassé	24/16	86	3.440	26/24	130	285	260	545	16	240—300	złożony	1	4	13
Obrusowe	24/32	132	5.280	33/36	160	440	480	920	8	—	„	3	4	15
Chustkowe.	26/26	48	1.920	24/20	80	160	133	293	2	80—150	prosty	2	5	5
Multony.	16/8	46	1.840	23/18	80	153	120	273	2	—	„	2	4	11

[1]) Ilość potrzebnego materjału na osnowę i wątek oblicza się w motkach według ich długości użytecznej = 720 m.

Liczba motków na wątek (płótna fartuchowego) $= \frac{\text{Liczba nici na 1 cm. pomnożona przez długość sztuki w metr. pomnożona przez szerokość w cm.}}{\text{użyteczna długość motka}} = \frac{32 \times 60 \times 100}{720} = 266$ motków.

Liczba motków na osnowę $= \frac{\text{Liczba nici osnowy pomnożona przez długość osnowy w metrach}}{\text{użyteczna długość motka}} = \frac{3.200 \times 60}{720} = 266$ motków.

nakładca, kierując się w tym względzie zamówieniem lub spodziewanym popytem na tę albo inną odmianę płótna.

Wyrabiane są również, aczkolwiek w bardzo małej ilości, tkaniny z przędzy surowej. W tym wypadku wyroby półgotowe (surówkę) wywozi się do bielenia, farbowania, lub drukowania i wykończania do zakładów wykończalniczych w Łodzi.

Długość sztuk towaru nie odgrywa większej roli, jest dowolna, bo ją zresztą trudno całkiem dokładnie przewidzieć, ze względu na niezawsze jednakową liczbę odpadków i nierównomierny % wrobienia. Przeważnie jednak utrzymuje się w granicach od 50 do 65 metrów. W okresach zastoju wyrabia się zawsze sztuki krótsze, aby można było posiadanym surowcem większą liczbę chałupników zaopatrzyć w pracę.

2. STATYSTYKA PRODUKCJI.

O ile ogólne i techniczne warunki produkcji chałupniczej dają się ściśle i łatwo zilustrować, o tyle ujęcie jej w ramy cyfrowe przedstawia duże trudności.

Przemysł ten, rozrzucony po wsiach i koloniach w promieniu kilku kilometrów dokoła Zelowa, wymyka się z pod ścisłej kontroli statystycznej.

Wykazy statystyczne Kasy Chorych i związku klasowego nie mogą być w tym wypadku miarodajne, ponieważ, celem uniknięcia ciężarów na świadczenia socjalne, jakie utrzymanie pracownika za sobą pociąga, żaden przedsiębiorca nie zgłasza tam właściwej, pełnej liczby zatrudnionych u siebie chałupników.

Żaden nakładca nie wyjawi rzeczywistej liczby pracujących dla niego warsztatów, czy też ilości przerobionego surowca, lub w końcu sprzedaży gotowych tkanin.

Ze względu na brak wśród przedsiębiorców specjalizacji w wyrobie takich lub innych gatunków tkanin, niepodobna również określić ilościowo produkcji każdego poszczególnego gatunku płótna.

Każdy nakładca wytwarza różne gatunki tkanin; nieraz nawet każdy jego warsztat inny daje gatunek, o innym układzie pasów, w odmiennej kombinacji barw i splotów. W tej dziedzinie panuje ogromna dowolność i rozmaitość.

Ściśle określić się daje (zgodnie z odnośną rubryką Tabeli orjentacyjnej) jedynie liczba warsztatów i nakład-

ców, produkujących materje siennikowe, obrusowe, multony i chustki — w ogólnej liczbie 24.

O statystyce produkcji stanowią: 1) liczba czynnych warsztatów, 2) przywóz surowca (ilość), 3) wywóz fabrykatów (ilość).

Jeżeli zatem przyjąć za podstawę liczbę 2.047 warsztatów to, po odliczeniu wzmiankowanych 24, reszta, t. j. 2.023 warsztaty przypadałyby na produkcję tkanin pościelowych, koszulowych i innych.

Obecny stan produkcji w porównaniu z okresem przedwojennym odtwarzałaby zatem następująca tablica.

Porównanie produkcji w latach 1914 i 1926 pod względem ilości i wartości.

Produkowane tkaniny w latach:	Liczba czynnych warsztatów	Jeden warsztat wyrabia przeciętnie tygodniowo		Przybliżona ogólna produkcja roczna		Cena sprzedażna za		Przybliżona wartość produkcji rocznej	
		arszynów	metrów	arszynów	metrów	arsz. w rubl.	metr w złotych	w rublach	w złotych
1914									
Plusz półwełniany	600	70	—	2.100.000	—	1.50	—	3.150.000	—
Płótna bawełniane	600	120	—	3.600.000	—	0.40	—	1.440.000	—
Ogółem .	1.200	—	—	5.700.000	—	—	—	4.590.000 *a*)	—
1926									
Płótna (koszulowe, pościelowe, fartuchowe) . . .	2.023	—	90	—	9.100.000	—	1.50/2.50	—	18.200.000
Materacowe — w pasy	7	—	90	—	32.000	—	3.50	—	112.000
Materacowe — damassé. . . .	4	—	70	—	14.000	—	6.00	—	84.000
Obrusowe. . . .	4	—	60	—	12.000	—	4.00	—	48.000
Chustkowe . . .	5	—	90	—	22.000	—	1.50	—	33.000
Multony	4	—	120	—	24.000	—	0.80	—	19.000
Ogółem .	2.047	—	—	—	9.204.000	—	—	—	18.496.000

a) Dr. F. Hilchen; Odrodzenie przemysłu i handlu polskiego, określa roczną wartość wytwórczości bawełnianej w Królestwie w r. 1914 na 252 milj. rubli. W ten sposób produkcja zelowska w tymże czasie (plusz częściowo tylko) stanowiłaby około 1% tej sumy.

Podobnie przedstawia się produkcja, obliczona na podstawie przywozu bawełny:

1 wóz przywozi dwa razy tygodniowo 400 — 600 paczek bawełny, a zatem kursujące 5 wozów przywiozą tygodniowo:

5 × 2 (400 wzgl. 600) × 4,5 kg. (waga 1 paczki) = 18.000 kg. wzgl. 27.000 kg. czyli 900 wzgl. 1.300 tonn rocznie [1]).

Jeżeli przyjmiemy, że paczka używanej przeważnie bawełny Nr. 24 ma 240 motków i że gros produkcji stanowią płótna koszulowe i fartuchowe z pościelowemi, na których sztukę długości przeciętnej 60 metrów wychodzi około 450 motków (odnośna rubryka w Tablicy orjentacyjnej) to otrzymamy:

$$\frac{4.000 \text{ wzgl. } 6.000 \text{ paczek} \times 240 \text{ motków}}{450 \text{ motków}} \times 60 \text{ metrów} \times 50 \text{ tygodni}$$

roboczych = 6.400.000 metrów wzgl. 9.600.000 metrów rocznie.

Statystyka produkcji według wywozu płócien potwierdza wyniki obliczeń poprzednich:

200 wzgl. 400 sztuk × 5 wozów × 2 razy tyg. × 60 metrów × 50 tygodni roboczych = 6.000.000 wzgl. 12.000.000 metrów rocznie.

Gdyby pełna liczba istniejących tu warsztatów (około 3.000) pracowała przez cały rok z równem natężeniem, to produkcja wyrażałaby się znacznie większemi cyframi. Uwzględniając jednak okresy strajkowe i zmniejszanie się napięcia pracy w miesiącach letnich, kiedy tkacze wiejscy więcej czasu poświęcają zajęciom rolnym i gospodarskim, można przyjąć wielkość produkcji, wyrażoną sumą 9 milj. metrów rocznie wartości około 18 milj. złotych za najbardziej zbliżoną do rzeczywistości.

Z drugiej znowu strony niejeden rok wykazać może znaczny spadek podanych wyżej cyfr.

Cały przemysł żyje i prosperuje pod przemożnym wpływem konjunktur zbytu. Nastanie małe zacieśnienie rynków zbytu, a już przedsiębiorcy ekonomicznie słabi i rozporządzający znikomemi kapitałami, ulokowanemi w produkcji bez moż-

---

[1]) Dr. F. Hilchen, l. c., określa spożycie surowca przez przemysł bawełniany Królestwa w 1914 r. na 116.000 tonn. Spożycie chałupnictwa zelowskiego stanowiłoby zatem około 1% całego tego spożycia.

ności szybkiego ich wycofania, siłą rzeczy wstrzymują pracę i chałupnictwo przez dłuższy nawet okres wykazuje znaczne odchylenie od cyfr przeciętnych.

Zmiana cen bawełny i wahania walutowe wywierają wpływ nie mniej doniosły.

Przemysłowcy opierają wszelkie kalkulacje na kursie dolara. Każdy więc spadek złotego (np. od sierpnia 1925 r.), za którym nie prędko podąża zwyżka płac, przez co koszty produkcji kalkulują się o kilka procentów taniej, stwarza dla zbytu wyjątkową konjunkturę, którą nakładcy starają się wyzyskać przy użyciu wszystkich swych sił i środków.

Przeciwnie, stabilizacja lub zwyżka złotego automatycznie hamuje produkcję na pewien przeciąg czasu.

3. ZBYT.

Jak w każdej gałęzi przemysłu, tak i w chałupnictwie zelowskiem najważniejszą jest organizacja zbytu.

Rodzaj i stopień zawisłości chałupnictwa od rynków zbytu jest czynnikiem prawie rozstrzygającym o stosunku podaży do popytu na pracę i cenę robocizny, a tem samem o społecznej roli tej formy produkcji.

W normalnych warunkach zbyt towarów, obliczonych na potrzeby wewnętrzne, warunkuje się, poza umiejętną kalkulacją, siłą nabywczą spożywcy, uzależnioną od ogólnej konjunktury gospodarczej kraju. Zbyt zaś produkcji artykułów włóknistych, wyrastającej u nas ponad spożycie wewnętrzne, kształtuje się również w związku z ogólnym układem międzypaństwowych stosunków politycznych.

Rynki zbytu artykułów produkcji zelowskiej, a mianowicie: miejscowy, łódzki, galicyjski i wielkopolski, oraz rumuński dają się podciągnąć pod wpływ tych samych czynników.

W najwcześniejszych okresach rozwoju tkactwa zelowskiego podstawą produkcji były potrzeby ludności miejscowej; w latach bezpośrednio już przed wojną nieznaczna zaledwie część wytworów zostawała na miejscu, reszta zaś, a zwłaszcza półwełniane plusze, stała się przedmiotem wywozu na rynek rosyjski.

Ukształtowanie się nowych stosunków terytorjalnych i politycznych po wojnie zastąpiło rynki rosyjskie rynkami w Małopolsce, w Poznańskiem i na Pomorzu. W r. 1925 zapoczątko-

wano tranzakcje na rynku wywozowym w Rumunji. W okresie inflacyjnym bywały nawet wypadki wywozu tkanin zelowskich do Anglji za pośrednictwem manufakturzystów gdańskich, dla których obrót tańszemi od fabrycznych wyrobami ręcznemi połączony był z możliwością większej zyskowności.

Obsługiwanie któregokolwiek z wymienionych rynków pozostaje w ścisłej zależności od wielkości przedsiębiorstwa nakładowego i w dużej mierze od umiejętności sprzedaży, od zdolności kupieckiej samego nakładcy, bo organizacja zbytu wytworów, t. j. organizacja handlu niemi, jest zadaniem niemniej doniosłem, niż techniczne udoskonalenie produkcji, a może nawet donioślejszem.

Doniosłość tę łatwo da się ocenić, zważywszy zdobycie rynku rumuńskiego, jego pojemność i możność wywozu nań wyrobów ręcznej wytwórczości.

Wyroby te, aczkolwiek wykonaniem nie ustępują nieraz wyrobom fabrycznym, nie odpowiadają jednak całkowicie współczesnym wymaganiom handlu. Tkanina bowiem, jeżeli ma być artykułem szerszego zbytu handlowego, wymaga nietylko dobrego wykonania i wykończenia, lecz również należytego zwinięcia i opakowania, na które to szczegóły, rozstrzygające o wyglądzie towaru i jego zachęcającem oddziaływaniu na klijenta, wcale się nie zwraca uwagi w Zelowie.

Utrzymanie rynku rumuńskiego na stałe dałoby przedsiębiorcom rękojmię ciągłości produkcji, a chałupnikom zapewniłoby stałość pracy i pewność zarobku.

Zrzeszenie wytwórców celem przeprowadzenia pewnej standaryzacji i zogniskowanie całej działalności dotyczącej sprzedaży mogłoby być rzeczą wielce w tym kierunku pomocną. Atoli zaledwie kilku „potentatów" nakładowych wysyła część swoich towarów na rynek rumuński.

Przedsiębiorcy typu średniego obsługują rynek wewnętrzny. Województwo Pomorskie, Poznańskie i miasta Małopolski jak: Lwów, Stanisławów, Rzeszów i inne, — to najpoważniejsze dla wywozu punkty operacyjne. Zauważyć się przytem daje, że wysyłkę towarów do Małopolski trzymają w swych rękach silniejsi ekonomicznie nakładcy tej grupy — Żydzi (co jest oczywiście w związku z charakterem rasowym ich odbiorców małopolskich), i uskuteczniają ją z utrzymywanych w Łodzi sklepów i magazynów sprzedaży, natomiast na rynki poznański i po-

morski ślą swe wytwory średniego i drobnego typu nakładcy chrześcijańscy bezpośrednio z Zelowa drogą pocztową.

Podług danych Urzędu Pocztowego w Zelowie przesyłki w tym kierunku szły najczęściej do miast: Poznań, Bydgoszcz, Grudziądz, Świecie, Gdynia i t. d. i wynosiły w maju 1926 r. 2.430 kg., w czerwcu 1926 r. 2.620 kg., w lipcu 1926 r. 2.360 kg., przeciętnie zatem około 2.500 kg. miesięcznie.

Licząc około 8 kg. na sztukę, wywóz ten określićby można ilością około 200.000 metrów rocznie, co stanowi zaledwie 2%—3% ogólnej produkcji Zelowa.

Podobnie mały odsetek zużywa z pewnością i rynek miejscowy, t. j. Zelów i najbliższa jego okolica, obsługiwana przez odłam najliczniejszych i najdrobniejszych wytwórców, którzy na targach i jarmarkach miejscowych oraz miast sąsiednich (Łasku, Szczercowa, Widawy i innych) sprzedają swoje płótna, częstokroć nawet nosząc je na własnych plecach.

W latach 1922—24 część tych nakładców, jak również i pewna liczba tkaczy rzuciła się do wędrownego handlu manufakturą w wielu miejscowościach województw kresowych. Co pewien czas gromada taka wyjeżdżała z Zelowa z partjami towarów koleją do Baranowicz, Stołpców, Brześcia n/B., Kowla, Łucka lub Równego, wędrując stamtąd pieszo i sprzedając tkaniny po wsiach i miasteczkach, często nawet sąsiadujących bezpośrednio z granicą sowiecką, przez którą towary te były nieraz przez ludność miejscową przemycane.

W roku 1925, z powodu wzrostu kosztów przejazdu i obniżenia się siły nabywczej ludności tamtejszej, a więc i spadku popytu na towar, handel ten ustał zupełnie.

Dla braku materjałów nie da się ustalić, w jakim do siebie stosunku, wobec zakupna tkanin zelowskich, pozostają poszczególne rynki. Podkreślić jedynie należy, że najpoważniejszym ośrodkiem, gdzie ogniskuje się gros całego obrotu handlowego artykułami zelowskiej fabrykacji jest Łódź.

Większość przedsiębiorców starozakonnych posiada tam w tym celu sklepy sprzedaży, przytem nakładcy takiego typu, jak Liberman i Freindt, mają tam swoje właściwe magazyny, tam prowadzą główną księgowość swoich przedsiębiorstw i utrzymują personel handlowy (zazwyczaj synów lub krewnych).

Mniej zamożni nakładcy łączą się w dwóch, trzech lub czterech i wspólnie utrzymują sklep. W takich wypadkach oj-

ciec lub jeden z braci dogląda technicznej pracy w Zelowie, a syn lub drugi brat przebywa w sklepie łódzkim w poszukiwaniu nabywców.

Jeśli wytwórca nie jest w stanie zdobyć się na udział w utrzymywaniu sklepu, oddaje towary do komisowej sprzedaży jednemu lub dwom łódzkim kupcom bławatnym, z którymi co pewien czas dokonywa rozrachunku.

Mniejszą rzutkością i słabszym zmysłem kupieckim obdarzeni producenci czescy poprzestają na zbywaniu towarów w drodze wspomnianych już wysyłek pocztowych i handlu jarmarcznego, jak również częściowo w drodze wyżej wzmiankowanych operacyj komisowych na rynku łódzkim.

Są jednak i między nimi tacy, którzy już nawet od lat kilkudziesięciu utrzymują w Łodzi z pomyślnemi wynikami własne zakłady handlowe i przetwórcze obok przedsiębiorstw produkujących w Zelowie, np.: Józef Hajek — Pracownia bielizny i fartuchów, sprzedaż hurtowa — Łódź, Piotrkowska Nr. 82; dalej — Józef Sława — Łódź, Piotrkowska 243, egzystuje od 1873 r.; Rajchert Konstanty i kilku pomniejszych, stwarzając w ten sposób organizacyjnie wyższy typ przedsiębiorstwa, jednoczącego produkcję, przetwarzanie i handel, nietylko tkaninami, lecz i gotowemi z nich wyrobami.

Te zatem sklepy i hurtownie łódzkie to właściwy rynek zbytu dla fabrykantów produkcji zelowskiej. Tam zawierają tranzakcje kupcy rumuńscy, tam ślą zamówienia odbiorcy galicyjscy, tam zaopatruje się w płótna drobne kupiectwo łódzkie i okoliczne tej branży i stamtąd w miarę użyteczności towaru czerpią go łódzkie zakłady przetwórcze (szwalnie).

Tak przedstawia się organizacja zbytu.

Technika tej organizacji stoi dotąd na bardzo przeciętnym poziomie. Każdy z nakładców posiada pewną liczbę stałych odbiorców i na listowne najczęściej zamówienia z ich strony produkuje i wysyła koleją lub pocztą towary, nie wykazując bardziej zorganizowanej i skutecznej działalności w kierunku pozyskania nowych rynków i zwiększenia liczby owych stałych klijentów. Osiąga to najczęściej w drodze przypadku i sprzyjających okoliczności: jeden np. kupiec powiadomi drugiego, lub jakiś znajomy albo krewny nakładcy skieruje doń nabywców z jakiejś miejscowości, ten znowu nasyła innych. W ten jedynie sposób nawiązano stosunki

z miastami Poznańskiego i Pomorza, a częściowo i rynkami Małopolski. Stało się to więc bez żadnego wysiłku ze strony wytwórców. Należy jednak podkreślić, że przez uczciwą obsługę i dogodne warunki zapłaty (przeważnie wekslowej) wytwórcy zelowscy potrafią raz zdobytego klijenta utrzymać.

Znacznie więcej zabiegliwości wykazują na rynku łódzkim drobni producenci starozakonni: nie czekają w swych sklepach na przyjście klijenta, lecz szukają go sami; sami obchodzą podrzędniejsze łódzkie sklepy bławatne, większe zakłady krawieckie i szwalnie, ofiarując swoje towary.

Jakiejkolwiek propagandy i celowej reklamy swych artykułów nikt nie uprawia. Te współczesne metody popularyzacji towarów, celem jaknajwiększego ich rozprzestrzenienia, jeszcze nie zakiełkowały w chałupnictwie. A jednak przemysł ten utrzymuje się jakoś na powierzchni i z ostrej walki konkurencyjnej w tej gałęzi produkcji wychodzi obronną ręką.

Składają się na to dwa czynniki:

1) najdonioślejsza dla rozmiarów produkcji i zbytu sprawa ukształtowania cen i

2) wolny od wszelakiego pośrednictwa, stosunek wymiany pomiędzy producentem tkanin a detalistą tej branży.

Tańsza robocizna, niższe, bo wymykające się z pod kontroli świadczenia socjalne, słowem niższe koszty wytwórcze pozwalają na wyznaczanie dla tkanin ręcznych cen znacznie mniejszych, niż ustalone dla wyborów fabrycznych tych samych gatunków.

Utrzymaniu tych niższych cen w chwili przejścia towaru do rąk konsumenta sprzyja to, że w przeciwieństwie do stosunków fabrycznych sprawa wymiany jest tu znacznie krótsza, albowiem drobny producent traktuje bezpośrednio z ostatecznym sprzedawcą bez całego sztabu pośredniczących agentów, przedstawicieli, hurtowników i t. d.

Dzięki temu ręczne wyroby bawełniane stały się nawet w Łodzi i jej okręgu pożądanym artykułem dla zaspokojenia potrzeb bieliźnianych i pościelowych szerszych rzesz uboższej ludności.

Niezależność zatem wytwórców chałupniczych od pośrednictwa handlowego — to bardzo pomyślny objaw racjonalności zbytu.

4. PŁATNICZOŚĆ I KREDYT.

W związku z panującą u nas ciasnotą pieniężną sprzedaż artykułów produkcji tkackiej oparta jest na obrocie bezgotówkowym. Weksle trzymiesięczne i dłuższe nawet są — z wyjątkiem handlu wędrownego i sprzedaży jarmarcznej — wyłącznym środkiem zapłaty.

Zjawisko to nie odgrywałoby w produkcji większej roli, gdyby istniała możność szybkiej, wcześniejszej realizacji tych zobowiązań wekslowych. Niestety, kredyty dyskontowe nakładców są znikome. Dwuch tylko z nich (Freindt i Liberman) posiada kilkutysięczne kredyty w bankach łódzkich (w jakiej wysokości, dowiedzieć się nie podobna) i kilku niewielkie sumy do dyspozycji w tym celu w Banku Spółdzielczym w Łasku. Całe zaś mnóstwo najbardziej mizernych nakładców nie korzysta z żadnych środków kredytowych.

Niech zawiedzie jeden lub drugi wystawca, a przedsiębiorca albo zdoła od któregoś z kupców miejscowych pożyczyć na krótki termin pewną sumę na opłacenie robocizny i kupno surowca, albo też, pomimo portfelu weksli długoterminowych zmuszony będzie produkcję ograniczyć, bądź też wstrzymać ją całkiem na czas jakiś a chałupników pozbawić pracy. Sprawniejsze działanie martwej dotąd Kasy Wzajemnej Samopomocy wytwórców lub założenie spółdzielni kredytowej mogłoby usunąć niedomaganie, zapewnić chałupnictwu prawidłowsze warunki produkcji i zbytu.

VI. EKONOMICZNE I SPOŁECZNE WARUNKI CHAŁUPNIKÓW.

Chałupnik znajduje się w tem położeniu, że zasadniczo zarabia tyle tylko, ile wystarcza na zaspokojenie jego najniezbędniejszych potrzeb. O żadnym zgoła zasobie pieniężnym w dzisiejszych czasach nie może być mowy. Z chwilą więc, gdy z jakichkolwiek powodów traci możność zarobkowania, zostaje tem samem wydany na pastwę niedostatku.

Jednym z podstawowych czynników, które wywierają największy wpływ na stan ten, jest bezwątpienia wysokość płacy roboczej.

1. PŁACA ROBOCZA.

a) Wysokość płac i zarobków.

Jeżeli włókiennictwo jest przemysłem, w którym najpierwej rozwinęła się zapłata „od sztuki“ [1]), to w chałupnictwie tkackiem, jak i każdem innem, inny rodzaj płacy nie może być wogóle stosowany.

Praca akordowa, aczkolwiek z jednej strony stwarza zdrową atmosferę nietrwonienia czasu, z drugiej jednak ma swoje bardzo poważne braki, związane z samą wysokością płac i niedostosowaniem ich do ogólnych kosztów utrzymania. Chałupnik nie otrzymuje należytego równoważnika za swą pracę; pracując więc stale z pośpiechem, aby podnieść swój ogólny zarobek, zużywa się szybko i nie jest w stanie w tem tempie długo pracować.

Wysokość więc zapłaty „od sztuki“, od metra, jest dla życia chałupnika rzeczą zasadniczą: od tej wysokości zależy jego zarobek dzienny i tygodniowy.

---

[1]) K. Kautsky: Historja rozwoju społecznego, 114.

Rozwój płac w latach 1919 — 1924.

Data	PŁACE				
	od metra			Snowanie od motka	Zwijanie od paczki
	pościelowego	fartuchowego	wąskiego		
wartość nominalna w markach polskich					
Do 20.XII.1919	12 12	—	—	2,00	60
20.XII „	15,75	—	—	2,60	78
28.II. 1920	31,50	—	—	5,20	156
1.X „	32 50	—	—	5,20	156
27.X „	52,00	—	—	8 32	250
18.IX 1921	67,60	—	—	10,80	325
21.XI „	44	42	—	8,00	250
21.I. 1922	86	82	—	16,00	490
27.VIII „	160	107	—	20,80	637
11.X „	205	137	—	27.00	815
20.XII „	256	171	—	33 75	1.019
4.I 1923	294	196	—	39	1.172
20 II „	600	400	—	110	2.391
12.VI „	960	640	—	214	3.826
9.VII „	1.200	800	675	267	4.783
24.VII „	1.890	1.260	1.063	420	7.533
12.VIII „	2.325	1.550	1.307	517	9.266
22.VIII „	3.348	2.232	1.882	744	13.343
30.IX „	5.424	3.615	3.049	1.205	21.616
8.X „	6.346	4.230	3.567	1.410	25.291
22.X „	12.184	8.122	6.849	2.707	48.559
12.XI „	36.552	24.366	20.547	8.121	145.677
12.XII „	60 311	40.204	33.903	8.121	240.367
31.XII „	120.622	80.408	67.806	8.121	480.734
12.I 1924	192.995	128.653	108.490	8.121	961.468
28.I „	260.543	173.682	146.462	8.121	1.922.936
w przeliczeniu na złote w złocie [1]					
Do 20.XII.1919	0,92	—	—	0,15	4,53
20.XII „	1,19	—	—	0,20	5,89
28.II 1920	1,77	—	—	0,29	8,76
1.X „	1,07	—	—	0,17	5,15
27.X „	1,50	—	—	0,24	7,19
18.IX 1921	0,12	—	—	0,02	0,58
21.XI „	0,12	0,11	—	0,02	0,65
21.I 1922	0,22	0,21	—	0,04	1,27
27.VIII „	0,17	0,11	—	0,02	0,66
11.X „	0,17	0,11	—	0,02	0,66
20.XII „	0,13	0,08	—	0.02	0,50
4.I 1923	0,15	0,10	—	0,02	0,59
20.II „	0,12	0,08	—	0,02	0,49
12.VI „	0,12	0,08	—	0,03	0,48
9.VII „	0,10	0,06	0,05	0,02	0,39
24.VII „	0.11	0,07	0,06	0,02	0,45
12.VIII „	0,09	0,06	0,05	0,02	0,34
22.VIII „	0,12	0,08	0,07	0,03	0,49
30.IX „	0,14	0,09	0,08	0,03	0,55
8.X „	0,08	0,05	0,04	0,02	0,30
22.X „	0,07	0,05	0,04	0,02	0,27
12.XI „	0,17	0,11	0,10	0,04	0,69
12.XII „	0,12	0,08	0,07	0,02	0,50
31.XII „	0,17	0,11	0,10	0,0	0,68
12.I 1924	0,17	0 11	0,10	0,01	0,87
28.I „	0,24	0,16	0,14	0,01	1,80

[1]) Przeliczono na podstawie kursów dolara na giełdzie warszawskiej, przyjmując relację 1 złoty w złocie = 0,11218 dolara.

Na kształtowanie się wysokości płacy wpływa w pierwszym rzędzie rodzaj wykonywanej czynności. Inną normę pobiera zwijaczka, czy snowacz od każdego przerobionego motka bawełny, inną tkacz od każdego metra utkanego płótna. Płaca tkacza pozostaje przytem w prostej zależności od gatunku wyrabianej tkaniny, jej szerokości, gęstości, rodzaju splotu i t. d.

Pierwsze lata po powojennem uruchomieniu tkactwa były ubogie w gatunkowość towarów, tak, że do wszystkich wyrabianych podówczas płócien stosowano jedną stawkę. Dopiero od końca 1921 roku, towary zaczynają się różnicować, a więc zwiększa się i liczba stawek płacy. To stopniowe jakościowe różnicowanie się tkanin, oraz rozwój płac nominalnych w okresie inflacyjnym i przejście do norm dzisiejszych uprzytomnia tablica na stronie poprzedniej.

Jak widać, początkowo wyrabiano tylko płótna pościelowe. Od listopada 1921 zjawia się produkcja węższych, a więc i tańszych płócien pościelowych, a od lipca 1923 roku wyrób płócien wąskich, t. zn. koszulowych i ręcznikowych.

Istniały więc trzy stopnie płacy od płócien obok odrębnej płacy za snucie i zwijanie.

Wartość nominalna tych płac wzrastała w okresie inflacyjnym niezmiernie szybko: płace ulegały zmianom nawet po dwa razy miesięcznie, jednak zwyżki stawek nie wyrównywały przeważnie różnic spowodowanych spadkiem kursu marki, nigdy nie nadążały za wzrostem ogólnych kosztów utrzymania, jak to uwidocznia tablica na następnej stronie.

Procentowe podwyżki płac i ich wysokość uzależnione były z zasady od takich samych zmian i podwyżek w przemyśle włókienniczym łódzkim, t. zn., że chałupnicy otrzymywali płace podług norm łódzkich, mniej koszta handlowe na drodze Łódź—Zelów i z powrotem [1]).

Ponieważ wysokość tych kosztów handlowych nakładcy ustalali sobie sami, więc też i różnica pomiędzy płacami Zelowa i Łodzi nie była nigdy proporcjonalna do siebie. Miejscowe zmiany cen, niezależne od Łodzi, zdarzały się bardzo rzadko.

Każdorazowa podwyżka płac następowała na skutek żądania Związków Zawodowych, złożonego piśmiennie Związ-

[1]) Na podstawie „umowy pracodawców i pracowników z dnia 28 września 1921 r.

Porównanie zmian zachodzących w płacach wyrażonych w markach polskich, w złocie i w teoretycznych jednostkach pieniężnych o niezmiennej sile nabywczej.

Data	Płace za zwijanie od paczki			Różnica w porównaniu do poprzedniej daty		
	nominalna wartość		realna wartość wyrażona w złotych o sile nabywczej z 1914 r. *a*)	płace nominalne		płace realne wyrażone w złotych o sile nabywczej z 1914 r. *a*)
	w markach polskich	w złotych w złocie		wyrażone w markach polskich	wyrażone w złotych w złocie	
21.I 1922	490	1,27	2,29	—	—	—
27.VIII „	637	0,66	1,54	+ 30%	— 48%	— 33%
20.XII „	1.019	0,50	0,83	+ 60%	— 24%	— 46%
20.II 1923	2.391	0,49	0,86	+ 135%	— 2%	+ 4%
24.VII „	7.533	0,45	0,71	+ 216%	— 8%	— 17%
22.VIII „	13.343	0,49	0,68	+ 77%	+ 9%	— 4%
30.IX „	21.616	0,55	0,66	+ 62%	+ 12%	— 3%
22.X „	48.559	0,27	0,57	+ 125%	— 51%	— 14%
31.XII „	480.734	0,68	0,85	+ 890%	+ 152%	+ 49%
28.I 1924	1.922.936	1,80	1,49	+ 300%	+ 165%	+ 75%

a) Przyjmując spółczynnik siły nabywczej pieniądza na podstawie liczb ogłaszanego przez Główny Urząd Statystyczny wskaźnika kosztów utrzymania w Warszawie.

kowi Fabrykantów. W razie niemożności dojścia do porozumienia, chałupnicy popierają swe żądania strajkiem, a w razie przewlekania się strajku wdaje się Inspektor Pracy w Łodzi.

W czasie od 20 grudnia 1919 do 28 stycznia 1924 zanotowano ogółem 25 zmian płacy; z tego 12 zmian dokonano bez przerywania pracy, 10 na skutek strajku i 3 na skutek strajku i jednoczesnej interwencji Inspektora Pracy.

Zmiana płac dotyczy zazwyczaj proporcjonalnie wszystkich kategoryj robotników. Podwyżki odrębne dla tkaczy, snowaczy, bądź zwijaczek były bardzo nieliczne.

Złotowe normy płac powstały z przewalutowania ostatnich płac markowych (z dnia 28 stycznia 1924) przez specjalną Komisję, wyłonioną przez Związki pracodawców i pracowników.

Przewalutowane płace wynosiły wtedy:

od płócien pościelowych . .	14 groszy od metra
„ „ fartuchowych . .	10 „
„ „ wąskich	8 „
snowanie	$^1/_2$ grosza od motka
zwijanie	110 groszy od paczki.

Drogą dalszych podwyżek oraz na skutek wprowadzenia do produkcji nowych odmian tkanin, płace uległy dalszemu wzrostowi i zróżnicowaniu do tego stopnia, że dziś od każdego niemal rodzaju płótna obowiązuje inna stawka.

Stabilizacja waluty i przewalutowanie płac markowych na złotowe nie odbiło się korzystnie na ekonomicznem położeniu chałupników. Przyjęte bowiem przez nich płace złotowe nie odpowiadały sile nabywczej płac markowych z dnia 28 stycznia 1924 r. Te ostatnie w przeliczeniu na złote w złocie (patrz tabl. na str. 135) były podówczas 37 — 50% wyższe. W okresie inflacji przytem, aczkolwiek istniały liczne zatargi i strajki, a podwyżki płac nie zdążały za wzrostem cen na artykuły pierwszej potrzeby, to jednak był popyt na pracę. Z tej strony byt ekonomiczny chałupnika nie był zagrożony. Waloryzacja ustabilizowała wprawdzie płace robocze i ceny artykułów żywnościowych, zahamowała jednak napięcie tkactwa, spowodowała zmniejszenie liczby przedsiębiorstw i chronicznie odtąd okresami notowany brak pracy.

Obecny cennik płac, zatwierdzony przez Inspektora Pracy, obowiązuje zarówno pracodawców, jak i chałupników.

Odstępstwa od tego cennika na niekorzyść chałupnika są niedopuszczalne.

Praca akordowa uważana jest za zabójczą dla robotnika, ponieważ fabrykant, widząc duże zarobki wobec sprawności i długości pracy, obniża cennik wypłat od sztuki, co znów zmusza robotników do jeszcze szybszego tempa i marnowania sił.

Wobec nadzoru Związku Zawodowego i Inspektora Pracy nad cennikiem płac, teza ta w tutejszem przynajmniej chałupnictwie traci wiele ze swej słuszności. Wysokość zarobków nie stanowi tu nigdy powodu do obniżania płac. Nakładca zwraca tylko uwagę na wykonanie towaru, a jeżeli jest ono bez zarzutu, to tkacza zdolnego i szybkiego w pracy tembardziej ceni; zamiast mieć 20 wolno pracujących, woli mieć 15 biegłych, gdyż świadczenia socjalne pracodawcy ulegają w ten sposób redukcji [1]). Zresztą cennik jest nienaruszalny i każdy

---

[1]) Tkacz płaci na Kasę Chorych zł. 1,72; pracodawca, dokładając 150%, płaci zł. 4,30. Na 5 robotnikach oszczędzi tedy zł. 21,50 miesięcznie.

pracodawca przestrzegać go musi. Owszem, zdarzają się od niego odstępstwa, ale nie z powodu pracy akordowej, lecz jedynie w okresach zastoju w tkactwie, kiedy uzyskanie surowca i możność dostatecznego zarobku połączone są z wielkiemi nieraz trudnościami.

Wtedy nakładcy, starają się wykorzystać tę chwilę i dając tkaczowi surowiec, usiłują stosować niższe płace. Udaje im się to oczywiście, zwłaszcza z chałupnikami-rolnikami, dla których tkactwo, jako zajęcie pomocnicze, nawet przy niższych płacach jeszcze się opłaca.

Bywały wypadki, że nawet tkacz bezrolny, przyjmując w tym czasie surowiec, godził się na niższą płacę. Odnosząc jednak towar, żądał zapłaty podług stawki cennikowej, a kiedy nakładca zgodzić się na to nie chciał, udawał się ze swoją sztuką towaru na posterunek policji i tam meldował o fakcie usiłowania obniżenia mu płacy. Na interwencję policji pracodawca w każdym wypadku musiał wypłacić należny chałupnikowi zarobek podług płacy cennikowej.

Takie wypadki zdarzają się wyłącznie w okresach stagnacji. W okresach natomiast pomyślnej konjunktury, jak np. w latach 1922 — 1923, bywa wręcz przeciwnie. Popyt na tkacza stwarzał automatyczną zwyżkę płac. Jeden nakładca odmawiał chałupnika drugiemu, ofiarowując mu płace wyższe od cennikowych. A zatem wyłącznym prawie regulatorem płac jest konjunktura w tkactwie.

Pora roku, sezon, nie mają na zmianę wysokości płac żadnego wpływu.

Ogólna wartość zarobku (nie płacy!) ulegać może pewnym tylko wahaniom, zależnie od szczególnych okoliczności: w razie np. wadliwego wykonania towaru lub jego uszkodzenia (podarcie, splamienie, spalenie papierosem i t. d.) wytrąca się chałupnikowi tytułem kary część zarobku, obliczonego jednak podług norm obowiązującego w danym okresie cennika.

Dla ustalenia wysokości tych potrąceń istnieje od 18 września 1921 r. t. zw. Komisja Mieszana (por. str. 103), złożona z przedstawicieli pracodawców i pracowników.

Wysokość zarobków warunkuje się zatem w znacznej mierze również indywidualnemi cechami chałupnika: rodzajem jego pracy t. j. jego zdolnością do niej, uwagą i t. d.

Płace i zarobki tkaczy w lipcu 1926 roku.

Rodzaj tkaniny	Płaca od metra	Tkacz wyrabia tygodniowo metrów	Tygodniowy zarobek tkacza	Cena rynkowa za metr	Przeciętna roczna wartość produkcji tkacza
Fartuchowe mało barw.	0.18	90	16.20	1.50	6.750
„ b. kolorowe	0.18	90	16.20	2.40	10.800
Koszulowe — oxford .	0.15	100	15.00	1.20—2.40	12.000
„ — zefiry . .	0.30	80	24 00	1.20—2.50	10.000
Bluzkowe — pepita . .	0.30	80	24.00	2.00—2.50	10.000
Pościelowe—becajg poj.	0.17	100	17.00	1.30	6.500
„ —szerokie .	0.38	70	25.20	2.50	8.750
„ —purpur-tik .	0.30	80	24.00	2.40—3.00	12.000
Prześcieradłowe . . .	0.26	80	20.80	2.40	9.600
Podszewkowe — kanifas	0.20	100	20.00	1.60	8.000
Ręcznikowe	0.15	130	19.50	1.50	9.750
Flanele	0.16	110	17.60	1.40	7.700
Materacowe w pasy . .	0.32	90	28.80	3.50	11.250
„ damassé . .	0.42	70	29.40	6.00	15.750
Obrusowe	0.32	60	19.20	4.00	12 000
Chustkowe	0,18	90	16,20	1.50	6.750
Multony	0.12	120	14.40	0.80	4.800

Rozpiętość zarobków tygodniowych jest zatem dosyć duża: zł. 14,40 — zł. 29,40. Biorąc jednak pod uwagę, że rdzeń produkcji tworzą płótna pościelowe, fartuchowe i koszulowe, przyjąć można przeciętny zarobek tkacza brutto w sumie około 20 złotych tygodniowo [1]). Oczywiście, że od tej normy są odchylenia w obie strony, zależnie od sprawności tkacza i napięcia w pracy.

Gdyby natomiast wypadło mu pracować stale przy produkcji płótna np. fartuchowego, to jego zarobek byłby stale niższy od przeciętnej normy, a od przyjęcia mniej opłacającej się roboty, jeżeli chce nadal pracować u danego nakładcy, uchylać się nie może. Zazwyczaj jednak sami nakładcy przydzielają tkaczom kolejno gorzej płatne roboty. Zawsze wyższe od normy przeciętnej są zarobki tkaczy - specjalistów, wyrabiających purpur i płótna materacowe — ci stale są zaopatrywani w tę robotę.

---

[1]) W tym samym czasie (kwiecień 1926 r.) Warszawska Komisja Statystyczna wykazała dzienny koszt utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób na zł. 8,02.

Snowacz otrzymuje zapłatę od każdego przewiniętego na osnowę motka. Płaca od motka wynosi $^1/_2$ grosza, co czyni od paczki zł. 0,80 — 1,60, przeciętnie około jednego złotego. Na jedną osnowę nawija najczęściej przędzę z trzech paczek i takich osnów może dziennie zrobić trzy. Zarabiałby tedy przeciętnie około 50 zł. tygodniowo. Jest więc najlepiej w chałupnictwie sytuowanym pracownikiem, jednak narażony na szybszą od innych pracowników utratę pracy w razie strajku, lub zastoju w tkactwie. Przerwa w tkactwie dotyka przedewszystkiem snowacza, którego praca ulega zawieszeniu natychmiastowemu, podczas gdy tkacz może jeszcze przez tydzień lub dwa pracować przy wydanym mu przedtem surowcu. W takich czasach snowacz bywa stosunkowo więcej od innych poszkodowany.

Najprostszą, najmniej skomplikowaną i dlatego najgorzej płatną kategorją pracy tkackiej jest zwijanie.

Już wspomniano, że zwijaniem zajmują się nieraz osoby z domów zamożniejszych, które traktują to zajęcie nie jako zawód konieczny, lecz jako całkiem nieszkodliwe dla kobiety w starszym wieku zabicie czasu. Ta grupa zwijaczek płac cennikowych nie przestrzega i dlatego płace za zwijanie są bardzo rozbieżne: wynoszą zł. 1,50 — 2,50 od paczki. Dobrze pracując można zwinąć jedną paczkę dziennie, t. j. zarobić 9 — 15 zł. tygodniowo. Rzadko zdarza się atoli, aby zwijaczka siedziała od rana do nocy przez 12 — 14 godzin przy kołowrotku; to też nawet „zawodowa“ zwijaczka nie zarabia więcej niż 10 złotych tygodniowo.

Istotna wartość zarobków tkaczy i zwijaczek jest zasadniczo mniejsza od wyliczonych wyżej sum brutto o wysokość związanych z ich pracą d o d a t k ó w, które muszą pokrywać własnym kosztem.

Warsztat, stanowiący własność chałupnika, wymaga od czasu do czasu naprawy. Psują się tryby walcowe, wyżłabiają łożyska, niszczą listewki do tworzenia przesmyku, słowem trzeba niektóre części warsztatu zastępować nowemi. Na te naprawy tkacz wydaje przeciętnie około 15 zł. rocznie.

Zwijaczka przy swych nikłych zarobkach, poza możliwą naprawą kołowrotka, ponosi z omawianego tytułu poważniejsze wydatki. Przędza przed zwijaniem musi być krochmalona (szlichtowana). Przygotowanie krochmalu do jednej paczki i wysuszenie przędzy wymaga drzewa za 0,50 — 1 zł. Ponieważ jed-

nak gotowanie krochmalu uskutecznia się przeważnie przy przyrządzaniu jadła, przeto koszt drzewa wyniesie około zł. 2.50 (do 4 paczek) tygodniowo, czyli około 100 zł. rocznie. Do tego dochodzi jeszcze zużycie garnków i potrzebnej do krochmalenia kadzi drewnianej (balji) — conajmniej 5 zł. rocznie.

Ogólną więc sumę kosztów dodatkowych przy zwijaniu można w przybliżeniu określić na 105 zł. rocznie.

Zatem w roku dobrej dla tkactwa konjunktury, wolnym od strajków i braku pracy, bądź niezdolności do niej, przeciętne, przybliżone roczne (50 tygodni) zarobki chałupników wynosiłyby złotych:

	brutto:	dodatki:	netto:
zwijaczka	500	105	395
tkacz	1.000	15	985
snowacz	2.500	—	2.500

Zauważyć jednak należy, że zarobek zajętej zwijaniem kobiety lub dzieci jest zazwyczaj uzupełnieniem zarobku tkacza. Dochód rodziny tkackiej jest więc odmienny w każdym poszczególnym wypadku.

b) Dzień roboczy.

Wśród zdobyczy klasy pracującej doby współczesnej jedną pierwszorzędnej wagi jest 8-godzinny dzień roboczy.

Z dobrodziejstwa tej zdobyczy jednak nie może korzystać chałupnictwo, ze względu na odrębny charakter swojej produkcji, rozstrzelonej, rozproszonej w tysiącach mieszkań i dziesiątkach miejscowości.

Pomimo tego w pierwszych latach swej, mało doświadczonej działalności i radykalnych posunięć, Związek Klasowy Robotników Przemysłu Włóknistego w Zelowie, zdając sobie sprawę, że 8-godzinny dzień roboczy stanowi o rozwoju klasy pracującej na przyszłość, wprowadził uchwałą z dnia 6 grudnia 1919 roku do chałupnictwa tutejszego również taki dzień roboczy.

Dzień ten jednak długo utrzymać się nie dał. Tego rodzaju ochronę pracy uważali chałupnicy za ograniczenie swej wolności osobistej i za środek szerzenia zepsucia, gdyż wskutek ogólnego skrócenia czasu roboczego robotnicy posiadają jakoby zbyt dużo wolnego czasu i nie robią z niego dobrego użytku, a jedynie mają więcej okazyj do pijaństwa, gry w karty i innych mniej godziwych rozrywek.

Nadto ta ochrona pracy pociągnęła za sobą poważny uszczerbek zarobków chałupniczych. Mniejsza wydajność warsztatów ręcznych w porównaniu z mechanicznemi (stosunek 1:3) stwarzała dla chałupników warunki materjalne niemożliwe do zniesienia.

Chałupnicy 8-godzinnego dnia pracy przestrzegać nie mogli. Zresztą dopilnowanie tego przez specjalnych dozorców Związku, którzy codziennie wizytowali pracownie chałupnicze, udawało się zrazu jako tako w samym Zelowie; wśród tkaczy wiejskich jednak było to poprostu fizyczną niemożliwością. Powstawała w ten sposób tylko większa jeszcze, niż w normalnych warunkach, przewaga ekonomiczna i zarobkowa tkaczy wiejskich.

Doktrynerska zatem próba wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy w chałupnictwie, wobec twardych okoliczności życia, ostać się nie zdołała i sama powoli upadła, a dzień roboczy d o w o l n e j długości i nadal wszechwładnie panuje.

Chałupnik — tkacz, bądź też zwijaczka — pracują w całkiem dowolnych godzinach; jedynie snowacz, który pracując w mieszkaniu nakładcy (i zbliża się przez to do typu zwykłego robotnika), przebywa tam w każdym wypadku w stałych godzinach, zazwyczaj od godziny 7 do 20 latem i od godziny 8 do 20 zimą.

Zwijaczka pracuje w czasie trudnym do określenia. „Zawodowa", zwijająca jedną paczkę dziennie, musi poświęcić na to conajmniej 12 godzin. Inne zwijają z przerwami w godzinach wolnych od innych zajęć, wyręczając się w międzyczasie dziećmi.

Najdłuższy jednostajnie przeciąg czasu poświęca pracy zawodowej t k a c z. Latem, wczesnym rankiem, od godziny 5 najpóźniej, słychać już zewsząd klekotanie czółenek, przeciągające się do późna wieczorem, do godziny 22 i 23, wliczając w to przerwy na spożycie posiłku. Zimą praca zaczyna się później, ale i później się kończy. Przytem tkacz pracuje wtedy przy świetle naftowem, co zmniejsza w pewnej mierze rozmiary jego zarobków w tym czasie.

Rzeczywista liczba godzin pracy tkacza, przy przeciętnej wysokości zarobku (około 20 zł. tygodniowo), wynosić musi 14 — 16 godzin na dobę. Ogólna tygodniowa liczba godzin pracy tkaczy-Żydów jest mniejsza, ponieważ odpoczywają w soboty, a nie wolno im również pracować w niedziele i święta

katolickie. Może pracować drobny nakładca-tkacz, ale nie chałupnik, ani czeladnik, ani uczeń. Policja ściga popełniane na tem tle przestępstwa, a sąd w każdym takim wypadku nakłada na obwinionego 10 — 30 zł. grzywny.

Przy przeciętnej wysokości tygodniowego zarobku i liczbie godzin pracy płaca za jedną faktyczną godzinę pracy poszczególnych pracowników chałupniczych wynosi:

Pracownik	Pracuje faktycznie godzin		Przeciętny zarobek tygodniowy	Płaca za jedną godzinę
	dziennie	tygodniowo		
zwijaczka	12	72	10	0.14 zł.
tkacz	15	90	20	0.22 „
snowacz	12	72	50	0.70 „

Przeciętny więc stosunek płac za zwijanie, tkanie i snowanie ma się jak 1:1, 6:5.

c) Odbiór i odnoszenie roboty.

Wykończoną sztukę towaru przedstawia się nakładcy do sprawdzenia i odbioru.

Sprawdzanie uskutecznia się:

a) gołem okiem,
b) za pomocą przemiaru,
c) za pomocą mikroskopu.

Sprawdzeniu gołem okiem podlega zewnętrzno-techniczne wykonanie płótna; a więc przedewszystkiem, czy pasy, kraty, kostki, lub inne figury, powstałe przez połączenie osnowy z wątkiem, są równo i prawidłowo w całej tkaninie rozłożone, czy powierzchni jej nie czynią chropowatą pęczki (siusfelery), powstałe przez wiązanie nici przy zbyt szybkiej robocie a niedostatecznym wykrochmaleniu osnowy i wątku (macówka mąki), przez co nici ich stały się podatne do rwania i w końcu, czy niema na niej istniejących z winy tkacza innych uszkodzeń zewnętrznych (plamy i t. d.).

Przemiarem stwierdza się długość i wymaganą przy danej odmianie płótna szerokość.

Mikroskop (t. zw. kukier) pozwala ustalić poleconą tkaczowi do uwzględnienia gęstość tkaniny.

Wynik badania może być dodatni, bądź ujemny. W tym drugim wypadku zachodzą możliwości:

a) wadliwego wykonania (niewłaściwy, bądź nierówny deseń, nieodpowiednia szerokość i t. d.), za co dostaje chałupnik początkowo upomnienie, a przy powtórzeniu zostaje zwolniony z pracy,

b) przywłaszczenia surowca (macówka), którego wartość nakładca wytrąca chałupnikowi z zarobku,

c) zniszczenia (plamy, wypalenia i t. d.), za co 20% strat (orzeczeniem Komisji Mieszanej ustalonych) pokrywa Związek, którego chałupnik jest członkiem; resztę — sam chałupnik.

Wypadki wymienione w punktach a) i c) są naogół rzadkie. Tkacz, w obawie przed mającym prawo zwolnić go każdej chwili nakładcą, stara się wywiązać z powierzonej mu pracy bez zarzutu.

Towar odnosi chałupnik na własnym karku. Jedynie z wsi, dalej od Zelowa położonych, tkacz, posiadający konia i wóz, zabiera za małą zapłatą sztuki innych chałupników (Faustynów np.), przywożąc je w stałych zazwyczaj dniach, najczęściej w środy, z okazji odbywających się w tym dniu tygodniowych targów w Zelowie.

Tkacze miejscowi odnoszą robotę przeważnie w dni sobotnie wieczorem. Czynność ta nie zajmuje im wiele czasu. Znacznie więcej, bo pół dnia, tracą na to chałupnicy, zmuszeni przybywać z ciężarem towaru z odległości 8 i więcej km. Zarobki ich nie zmniejszają się jednak z tego powodu, gdyż nieobecnego zastępuje najczęściej ktoś z rodziny. (Tkacz zawsze prawie posiada surowiec na jedną sztukę w zapasie). Z jednej osnowy wyrabia przeważnie trzy sztuki, a kiedy odnosi drugą— w drodze powrotnej przynosi już nową osnowę i wątek.

d) Zapłata.

Niezmiernie ważny dla klasy pracującej jest sposób i terminowość zapłaty.

Sprawa ta w chałupnictwie zelowskiem nie przedstawia się pomyślnie dla pracowników.

Miejscem wypłat jest kantor lub mieszkanie pracodawcy. W zasadzie, zarobki być powinny wypłacane co tydzień, po

każdem odniesieniu roboty. Zwyczajowo jednak chałupnik po odniesieniu sztuki otrzymuje zaliczkę, resztę zaś po całkowitem odniesieniu osnowy.

Powszechnem jednak zjawiskiem jest zaleganie w wypłatach. Nakładca często, przy trudnościach zbytu towarów, nie posiada płynnej gotówki i tkacz zmuszony jest dwa, albo i więcej tygodni czekać, nim zarobek będzie mu wypłacony.

Chałupnicy wiejscy, dla których zarobek ten nie jest podstawą utrzymania, nie nastają na regularną wypłatę. Mają swe konta zarobkowe, na które nakładca wpisuje każdorazowy zarobek tkacza, czy zwijaczki, a obliczenie i wypłata następują raz jeden na kwartał lub w innych dowolnych odstępach czasu. Bywają i tak nieuświadomieni gospodarze, że nie podejmując zarobków pracują na rachunek od wiosny do wiosny przez rok cały, przyjmując po upływie tego okresu zapłatę ryczałtową w kwocie 100 — 150 zł.

Przy tego rodzaju ryczałtowej zapłacie tkacz nigdy, oczywiście, nie otrzymuje zarobku we właściwie należnej mu wysokości.

Przy regularnych nawet poborach zarobków, tkacz wiejski godzi się bardzo często na niższe płace od cennikowych. Skutki społeczne takiego postępowania są nader ujemne dla uprawiających chałupnictwo jako zajęcie główne; wskutek ukazującego się za sprawą tych czynników współzawodnictwa, fabrykanci posuwają się do żądania obniżenia ogólnego cennika płac.

Zrozumiałą tedy jest rzeczą, że przedsiębiorcy wolą zawsze mieć do czynienia z tkaczami wiejskimi.

Niedozwolony, acz rozpowszechniony ogólnie w chałupnictwie truck-system, ma na gruncie zelowskim szerokie zastosowanie. Towarami z własnych sklepów nakładcy rzadko wypłacają zarobki, ponieważ na 10 nakładców (Żydów), trudniących się poza pracą tkacką handlem, przypadają tylko 3 sklepy spożywcze, 2 żelazne i 5 innych (zboże, galanterja), z usług których naogół chałupnik rzadko korzysta. Natomiast daleko jest posunięte zmuszanie tkacza do zaopatrywania się w artykuły pierwszej potrzeby u kupców specjalnie poleconych im przez nakładców, a połączonych często z nimi węzłami rodzinnemi. Polecenie to ma przytem w wielu wypadkach charakter stanowczy. Nakładca bowiem, w razie braku go-

tówki, nalegającemu na regularną wypłatę tkaczowi wręcza napisane do kupca (przeważnie w żargonie) polecenie (zwane tu pospolicie kartką) wydania towarów na odpowiednią sumę i chałupnik siłą rzeczy musi skierować się z ową „kartką“ do wskazanego sklepu.

I tam czyha nań wyzysk: sklepikarz, który za kartki dostaje gotówkę po pewnym dopiero czasie, a nieraz weksel z kilkumiesięcznym terminem płatności, wynagradza sobie te straty na ofiarnym chałupniku, wydając mu, poza wątpliwą jakością i miarą, towar na kwotę 10%—20% niższą od nominalnej wartości kartki.

Ten, niedozwolony przez ustawodawstwo polskie, sposób wypłat był początkowo usilnie śledzony przez Związek Klasowy i powołane do tego czynniki, a przeciwko kilku, przyłapanym na jego stosowaniu nakładcom wdrożono nawet dochodzenia prokuratorskie.

Chałupnik, w obawie przed utratą pracy, nie przyznaje się teraz do przyjmowania zapłaty kartkowej, stanowiącej tajemnicę publiczną, i ten, niezmiernie ekonomicznie i społecznie szkodliwy dla chałupnictwa zwyczaj grasuje bezkarnie.

2. ZATARGI POMIĘDZY KAPITAŁEM A PRACĄ.

a) Brak pracy.

Poza czynnikami już omówionemi, cechą wspólną w ekonomicznem położeniu wszystkim odłamom chałupniczym jest niepewność utrzymania, wyrażająca się w postaci t. zw. braku pracy.

Na zjawisko to składają się:

a) czynniki tkwiące w samej organizacji dzisiejszego życia gospodarczego i w trudnościach, z któremi połączony jest zbyt towarów,

b) czynniki natury osobistej (choroba, strajk i t. d.).

Produkcja zawsze dostosowywać się musi do możliwości zbytu, a ten zależy znowu od sezonu, od zdolności płatniczej ludności i od ogólnej konjunktury gospodarczej.

Z tych powodów i w chałupnictwie zelowskiem w normalnych warunkach istnieją okresy o nierównem natężeniu pracy, zdarzają się zupełne zastoje.

Normalnie w sezonie wiosennym (przednówkowym), t. j.

w marcu, kwietniu i maju, tkactwo martwy przeżywa okres. Czerwiec i lipiec są już miesiącami wydatnego ożywienia się. Przypadające na sierpień i wrzesień żniwa i zbiór okopowizn odciągają znaczną część tkaczy do zajęć gospodarskich, przez co produkcja pod względem ilościowym znacznie się zmniejsza, nie doświadczając jednak tkaczy bezrolnych brakiem pracy. Połączonym z ograniczeniem pracy dla ogółu chałupników jest czas od połowy września do listopada z powodu przypadających wtedy świąt żydowskich (Kuczki), kiedy nakładcy-Żydzi są w stanie częściowo tylko zasilać chałupników pracą. Po tym okresie, t. j. od listopada do lutego włącznie, praca w tkactwie przechodzi do najbardziej napiętego tempa.

Oczywiście, zależnie od ogólnej konjunktury w przemyśle i handlu, w każdym sezonie powstać może nawet zupełne wstrzymanie pracy, o co z natury łatwiej w przemyśle chałupniczym, niż mechanicznym.

Powojenne okresy ograniczeń produkcji i trudności w uzyskiwaniu pracy przyczyniły się do uwydatnienia różnic, które istnieją w położeniu chałupników, ale które nie miały charakteru drażniącego przed wojną, a mianowicie spotęgowały ustalony już podział na tkaczy rolnych i bezrolnych.

Różnice te doprowadzały do ostrych i zaciętych walk o pracę. Tkacze bezrolni uważali, że im jako gorzej ekonomicznie sytuowanym, nadewszystko należy się robota. Tymczasem nakładcy faworyzowali przy rozdzielaniu pracy tkaczy rolnych, jako mających mniejsze wymagania zarobkowe.

I oto ten, właściwy kapitalistycznej organizacji życia gospodarczego brak pracy, waśnił i rzucał chałupnika posiadającego jedną lub dwie morgi ziemi przeciw temu, który tej ziemi wcale nie miał. Tkaczy rolnych nie wypuszczano z surowcem z Zelowa; dochodziło nieraz do formalnych bójek między jedną a drugą stroną.

Ażeby temu zapobiec, Związki zawodowe zwróciły się do pracodawców, którzy zgodzili się wydawać robotę przedewszystkiem tkaczom bezrolnym, zamieszkałym w gminie Zelów, innym—w drugim rzędzie, a rolnym — o ile bezrolni zostaną pracą zasileni [1]).

---

[1]) Związek Fabrykantów: protokuł Nr. 20 z dn. 23 listopada 1921 r.

By w przyszłości do walk fizycznych i awantur nie dopuszczać, sporządzono spis wszystkich tkaczy bezrolnych (520) i dokonano ich rozposażenia pomiędzy 57 nakładców. Podział ten (w formie umowy pracodawców z pracownikami) zatwierdzony został przez Inspektora Pracy w 1923 r. i odtąd obowiązuje nakładców.

Skutki tej umowy okazały się bardzo dodatnie. Kiedy w 1923 roku kryzys wraz z ograniczeniem pracy zapanowały w tkactwie, to pracę otrzymali tylko chałupnicy bezrolni. U wylotów ulic ustawione były warty, które legitymowały chałupników, wynoszących osnowy z Zelowa na wieś.

Związek klasowy ułatwił bardzo kontrolę nieumiejącym czytać wartownikom: tkacze bezrolni posiadali legitymacje czerwone, rolni niebieskie. Okazujących więc czerwone legitymacje puszczały warty bez przeszkody, a rolni przestali się kusić o przemycanie surowca w tych okolicznościach, czekając na zlikwidowanie zastoju.

Tego rodzaju urządzeń przed wojną nie było. Zrodziły się w okresie powojennym skutkiem nierównomierności pomiędzy liczebnym przyrostem chałupników, a produkcją powojenną Zelowa. Ten przyrost materjału ludzkiego wytworzył i ugruntował tu na długie czasy bardzo poważne zagadnienia natury społecznej.

b) Strajki.

Czynnikiem, stwarzającym bezrobocie -zależnie od woli ogółu pracowników jest strajk.

Poza strajkami o charakterze ekonomicznym, innych w Zelowie nie było. W każdym wypadku celem strajku było wyrównanie różnicy, jaka zachodziła pomiędzy wynagrodzeniem a rzeczywistą wartością pracy chałupników w danym okresie.

Fala strajkowa w chałupnictwie z tego powodu wzbierała szczególnie obficie w dobie inflacji.

Lata 1921—1923 to okres ciągłych, chorobliwych wprost zatargów pracy z kapitałem. Nie były one jednak dla produkcji zabójcze, bo, pomimo licznych podwyżek, okres ten był od czasów wskrzeszenia państwa polskiego jedynym, w którym tkactwo zelowskie znało czasy pełnego zatrudnienia istniejących tu rąk roboczych.

Przebieg strajków w latach 1919—1925.

L. p.	Data strajku	Strajk trwał dni	Wynik strajku
1	Grudzień 1919	2	żądano 40% podwyżki, otrzymano 30%
2	Październik 1920	2	„ 80% „ „ 60%
3	Wrzesień 1921	3 i 15	tkacze żądali 30% podwyżki i otrzymali; snowacze żądali 60% i nie otrzymali, wskutek czego strajkowali jeszcze 12 dni i przystąpili do pracy przy 30% podwyżki. W czasie ich strajku, aby chałupników nie pozbawić pracy, Związek Klasowy wyznaczył do snowania zastępców
4	Sierpień 1922	1	żądano 30% podwyżki, którą uzyskano
5	Październik 1922	4	żądano 40% podwyżki, uzyskano 28%
6	Grudzień 1922	3	„ 35% „ „ 25%
7	Luty i marzec 1923	40	„ 130% „ „ 104% snowacze uzyskali 182%
8	Czerwiec 1923	13	żądano 60% i uzyskano na skutek konferencji u Inspektora Pracy; snowacze żądali więcej według stopy w Bełchatowie, lecz nie uzyskali
9	Lipiec 1923	13	żądano 80% podwyżki, uzyskano 57,5%
10	Wrzesień 1923	12	„ 62% „ „ 62% (pośredniczył Inspektor Pracy)
11	Listopad 1923	15	żądano 248% podwyżki, uzyskano 200%. Podczas strajku robotnicy nie wypuścili do Łodzi wozów z towarami. Czuwały warty
12	Grudzień 1923	8	żądano 100% podwyżki i uzyskano
13	Styczeń 1924	7	„ 50% „ „ 35%. Zwijaczki 100%
14	Czerwiec 1925	17	wysyłano delegację do starosty i Inspektora Pracy z prośbą o interwencję

Strajki w roku 1923 pochłonęły 101 dni roboczych. Trzecią zatem część tego roku tkacze spędzili bez pracy i zarobku!

Stabilizacja waluty wpłynęła na zmniejszenie się liczby zatargów.

Na ogólną liczbę 14 strajków było:

udanych całkowicie — 5, t. j. 36%
„ częściowo — 9, t. j. 64%

Strajki podejmowane były, ilekroć wstrzymano pracę w Łodzi: czekano zawsze na ustaloną tam ostatecznie podwyżkę i dopiero w razie niezgody nakładców na łódzką stopę podwyżki płacy ogłaszano strajk. To postępowanie zmniejszało wydatnie liczbę utraconych w ciągu roku dni roboczych.

Odrębnych strajków miejscowych w Zelowie nie było (poza 15-dniowym strajkiem snowaczy w 1921 r. i 10-dniowym przewoźników w 1923 r.).

Lokauty czysto lokalne ogłaszali fabrykanci dwa razy w 1922 r. dla poparcia swoich żądań w sprawie zniesienia ubezpieczenia chałupników na wypadek choroby w Kasie Chorych.

Przebieg strajków bywał nieraz dosyć ostry, a sprawa rolnych i bezrolnych wypływała zawsze wówczas na porządek dzienny. W krytycznym 40-dniowym strajku w 1923 r. niektórzy nakładcy otrzymali anonimy z pogróżkami spalenia w razie dalszego sprzeciwu wobec żądanej przez chałupników podwyżki. W tym też okresie strajkujący urządzili formalny, choć tylko postrachowy napad z kijami, kamieniami, a nawet z użyciem broni palnej, na wracających gromadnie z bóżnicy nakładców. Innego znowu dnia jednemu z nich (M. Libermanowi) wrzucono przez okno do mieszkania granat, również dla postrachu tylko, bo, jak się później przy ekspertyzie policyjnej okazało, granat ten nie miał wcale zapału.

Po takich wypadkach strajki szybciej zbliżały się ku końcowi. Pozostawały jednak wtedy zawsze naprężone stosunki pomiędzy stronami. Po takim strajku pewna liczba tkaczy zawsze źle jest widziana przez tego lub innego nakładcę i wcześniej, czy później znajdzie on okazję do pozbycia się ich.

Przerwa w pracy, bez względu na to z jakich powodów, zmniejsza ogromnie przeciętne roczne zarobki chałupników

i zawsze wśród ich zastępów znaczy swój pochód nędzą i niedostatkiem.

W małej mieścinie tkacz w czasie strajku nie znajdzie dla siebie innego źródła dochodu. To też wtedy ograniczać musi swoje potrzeby do minimum, wegetując dzięki nikłym kredytom w sklepach spożywczych. Bywały wypadki, że w takich okresach tkacz sprzedawał należący do nakładcy surowiec.

W latach 1919—1923, w okresach niewywołanego strajkiem zastoju, chałupnicy, na podstawie Ustawy tymczasowej z dn. 4 listopada 1919 r. o doraźnej pomocy dla bezrobotnych, korzystali z zasiłków (w 1919 r. mężczyzna otrzymywał 3 marki, żona, o ile osobno nie zarobkowała 1 markę, każde dziecko pół marki, ogółem najwyżej 10 marek). Obecnie na podstawie art. 1 Ustawy z dn. 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U. R. P. Nr. 67 z dn. 31/VII 1924), chałupnicy ubezpieczeniu od bezrobocia nie podlegają, chociaż wspomniana Ustawa wyraźnie ich nie wyłącza.

W ten sposób podczas naturalnego nawet zastoju chałupnicy pozbawieni są jakiejkolwiek pomocy.

Walka więc chałupnika, w pierwszym rzędzie bezrolnego, o jakie takie ludzkie dla siebie istnienie, kosztuje go zawsze wiele siły i chęci do pracy, nerwów i zdrowia.

c) Związki Zawodowe.

Pierwszą próbę organizacji zawodowej w Zelowie napotykamy w 1913 roku, podczas półtoramiesięcznego strajku pluszowników, spowodowanego zamiarem obniżenia im płac. Pluszownicy założyli wtedy związek (stanowiący filję centrali zgierskiej), który z chwilą wybuchu wojny poszedł w niepamięć.

Obecnie wśród chałupników na terenie Zelowa istnieją aż trzy związki zawodowe:

1. Związek Klasowy Robotników przemysłu włóknistego, stanowiący oddział centrali łódzkiej. Istnieje od 1919 r., t. j. od chwili powojennego odrodzenia tkactwa.

2. Związek Praca, który powstał z pobudek raczej politycznych. Liczy członków 140.

3. Związek małorolnych pracowników przemysłu włóknistego Przezorność. Istnieje od roku 1921 i stanowi wyraz owych różnic ekonomicznych pomiędzy tkaczami rolnymi a bezrolnymi. Liczy członków około 200.

Związki Praca i Przezorność są lichemi naśladownictwami organizacji zawodowej, placówkami martwemi. (Przezorność jest prawie w stanie likwidacji).

Silnym liczebnie i jedynie żywotnym jest Związek Klasowy; faktycznie reprezentuje interesy zawodowe ogółu chałupników, organizuje ich życie i stosunki społeczne, jak to z wielu poruszonych dotąd w niniejszej pracy faktów dało się zauważyć.

Związek stał zawsze na straży umowy zbiorowej, a zapobiegając szkodliwym ekonomicznie dla chałupników strajkom, stwarzał dla nich często, bez stosowania tego środka, warunki odpowiedniejsze w dziedzinie najmu pracy.

Z tego powodu należą do niego nawet członkowie obu pozostałych związków, w imię korzyści, wynikających ze wspólnej akcji.

Instytucją powołaną do likwidowania zatargów powstałych pomiędzy kapitałem a pracą jest t. zw. Komisja Rozjemcza, w której skład wchodzą przedstawiciele związków pracodawców i pracowników. Od 10 maja 1923 roku superarbitrem pomiędzy stronami jest komendant miejscowego posterunku policji państwowej (p. Kubke), którego interwencja przyczynia się w wielu wypadkach do wydatnego złagodzenia konfliktów.

Związek nie obejmuje jednak ogółu chałupników. Zwijaczki należą do niego rzadko a wchodzą do niego tkacze, przedewszystkiem ci, których byt materjalny zawisł od należytej regulacji płac i zarobków, t. j. od skutecznej interwencji zbiorowej tam, gdzie nie wystarcza siła jednostki.

Poważny zaś odsetek niezależnych pod względem ekonomicznym tkaczy-rolników stoi dotąd najczęściej poza jakąkolwiek organizacją.

3. HIGJENA PRACY I MIESZKANIA.

W życiu każdego bez wyjątku człowieka niezmiernie doniosłą sprawą, tak pod względem gospodarczym, jak społecznym i moralnym, jest mieszkanie.

W niem się człowiek od dzieciństwa wychowuje, ono urabia bardzo często jego psychikę, wytwarza w nim zamiłowanie do pracy lub też niechęć do niej.

Sprawa ta nabiera zatem szczególnej wagi w środowisku

chałupniczem, t. j. wśród ludzi, którzy, wskutek charakteru swej pracy, w swojem własnem mieszkaniu całe spędzają życie.

Do poznania tych warunków mieszkaniowych w chałupnictwie potrzeba zbadać dwie rzeczy:

1) ilościowy i jakościowy charakter mieszkań,
2) liczba zajmujących je warsztatów i ludzi.

Materjałem niezmiernie pomocnym dla rozwiązania pierwszego zagadnienia jest statystyka Urzędu gminy Zelów z 1926 r. sporządzona dla Zelowa i przyłączonych do niego ostatnio najbliższych wiosek.

Stosunki mieszkaniowe w Zelowie i przyłączonych do niego wioskach.

Dzielnica	Liczba rodzin	Liczba mieszkań					Liczba tkaczy mających swe własne domy
		Ogółem	jedno izbowych	dwu izbowych	3—4 izbowych	ponad 4 izby	
Zelów	1203	1193	724	317	129	23	26
Zelówek	73	73	43	27	3	—	73
Grzebienie . . .	27	27	12	12	3	—	27
Inne wioski . . .	5	5	5	—	—	—	5
Razem . .	1308	1298	784	356	135	23	131

Z przeglądu tych cyfr daje się najpierw wywnioskować, że 10 rodzin nie posiada w Zelowie własnego, samoistnego mieszkania a zamieszkuje wspólnie z innemi, podczas gdy w przyłączonych wioskach każda rodzina, mniej lub więcej zatrudniona chałupnictwem, posiada nawet swój własny dom.

Drugim widocznym faktem jest przewaga jedno i dwuizbowych mieszkań nad innemi. W grupie jednoizbowych mieszkań najwyższy odsetek przypada na mieszkania chałupników, dwuizbowe mieszkania stanowią wśród nich jeszcze pewien odsetek, zaś trzyizbowe niezmiernie są rzadkie. Wysokość mieszkań zelowskich tylko w 40% przewyższa 2,5 metra.

Zamieszczone poniżej zestawienie zbadanych (w sześciu wypadkach) mieszkań typowych rodzin chałupniczych pozwala zorjentować się w ich wyglądzie wewnętrznym i ich stanie.

Warunki mieszkaniowe 6 zbadanych rodzin chałupniczych.

L. p.	Liczba izb	Ogólna powierzchnia w metrach sześciennych	Liczba osób		Liczba okien	Liczba łóżek	Liczba warsztatów	Liczba kołowrotków
			dorosłych	dzieci do lat 16				
I	1	50	2	1	1	1	1	1
II	1	82	5	—	2	3	3	2
III	1	56	2	3	2	2	1	1
IV	2	94	3	3	4	3	3	1
V	2	114	2	5	3	3	1	2
VI	3	164	3	1	4	3	2	1

Mieszkania te, jako izby tylko mieszkalne, co do swoich rozmiarów nie odbiegałyby wiele od współczesnych wymagań higjeny w tej dziedzinie [1]). Tracą jednak dużo z tej odpowiedniości, jeżeli zważymy, że w każdem z nich pomieszczono przynajmniej jeden warsztat i jeden kołowrotek (do zwijania wątku, drugi przeznaczony do zawodowego płatnego zwijania na osnowę), przez co ilość wolnej w mieszkaniu przestrzeni powietrznej pomniejsza się zawsze o kilka m. sześc. Przytem warsztat w izbie, gdzie ludzie gotują, pracują i mają odpocząć po pracy, stwarza niezdrową dla organizmu atmosferę, zwłaszcza podczas zimy, kiedy nawet takie czynności, jak suszenie krochmalonej bawełny, uskuteczniane być muszą w mieszkaniu. Świeżo barwiona bawełna napełnia mieszkanie zaduchem farby, suszenie jej stwarza sprzyjające wilgoci opary, a zimą z braku jakiejkolwiek wentylacji cała rodzina oddycha tem dusznem i wilgotnem powietrzem.

Praca warsztatowa pogarsza jeszcze te warunki. Ścieranie się w tkaniu osnowy z wątkiem wytwarza moc również cuchnącego farbą kurzu bawełnianego, który siłą rzeczy tkacz wchłania w swe płuca.

Siedząc przytem na twardej, niewygodnej warsztatowej ławie przez 15—16 godzin na dobę, małą ma swobodę ruchów. Praca jego ogranicza się do mechanicznych, rytmicznych ru-

[1]) Dr. J. Zawadzki: Jak mieszkać powinniśmy, twierdzi, że bez szkody dla zdrowia w izbie o przestrzeni 60 m. sześc. mogą mieszkać trzy osoby. Ks. A. Wójcicki: Robotnik polski w życiu rodzinnem, 142, jako minimum przestrzeni przy skupieniu 4 osób, podaje 40 m. sześc.

chów rąk (przy zbijaku, przesuwającym czółenko) i nóg (przy tworzeniu przesmyku za pomocą podnóżków), co wywołuje nadwyrężenie krwionośnych organów jednych i drugich kończyn, ze szkodą i zmniejszeniem się sprawności całego organizmu.

Nic więc dziwnego, że mieszkanie takie jest źródłem wielu chorób jak blednica, choroby płucne, żołądkowe i inne.

Jednak możliwe teoretycznie przenoszenie chorób za pośrednictwem wyrabianych w takich warunkach tkanin, nie znajduje potwierdzenia w konkretnych wypadkach (według orzeczenia lekarza Kasy Chorych dr. W. Piotrowskiego).

Nieszczęśliwe wypadki przy pracy w tkactwie ręcznem z natury nie istnieją.

Statystyki chorób zawodowych wśród tkaczy na podstawie materjałów miejscowej Kasy Chorych (oddział powiatowej Kasy Chorych w Pabjanicach) nie dało się ustalić. Materjały te pozwalają ustalić jedynie przeciętną liczbę ogólnych zachorowań i niezdolności do pracy.

Zgłoszenia chałupników po porady lekarskie we wrześniu, październiku i listopadzie 1926 r.

Miesiąc	Ogółem zgłoszeń	z pośród zgłoszonych uznano za			
		zdolnych do pracy		niezdolnych do pracy	
		mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
wrzesień	533	363	104	55	11
październik	627	417	132	74	4
listopad	537	360	120	48	9

Z pomocy Kasy Chorych korzysta zaledwie 30%—40% chałupników. Bezrolni należą do niej chętnie, wiejscy natomiast— ku swemu zadowoleniu — bardzo rzadko są przez nakładców zgłaszani.

W tej dziedzinie nakładcy wiele popełniają nadużyć. Przy każdym braku pracy wymeldowują wszystkich chałupników z Kasy Chorych, a kiedy okaże się później potrzeba pomocy lekarskiej, nieraz chałupnik nie został jeszcze przez pracodawcę ponownie zgłoszony.

W miesiącach letnich krochmalenie, suszenie bawełny odbywa się na dworze, a przez okna tkacz napawa się ciepłem słońca i oddycha świeżem i czystem powietrzem, niezatrutem przez dym kominów fabrycznych.

Warunki mieszkaniowe chałupników wiejskich są jeszcze gorsze. O ile bowiem chałupnik zelowski posiada jeszcze pewną w tym względzie kulturę, skłonność do porządku, do częstego zamiatania izby, nakrywania łóżek czy stołu, o tyle te same szczegóły urągają wszelkim warunkom kulturalnego bytowania wśród chałupników na wsi.

Porównawczo sprawa mieszkaniowa przedstawia się obecnie gorzej, niż przed rokiem 1914. Liczba tkaczy wzrosła od tego czasu 100% — 150%, a liczba posiadanych np. przez chałupników własnych domków spadła ogromnie. Wielu bowiem z nich w czasie kryzysu wojennego domki swe sprzedało, a dziś przebywa w opisanych tylko co warunkach mieszkaniowych.

Ciasnota mieszkaniowa, niemożność ustawienia należytej liczby łóżek i oddzielenia dzieci od sypialni rodziców, wywołuje również złe skutki i ze strony moralnej, bo, jak słusznie w pracy swej twierdzi dr. Zawadzki, [1]) „przykład rodziców nie zawsze jest budujący. W codziennem współżyciu zatracają pojęcie o wstydzie, o konieczności krępowania się wobec dzieci. Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze dzieci dojrzewają szybko, że życie zbyt wcześnie uchyla przed nimi zasłonę, że pijaństwo i rozpusta są niemal codziennym w pewnych warunkach przykładem".

4. ŻYCIE RODZINNE I SPOŁECZNE CHAŁUPNIKÓW.

Czynnikiem rozstrzygającym o materjalnem życiu rodziny chałupniczej jest ogólny jej dochód.

Z natury rzeczy tam, gdzie pracuje większa liczba członków rodziny, większy też jest fundusz rozporządzalny na potrzeby żywnościowe, mieszkaniowe, odzieżowe i inne. Wśród tkaczy rolnych dodatkowem źródłem dochodu, mniej lub więcej zabezpieczającem byt materjalny rodziny, jest ziemia.

Dopiero zestawienie wszystkich źródeł zarobkowych dałoby

---

[1]) Dr. J. Zawadzki: Jak mieszkać powinniśmy.

możność dokładnego zorjentowania się w sile nabywczej chałupnika, stanowiącej o istotnie możliwej stopie życiowej rodziny.

Osiągnąć tego celu atoli niepodobna. Chęć poznania budżetu rodziny i usystematyzowania w nim wydatków na różne cele napotyka na nieprzezwyciężone trudności. W każdej rodzinie wydatki mają odrębny charakter, zależnie od jej ogólnego dochodu. Wzajemnego do siebie stosunku różnych wydatków chałupnik sam określić nie potrafi. Wszelkie szczegóły z tej dziedziny byłyby zgruba przybliżone i nie dopięłyby celu.

Ogólnie stwierdzić tylko należy, że wydatki z dochodu rodzinnego, wynoszącego około 30 zł. tygodniowo, czynione są nie wedle potrzeb i wymagań materjalnych rodziny, a wedle zarobku i możności płatniczej.

Stąd też wydatki te mają charakter par exellence spożywczy, żywnościowy.

> Podstawą wyżywienia są kartofle. Codzienną niemal wśród chałupników czeskich potrawą jest polewka. Napełniają nią jedną misę, a w drugiej stawiają na ławie kartofle w mundurku.
>
> Cała rodzina siada dokoła ławy, obiera kartofle i popija czerpaną ze wspólnej misy polewką.
>
> Wieczerza składa się najczęściej z kawy i ziemniaczanych placków (blinów).
>
> Nadmienić jednocześnie należy, że gotowanie potraw odbywa się często w tych samych naczyniach, co gotowanie skropionej naftą mąki na krochmal.

Na mieszkanie i odzież wydatki są bardzo ograniczone, a na cele kulturalne rzadko wogóle istnieją. Gazetę jeszcze znajdzie się tu i ówdzie od czasu do czasu, lecz potrzeba książki jest wogóle nieznana. Oświata do domu chałupniczego trudny ma dostęp.

Dzieci chałupnika, wobec nieistnienia przymusu nauczania (z braku lokali), wogóle często do szkoły nie chodzą, a wśród uczęszczających nader częstem zjawiskiem jest opuszczanie dni lekcyjnych, bądź to przez lekceważenie, bądź w okresach dobrej konjunktury z powodu zwijania bawełny lub innej potrzebnej rodzicom pomocy.

Za nieusprawiedliwioną nieobecność w szkole ukarano [1]) w roku 1923 — 61 chałupników, w roku 1924 — 42, w roku 1925 — 19.

---

[1]) Podług wykazów miejscowego Dozoru Szkolnego.

W dziedzinie stosunków religijnych istnieje wśród chałupników ogromna rozmaitość. Zelów, jako małe miasteczko, jest jedynem chyba środowiskiem, gdzie znalazło dostęp i rozpleniło się wszelkiego rodzaju sekciarstwo.

Wszyscy początkowi koloniści byli wyznawcami Kościoła ewangelicko-reformowanego (Husyci), liczącego obecnie 6.000 wyznawców. Z biegiem lat znaleźli się katolicy, ewangelicy-augsburscy i żydzi. W łonie zaś jednolitej grupy wyznaniowej ewangelicko-reformowanej pojawiły się niżej wyszczególnione odłamy [1]).

Sekty w Zelowie.

Nazwa	Liczba wyznawców	Powstanie i rozwój
1. Baptyści	1000	powstała przed 50 laty; nieznacznie się rozwija.
2. Wolny Kościół Ewangelicko-reformowany	500	powstała przed 15 laty. Nie rozwija się i nie ma działaczy religijnych.
3. Bracia Czescy i Morawscy	50	powstała za okupacji niemieckiej, domu modlitwy nie ma, nie rozwija się.
4. Metodyści	50	powstała w 1923 r., domu modlitwy nie ma, działalności nie wykazuje.
5. Badacze Pisma Św. .	20	powstała w 1924 r., nie rozwija się liczebnie, ale jest czynna.

Wszyscy ci sekciarze są jednak w praktykach religijnych bardzo gorliwi. Wogóle wśród chałupników wszystkich sekt i wyznań podkreślić należy naogół lojalny stosunek do swego kościoła.

Czesi, (ewangelicy-reformowani i baptyści) każdej niedzieli gromadnie dążą na nabożeństwa kościelne, a każdy „wierny“ czy „brat“ niesie wtedy ze sobą dużych rozmiarów księgę ewangeliczną.

To „religijne wychowanie“ sprawia, że odsetek analfabetów jest wśród tych odłamów mniejszy, niż gdzieindziej.

Nie przeszkadza to jednak, że wśród chałupników czeskich pijaństwo zdarza się często. Skłonność do pijaństwa

[1]) Podług danych posterunków policji państwowej w Zelowie, zebranych od poszczególnych urzędów stanu cywilnego.

przynieśli z sobą do Zelowa pierwsi już koloniści, jak o tem wspomina autor zarysu emigracji czeskiej [1]).

Wśród tkaczy czeskich przed wojną rozpowszechnioną była nalewka eterowa.

Wypadki aresztowania tkaczy za opilstwo, poczynając od 1923 roku, są coraz mniej liczne. Wpływają na to małe zarobki, środki zapobiegawcze władz bezpieczeństwa i kary sądowe.

Roznamiętnione w początkach niepodległości Polski walki i agitacje polityczne wciągnęły w swój krąg również i chałupników zelowskich.

Z natury rzeczy odpowiadały im kierunki związane organicznie z ruchem robotniczym. Powstało również parę odłamów partyj żydowskich.

Stałe siedziby mają dziś w Zelowie:

P. P. S., N. P. R., Organizacja Sjonistyczna, Sekcja Organiz. Sjonistycznej Mizrachi, Związek Ortodoksów (Pokój wiernym Izraela), Cejre Mizrachi i Hołec Mizrachi (młodzież ortodoksyjna).

Inne partje stałych siedzib w Zelowie nie posiadają.

W latach 1919—1923 życie polityczne ogromnie absorbowało chałupników.

Złudność i nieziszczalność zapowiadanych im przez agitatorów idei i obietnic spowodowała obecnie wśród nich duże zobojętnienie na te sprawy, a do spraw wyborczych samorządowych, czy sejmowych odnoszą się raczej pod narodowościowym kątem widzenia.

Trudne zresztą, poczynając od 1924 roku, warunki materjalne w stronę tę głównie kierują ich myśli i działania.

5. OGÓLNE WARUNKI PRACY W CHAŁUPNICTWIE ZELOWSKIEM.

Przemysł chałupniczy jest niezmiernie ciekawem i dla polityki społecznej zagadnieniem zawsze na porządku dziennym. Z przemysłem tym, bardziej niż z którąkolwiek inną formą produkcji, związane są od wielu lat jednomyślne, a zawsze mniej lub więcej nieprzychylne sądy ekonomistów i socjologów.

Na ten stosunek do chałupnictwa składa się wiele przyczyn.

---

[1]) I. K.: Nàustĕwa emigrantskich osad — „V VelkymTaborze lidĕ v opilstvi tak daleko došli, že piji denaturovaný lik i Hoffmanský Kapký".

Przyjrzeć się tym przyczynom, znając ekonomiczne i społeczne warunki chałupników w Zelowie i pomnąc na możliwość wpływu na nie dzisiejszego ustawodawstwa socjalnego, to znaczy urobić sobie syntetyczny pogląd o tem chałupnictwie, o jego charakterze dodatnim lub szkodliwości, słowem o ekonomicznej, czy społecznej celowości tej formy produkcji w tutejszem środowisku.

Celowem więc będzie przytoczyć kilka chociaż ważniejszych przyczyn omawianego stosunku do chałupnictwa.

1. Trudność obciążenia przedsiębiorców chałupniczych należytemi podatkami i kosztami pomocy lekarskiej, oraz wynagrodzenia za nieszczęśliwe wypadki, kalectwo i śmierć robotnika.

Istotnie, w dzisiejszych warunkach sprawa opodatkowania jest dość trudna z powodu niemożności ustalenia liczby warsztatów, a tem samem i wielkości produkcji.

Jeżeliby jednak sołtys każdej pobliskiej wsi został ustawowo zobowiązany do meldowania właściwym czynnikom, ilu w jego wsi jest chałupników, ile mają warsztatów i dla którego przedsiębiorcy pracują, to żaden z nich nie umknąłby wtedy Urzędowi Skarbowemu, Kasie Chorych i innym zakładom ubezpieczeń.

Natomiast wynagrodzenie za nieszczęśliwe wypadki, kalectwo i śmierć przy pracy nie mają w tkactwie ręcznem praktycznego znaczenia. Jedynym dla tkacza ręcznego w Zelowie nieszczęśliwym wypadkiem to brak pracy, a z dobrodziejstwa tego właśnie ubezpieczenia został on ustawodawstwem naszem wyłączony.

2. Przedsiębiorstwa rozdzielcze nie podlegają nadzorowi Inspekcji, co przynosi szkodę robotnikom.

Zarzut ten jest częściowo niewłaściwy. Chałupnictwo zelowskie, w ramach dzisiejszego ustawodawstwa, podlega nadzorowi Inspektora Pracy w Łodzi, który niejednokrotnie skutecznie pośredniczył w zatargach tutejszych. Nie podlega nadzorowi jedynie higjena mieszkania, będącego widownią pracy chałupnika.

Robotnik fabryczny w fabryce ma wentylacje, umywalnie i inne urządzenia higjeniczne. Chałupnika trzeba dopiero uczyć, aby odczuwał potrzebę przewietrzania mieszkań i mycia rąk przed jedzeniem.

Każda praca, aby odpowiadała stawianym jej wymaganiom, musi oprzeć się na pewnej kulturze ducha. Póki więc nie zniknie analfabetyzm, póki nie wychowa się odpowiedniego pokolenia, dopóty inspekcja fabryczna niewiele wskóra.

3. Przemysł chałupniczy wyrządza klasie pracującej wielkie szkody pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym: uniemożliwia jego oświatę i niszczy życie rodzinne przez wciąganie do pracy kobiet i dzieci. Rujnuje zdrowie ludzi, którzy pracują w lokalu, gdzie jednocześnie gotuje się, je, śpi, choruje i umiera.

Każda praca ma to do siebie, że zawsze oddziaływa w pewien sposób niekorzystnie na organizm ludzki. Ale jakże idealnie przedstawia się tkactwo w porównaniu np. z pracą górnika, który niewidzi światła dziennego, albo z piekielnym skwarem, towarzyszącym robotnikowi w hucie żelaznej lub szklanej.

Czyż chałupnictwo może być fizycznie szkodliwszem?

Szkodliwość tkwi w każdej pracy.

A czy umysłowo i moralnie robotnik fabryczny stoi wyżej od chałupnika w temże środowisku zelowskiem? Ta sama nędza umysłowa, te same instynkty i bolączki moralne, ze złego mieszkania najczęściej wynikające. Toć i robotnik fabryczny w jednej izbie gotuje, je i choruje; jedynie w niej nie pracuje.

Ale w razie, gdy chałupnik zelowski ma dwuizbowe mieszkanie: jedną izbę na warsztat tylko, drugą na spożywanie jadła i spoczynek, to przy zdrowem na prowincji powietrzu i swobodnym dostępie słońca, o ileż ma on lepsze warunki od sąsiedniego robotnika łódzkiego, który po suterenach gnieździć się musi.

A czyż praca kobiety w domu niszczy życie rodzinne? Czy nie niszczy go bardziej praca fabryczna, odrywająca

kobietę całkiem od domu? Zajęcie kobiety, wiążące ją z domem i rodziną, to wielka wygrana dla domowego ogniska. Jedyną zaś bezwzględnie ujemną stroną w tym wypadku jest praca dzieci, której z chałupnictwa łatwo wyrugować się nie da.

4. Pod względem społecznym chałupnik stoi niżej od robotnika fabrycznego, bo ten ma związki i jest pod opieką praw ochronnych, chałupnik zaś nie zna poczucia solidarności.

Faktyczny stan w chałupnictwie zelowskiem przeczy temu twierdzeniu. Solidarność chałupnika jest wprawdzie nieraz słaba, jednak wyrabia się powoli, a Związek Klasowy zdobył już poważny wpływ na rynek pracy i stosunki w produkcji (umowy zbiorowe, stały cennik płac i t. d.). Opanowanie przez Związek pośrednictwa pracy pozwoliłoby mu oddziaływać jeszcze wydatniej na utrzymanie odpowiedniego poziomu życia chałupnika.

5. Przedsiębiorcy, którym zamknięto drogę do wyzysku w fabryce, zwracają się ku chałupnictwu.

W chałupnictwie zelowskiem istnieją objawy wręcz przeciwne. Dwaj nakładcy (Freindt i Lewi) prowadzą również z powodzeniem dwie fabryki mechaniczne (120 robotników), a dwie nowe znajdują się już w budowie (w tem jedna nakładcy K. Rajcherta). Chałupnictwo więc zelowskie, przy tutejszej organizacji zawodowej pracowników, nie stwarza już dzisiaj widocznie warunków specjalnie dogodnych dla producenta-kapitalisty.

Fakt powstawania tkalni mechanicznych powitać należy z uznaniem, bo zastępy chałupnictwa zmniejszą się o liczbę ludzi, którzy tam znajdą pracę, a z tą chwilą zwiększy się liczba pracowników zdolnych do bardziej kulturalnego użytkowania swoich mieszkań i skurczy się w dziedzinie regulacji płac podłoże wyzysku żerującego na gruncie chałupnictwa. Zatrudnić jednakże wszystkich rąk roboczych w przemyśle fabrycznym się nie da. Możność łączenia rolnictwa z tkactwem zapewnia chałupnictwu istnienie na długie jeszcze lata.

Przytem chałupnictwo zelowskie ma swoją tradycję, a chałupnik ma swą własną, odrębną psychikę. Wolny jest od wielu

ujemnych cech wielkomiejskiego pracownika tego ustroju produkcji. Nie czuje się członkiem klasy społecznie upośledzonej, zdanej na łaskę i niełaskę kapitału. Uważa się za pana własnego czasu i rygorowi fabrycznemu nie zawsze poddać się zechce.

W okresach dobrej konjunktury — typ to ruchliwy i ożywiony. Trwałość tej konjunktury owiewa ożywczym prądem nietylko chałupnictwo, ale cały Zelów, który „na nitce wisi". Wszelkie wahania na rynku pracy tkackiej odbijają się na całokształcie jego stosunków handlowych i gospodarczych. Pomimo więc swoją wątpliwą społecznie wartość, chałupnictwo w dzisiejszych warunkach jest jednak wyłączną dźwignią dla rozwoju i dobrobytu tutejszego środowiska.

INTERNET ARCHIVE

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

WARSZAWA
1931